

DZIENNIK POLSKI

www.dziennikpolski24.pl

KRAKOWSKI PUNKT WIDZENIA

magazyn Piątek

MAGAZYN PIĄTEK + *teleprogram i krzyżówka*



Luksus własnego zdania. Jan Rokita wraca na nasze łamy

STR. 19

Technologiczny boom pod Wawelem
Cyfryzacja zajmuje się już w Krakowie 100 tys. ludzi. A to dopiero początek

STR. 28-29



Wielkie ucieczki, czyli jak zabójca „PersHINGA” zwał z więzienia

STR. 23

FOT. SYLVIA DA BROWA, 123RF, ARCHIWUM



Lwy, łosia, krokodyla i inne zwierzęta dłuta Józefa Wilkoniana do września można zobaczyć w ogrodach królewskich na Wawelu

FOT. ANDRZEJ BANAS

Kto zarabia na likwidacji spółki? 190 tysięcy w rok dla radnego Migdała

Spółka Miejskie Inwestycje miała budować parkingi. Słabo jej szło. Upaść nie może od 2 lat

Blisko dwa lata temu zapadła w Krakowie decyzja o likwidacji spółki Miejska Infrastruktura, która odpowiadała za politykę parkingową miasta, która okazała się porażką. Likwidacja trwa od początku 2020 roku. Ma się zakończyć jesienią, ale ten termin najpewniej nie będzie aktualny. Za pracę w li-

kwidowanej spółce Adam Migdał, radny prezydenckiego klubu, w zeszłym roku zarobił blisko 190 tys. zł. W 2020 r. na wynagrodzenia pracowników (z odprawami) spółka przeznaczyła ponad 2,7 mln złotych. Nadal zatrudnia sześć osób.

STR. 3

Redaktorzy wydania:
Piotr Rapalski i Marek Bartosik

133 (23 396)

Nr ISSN 0137-9089 // Nr Indeksu 350052



23

9 770137 908050

REKLAMA

0010139609

TOTALIZATOR SPORTOWY
ROZDALIŚMY 1 000 000 FLAG
BY Z DUMĄ KIBICOWAĆ NASZYM!



65 LAT
TOTALIZATORA
SPORTOWEGO

#WielkieChwile



11.06.2021

Imieniny Barnaby, Anstazego, Pauli. **Dzisiaj 162. dzień roku.** Do sylwestra pozostało 203 dni.
Wschód Słońca w Krakowie o godzinie 04.30, zachód o 20.49.
Wschód Księżyca o godzinie 03.59, zachód o 21.07. **Dzień będzie trwać** 16 godzin i 37 minut

Piątek

22°C  13°C

Sobota

23°C  13°CKraków stan
powietrza
Dobry 

Już jutro Magazyn Rodzinny



FOT. 123RF

Pierwszy kontakt z kulturą to dla dziecka duże wydarzenie. Wyjście do teatru czy na koncert może budzić ekscytację, ale i stres. Warto się do tego przygotować. Jak to zrobić?

Aż dziwne, że producenci filmowi się za nią nie rozbijają. Bo nie dość, że Katarzyna Glinka jest ładna, to także utalentowana. Nie martwi jej to, bo spełnienie daje jej macierzyństwo.



FOT. SYLVIA DABROWA



FOT. 123RF

Truskawki to owoce, które podbiły nasze serca. Choć w tym roku ciągle są koszmarnie drogie, to trudno im się oprzeć. A można je przyrządzić na mnóstwo pysznych sposobów.

Fryzurę dopasuj raczej do własnej urody i upodobań, a nie wymagań aktualnej mody - radzi Piotr Sierpiński, fryzjer nie tylko gwiazd, który jednak zajmuje się też głowami zwykłych Polek.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

PRZYRODA

Grzegorz Tabasz

Slimaki w warzywniaku dzielę na te nagie, bez muszli i noszące domek na grzbiecie. Pierwsze likwiduję jak najszybciej, drugie wynoszę na drugi koniec ogrodu. Wiem, brzmi to okropnie, ale nie mam wyboru. Albo sałata trafi na mój stół, albo do żołądka żarłoczych mięczaków. W wolnej chwili zerkam na czułki ślimaków zwane popularnie rogami. I jak w wierszyku mruczę: ślimak pokaż rogi dam ci sera na pie-rog. Owszem, zwierzak pokaże rogi chętnie, lecz bynajmniej nie dla sera. Ślimaki już tak mają. Czasem warto zatrzymać wzrok na pełzających po deszczu mięczakach. Niektóre z nich zachowują się i wyglądają dziwnie. Jeśli „rogi” będą monstrualnie spęczniałe i pełne pulsujących pasków, to właśnie trafił się na jeden najbardziej spektakularnych pokazów manipulacji w przyrodzie. Ślimaczek nosi w sobie larwę przywry, która bardzo chce znaleźć ptasięgo żywiciela. Zażarty mięczak nie ucieka przed słońcem, tylko demonstracyjnie wystawia się na widok publiczny. Głodny ptak szybko zwraca uwagę na pulsujący czułek. Jeden ruch dzioba, zdobycz trafia do żołądka. Tym samym pasożyt osiągnął cel. Teraz najlepsze. Larwa przywry czyli robak płaski nie ma ani jednej komórki nerwowej. I żadnych narządów zmysłów. Jednak zmusza ślimaka do pełzania w biały dzień, a czułki pulsują tylko wtedy, gdy jest jasno. Nikt nie wie, jakim sposobem przywra spryciara zmienia zachowanie mięczaka.

Marek Kęskrawiec
marek.keskraviec@polskapress.pl

NIEOMYJNI Z ZZM

Dziwny jest ten świat

Nigdy bym nie pomyślał, że ludzie mieniący się obrońcami przyrody wpadną na pomysł betonowej ścieżki rowowej na wale Rudawy. Jeśli ten pomysł się ziści, z mapy Krakowa zniknie unikatowy, ciągnący się kilometrami szlak, na którym można poczuć się jak na wsi. Tak, od razu przyznaję, mieszkam w okolicy, wybrałem ją m.in. z powodu sąsiedztwa tej rzeki. Wcześniej przez kilkana-

ście lat mieszkalem na osiedlu Widok, ale niemal zawsze - wracając do domu w ciepłe miesiace - nadbrałem rowerem drogi i jechałem nad Rudawą. Niestraszne były mi płytkie dołki, w które wpadałem, ani ciemność, oświetlana jedynie lampką na dynamo. Dodawało to jedynie uroku tej podróży wzdłuż szumiącej cicho rzeczki.

Dzisiaj jednak ludzie stali się wygodni, nie ścierpią odrobiny błota pod stopami i oponami. Potrzebują betonowego komfortu na wale, potrzebują lamp wzdłuż szlaku. I choć wielu z nich mieni się jednocześnie bojownikami o środowisko naturalne, to nie przyjdzie im do głowy, jak głośne prace i wylewanie betonu, a potem pojawienie się tłumów na oświetlo-

nej lampami drodze - wpłynę na niezwykłą faunę tego miejsca, na liczne tu ptactwo wodne i bobry. Niestety, w środowisku Zarządu Zieleni Miejskiej i jego fanów nie zrodziła się refleksja na temat tych zagrożeń i nieodwracalności zmian, które nastąpią. Nie zrodziła się też myśl, by przeprowadzić konsultacje społeczne. Wystarczyło, że ktoś przed wieloma laty, gdy świadomość ekologiczna była zupełnie inna niż dziś, wpisał ten słaby pomysł do planów magistratu. I już.

ZZM wbrew opiniom wielu krakowian brzmi jak czołg z koncepcją zupełnej zmiany charakteru Parku Bednarskiego, teraz mamy atak na Rudawę. Czy ci „nieomylni” ludzie kiedyś się opamiętają?

ZNALEZIONE W SIECI

USA kupują eksperymentalny lek na Covid

Jeżeli agencja regulacyjna USA dopuści do użytku opracowany przez koncern Merck lek na Covid-19, rząd USA kupi za 1,2 mld dolarów wystarczającą ilość substancji, by wyleczyć nią 1,7 mln osób - ogłosiła firma w środę. Podawany doustnie lek stosuje się w łagodnym i umiarkowanym przebiegu choroby. Lek o nazwie Molnupiravir jest obecnie w trzeciej fazie testów klinicznych, prowadzonych na 1850 pacjentach cierpiących na umiarkowany Covid-19 (nie wymagający hospitalizacji), u których dodatkowo zdiagnozowano inne czynniki ryzyka, jak cukrzyca czy otyłość. Jeżeli próby zakończą się sukcesem, Merck wystąpi do amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA) o awaryjne zatwierdzenie preparatu

do użycia. Firma planuje to zrobić w drugiej połowie 2021 r. „Oprócz tej umowy z amerykańskim rządem, intensywnie pracujemy nad tym, by Molnupiravir był dostępny na całym świecie, spełniając nasze zobowiązanie do zapewnienia szerokiego dostępu (do tego leku)” - przekazał szef koncernu Rob Davis. W oświadczeniu firmy dodano, że do końca 2021 r. Merck chce wyprodukować ilość leku pozwalającą na pełne wyleczenie 10 mln chorych. Molnupiravir należy podawać w ciągu pięciu dni od wystąpienia objawów Covid-19, lek ma zmniejszyć namnażanie się koronawirusa w organizmie, mechanizm jego działania jest zbliżony do znanych leków na grype. Lek okazał się nieskuteczny w zwalczaniu zaawansowanej formy Covid-19.

FORSAL.PL

FORUM CZYTELNIKÓW

Wyślij list: ul. Zabłocie 43a, 30-701 Kraków
Pisz: krakow@dziennik.krakow.pl,
czytelnicy@dziennik.krakow.pl

● Na osiedlu Na Kozłowiec do budowywane są balkony do bloków z wielkiej płyty. Podpowiem inny pomysł! Zamiast konstrukcji do budowywanych balkonów, które - jak łatwo się domyślić - zaczną wkrótce korodować, odpadać, zawałać się itd., należy spróbować czego innego. Na da-

chach tych bloków można by niejednokrotnie zaprojektować i przebudować zadaszone (np. rodzajem pleksiglasu albo przeszklone) tarasy, ogólnie dostępne dla mieszkańców takiego bloku. Zamiast powierzchni pokrytej lepikiem albo papą i wymagającej stałych napraw, powstanie miejsce użyteczne dla mieszkańców i trwale zabezpieczone przed zalewaniem.

KRAKOWIANIN

ZNALEZIONE W SIECI

Zamrożenie wynagrodzeń w sferze budżetowej ma być sposobem na oszczędności w kasie państwa. Jednak nawet biznes zauważa, że to negatywnie odbije się na jakości usług publicznych. Rząd proponuje, by średnioroczny wskaźnik wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej w 2022 r. wynosił 100 proc. w ujęciu nominalnym. Oznacza to brak automatycznej waloryzacji płac jednym wskaźnikiem dla około 565 tys. pracowników budżetówki, choć inflacja, która sięgnęła już 4,8 proc., staje się coraz bardziej dotkliwa dla wszystkich Polaków.

– Jesteśmy tą zapowiedzią głęboko zaniepokojeni – komentuje Maria Kochańska, wiceprzewodnicząca Federacji Związków Zawodowych Pracowników Skarbowych (FZZPS). – Oznacza to brak podwyżek w przyszłym roku, a pamiętać należy, że do tej pory nie została zrealizowana uchwała modernizacyjna dla Krajowej Administracji Skarbowej, przyjęta przez Radę Ministrów w 2019 r., w której takie podwyżki przewidziano – podkreśla Kochańska. I dodaje, że związek zawodowy skarbowców negatywnie odnieśli się do takich propozycji podczas negocjacji w Radzie Dialogu Społecznego.

Nieprzychylną opinię wystawi też zapewne Związek Zawodowy Pracowników ZUS. Jak przekonuje jego przewodnicząca Beata Wójcik, pracownicy administracji publicznej obarczani się coraz większą liczbą obowiązków, a niekoniecznie idzie za tym systemowy wzrost wynagrodzeń.

RP.PL

WYDARZYŁO SIĘ

1434. Do Krakowa przywieziono zwłoki zmarłego 1 czerwca w Gródku koło Lwowa króla Polski i najwyższego księcia Litwy Władysława II Jagiełły.
1768. Porażka Konfederatów barskich w bitwie pod Krotoszynem.
1905. Otwarto schronisko turystyczne na Babiej Górze w Beskidach Zachodnich.
1940. Okręt podwodny ORP „Orzeł” został oficjalnie uznany za stracony.
1942. W odwecie za próbę buntu i ucieczki z obozu Auschwitz-Birkenau w Bunkrze I zostało zamordowanych 300 Polaków pracujących w karnej kompanii.
1959. Na wyspie Wight u wybrzeża Anglii odbył się pierwszy lot poduszki wyprodukowanej przez Christophera Cockerella.
1985. Agent polskiego wywiadu Marian Zacharski oraz trzech innych szpiegów wschodnioeuropejskich zostało wymienionych na 25 osób więzionych w krajach bloku wschodniego.
1988. – Galina Cziściakowa ustanowiła w Leningradzie aktualny do dziś rekord świata w skoku w dal (7,52 m).
2000 – Na Rynku Głównym w Krakowie około 2 tys. trębaczy wykonało w południe Hejnał mariacki, ustanawiając rekord Guinnessa.

HOROSKOP

BARAN (21 III - 20 IV): Sprawy zawodowe. Ciężkie, męczące. Wysyłaj! Twarde, bo wymagające.
BYK (21 IV - 21 V): Kreatywny. Pogodny. Działaj szybko!
BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Talent, inteligencja i w ogóle. Widać postęp w każdym szczególe.
RAK (22 VI - 22 VII): Uczucia płyną, są coraz gorętsze. Wokoło tyle pary, że aż brak powietrza...
LEW (23 VII - 22 VIII): Zdrowie, dieta, życie lekkie. Uśmiech akceptacji. Negocjacje miękkie...
PANNA (23 VIII - 22 IX): Szybko, dynamicznie – idziesz w życie. Czasem z pieśnią, czasem z krzykiem!
WAGA (23 IX - 22 X): Mistrzostwo świata. Zwycięstwo! Feeria braw. Orga! Nagle trach.
SKORPION (23 X - 21 XI): Szybka akcja, nagły błysk, wroga trzeba walić w pysk.
STRZELEC (22 XI - 21 XII): Niespodzianka. Nagroda zamiast wyrzutów. Z pełnym portfelem, choć bez butów.
KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Chodzi o kasę. Czyli zysk. Jak ktoś zawadza, to go w pysk.
WODNIK (21 I - 18 II): Nowa miłość, nowy pomysł – minął kryzys – bądź gotowy.
RYBY (19 II - 20 III): Szukaj spokoju, ładu, pasywności. Odetchnij światłem pełnej wiosny!
JAKUB CIEKIEWICZ

Prenumerata  Zadzwoń!

12 312 53 88

 prenumerata@dziennik.krakow.plprenumerata.dziennikpolski24.pl

Kronika Krakowska

Reporter dyżurny od 7 do 20, tel.: 697 730 318
email: redakcja.krakow@polskapress.pl, sekretariat: 12 688 85 60
Ogłoszenia: 12 688 84 44 Reklama: 12 688 84 06

Spółka parkingowa likwiduje się już dwa lata. Radny zarobił w niej 190 tys. złotych

Kontrowersje

Piotr Ogórek
piotr.ogorek@polskapress.pl

Blisko dwa lata temu zapadła decyzja o likwidacji spółki Miejska Infrastruktura, która odpowiadała za politykę parkingową miasta, która okazała się porażką. Likwidacja trwa od początku 2020 roku. Ma się zakończyć jesienią, ale ze względu na pojawiające się roszczenia ten termin najpóźniej nie będzie aktualny. Za pracę w likwidowanej spółce Adam Migdał, radny prezydenckiego klubu, w zeszłym roku zarobił blisko 190 tys. zł.

W lipcu miną dwa lata, odkąd radni miejscy podjęli decyzję o likwidacji spółki Miejska Infrastruktura, która nie radziła sobie m.in. z budową nowych parkingów. W ciągu pięciu lat działania spółki powstały raptem trzy parkingi P&R. Formalna likwidacja MI trwa jednak... do dziś. Tylko w 2020 r. na wynagrodzenia pracowników z odprawami ta miejska spółka przeznaczyła ponad 2,7 mln złotych. Zatrudnionych jest w niej sześć osób.

Z najnowszych oświadczeń majątkowych wynika, że jeszcze w ubiegłym roku w spółce Miejska Infrastruktura zatrudniony był m.in. radny miejski Adam Migdał (prezydencki klub Przyjazny Kraków). W 2020 roku zarobił w niej... blisko 190 tysięcy złotych. Okazuje się, że za pracę w likwidowanej spółce zarobił więcej, niż gdy spółka działała normalnie. Za rok 2019 zarobił bowiem w MI 144 tys. zł. Czym radny zajmował się w spółce w zeszłym roku? Chcieliśmy go o to zapytać, ale nie odbiera od nas telefonów.



Siedziba spółki Miejska Infrastruktura, która jest likwidowana od dwóch lat

- W szczytowym momencie w roku 2020 spółka zatrudniała 37 osób. (2019 r. - 79 osób). W chwili obecnej spółka zatrudnia sześć osób na stanowiskach: dwóch pracowników księgowości, pracownik kadr, radca prawny, pracownik sekretariatu oraz archiwista. Wszyscy wskazani powyżej pracownicy otrzymali wypowiedzenia umów o pracę na dzień 31.06.2021 r. Pracownicy wykonują czynności końcowe związane ze stopniowym wygaszeniem działalności - twierdzi spółka Miejska Infrastruktura.

Nie oznacza to jednak, że z końcem czerwca spółka

w końcu przestanie istnieć i generować koszty. - Likwidator zakończył bieżące interesy spółki. Zatwierdzenie sprawozdania finansowego na dzień poprzedzający podział majątku spółki (sprawozdania likwidacyjnego) i podjęcie uchwały o zakończeniu likwidacji przewidziane jest na dzień 30.10.2021, ale uzależnione jest to od wykonania zobowiązań przez spółkę oraz zaspokojenia ewentualnych wierzytelności - czytamy w odpowiedzi na nasze pytania. O jakie zobowiązania chodzi i jakich wierzytelności? W grudniu 2020 roku przeciwko spółce złożono pozew o zapłatę kwoty 427 tys. zł. Zło-

żyło go konsorcjum KBU sp. z o.o. oraz Tomasz Kożuch Capital Security i dotyczy wierzytelności z tytułu wykonania umowy pn. „Obsługa Strefy Płatnego Parkowania w Krakowie”. - Przedmiotowa wierzytelność ma charakter sporny - została przez spółkę potrącona z naliczonymi konsorcjum karami umownymi z tytułu nieprawidłowej realizacji umowy, a zasadność naliczenia kar jest aktualnie przez konsorcjum kwestionowana - czytamy w odpowiedzi na nasze pytania. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego likwidacja Miejskiej Infrastruktury trwa tak długo - już półtora

roku - otrzymaliśmy... harmonogram likwidacji spółki. Wynika z niego, że likwidacja powinna się zakończyć na koniec października tego roku, ale ten termin praktycznie będzie nierealny. Wszystko przez wspomniane wyżej roszczenia. Według naszych informacji spółka przegrała jak na razie w tej sprawie i poki sąd nie rozsądzi sporu ws. wiarytelności, to spółki nie można zlikwidować.

Likwidacja MI rozpoczęła się 24 stycznia 2020 roku. Trzy dni później rada nadzorcza powołała likwidatora oraz przyjęła harmonogram likwidacji. Likwidatorem został Andrzej Wałkiewicz, czyli dotychczasowy prezes spółki. Według informacji przekazywanych nam wtedy przez urząd miasta miał zarabiać 5400 zł miesięcznie. Jak jednak wynika z odpowiedzi miasta, nie pełni już tej funkcji. Z jego oświadczenia majątkowego za rok 2020 wynika natomiast, że za swoją pracę otrzymał 17,5 tys. zł wynagrodzenia, ale tylko za jeden miesiąc - za styczeń. W 2019 r. w MI Wałkiewicz zarobił 213 tys. zł.

Blisko dwa lata temu audytu w spółce MI domagali się radni klubu Kraków dla Mieszkańców, ale projekt uchwały złożonej przez Łukasza Maślone nie został wprowadzony pod obrady rady miasta. Przeciwno byli radni Prawa i Sprawiedliwości oraz Przyjazny Kraków. Klub Koalicji Obywatelskiej wstrzymał się od głosu. - Jak widać, nie dziwi niechęć radnych do audytu, bo utrzymywanie spółki w likwidacji służy temu, żeby niektórzy radni mogli sobie nabijać kieszenie - mówi nam dzisiaj Łukasz Maślona. ©

Remonty Rusza betonowanie na Lubicz

Urzednicy z Zarządu Dróg Miasta Krakowa przekonują, że pod koniec czerwca ponownie tramwaje będą mogły przejeżdżać ulicą Lubicz i Rakowicką. Remont torowiska - bardzo uciążliwy dla pasażerów - wkracza w kolejną fazę. Po drodze czekają również inne, nowe zmiany. - Torowisko zostanie wbudowane w nawierzchnię betonową (zamiast tradycyjnej asfaltowej) - co ma rozwiązać problemy, jakie występują w miejscach, gdzie na węzłach poruszają się samochody czy autobusy. Zastosowanie tej technologii będzie wymagało odczekania 21 dni (wiązanienie betonu), przed dopuszczeniem do ruchu pojazdów. Jeśli nowe rozwiązanie się sprawdzi, będzie stosowane w podobnych miejscach - przekonują urzędnicy miejscy. W ZDMK zaznaczają, że obecnie rozpoczyna się właśnie etap prac związany z „betonowaniem nawierzchni”. I przekonują, że wznawienie ruchu tramwajowego na ul. Lubicz i Rakowickiej pod koniec czerwca jest bardzo realne. Tymczasem w nocy z 9 na 10 czerwca rozpoczną się natomiast prace serwisowe torowiska tramwajowego na rondzie Mogińskim (na wlocie od strony ul. Lubicz). W tym czasie linie nocne nr 605, 662 i 664 będą poruszać się jezdniami dla ruchu ogólnego. Przystanki zostaną tymczasowo przeniesione na górny poziom ronda. (ARM)

Rynek pracy Nagrodeni pracodawcy

Zamek Królewski na Wawelu oraz Urząd Gminy w Spytkowicach to laureaci Małopolskiej Nagrody Rynku Pracy 2021. Nagrodę specjalną otrzymała Dorota Niemiec, dyrektor Urzędu Pracy Powiatu Krakowskiego. Zwycięzców poznaliśmy podczas Małopolskiej Konferencji Publicznych Służb Zatrudnienia. Małopolska Nagroda Rynku Pracy 2021 to wspólna inicjatywa Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie i Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie. Nagroda jest przyznawana pracodawcom inwestującym w podnoszenie kwalifikacji pracowników, a także zaprzyjaźnionym godzeniu życia zawodowego z prywatnym. Pozwala też uhonorować osoby inicjujące przedsięwzięcia, które wspierają rynek pracy województwa małopolskiego i rozwój zawodowy Małopolan. W kategorii Małopolski Pracodawca Wspierający Rozwój Pracowników zwyciężył Urząd Gminy w Spytkowicach. W kategorii Małopolski Pracodawca Przyjazny Rodzinie nagrodę przyznano Zamkowi Królewskiemu na Wawelu. Instytucja ta przywiązuje ogromną wagę do realizowanej polityki personalnej, w której pracownik i jego rodzina są wyjątkowo ważni. (MM)

Mieszkanie Plus. Cztery razy więcej chętnych niż mieszkań

Spoleczeństwo

Piotr Ogórek
piotr.ogorek@polskapress.pl

Do 20 czerwca trwa rekrutacja najemców na mieszkania w ramach krakowskiej inwestycji Mieszkanie Plus. Proces rekrutacji ruszył 31 maja, a do tej pory wpłynęło już ponad 2 tys. wniosków. Tymczasem mieszkań jest niecałe 500.

Zainteresowanie krakowską inwestycją spółki PFR Nieruchomości, która realizuje program Mieszkanie Plus, jest ogromne.

W niespełną dobę od uruchomienia naboru złożono ponad 1,3 tys. wniosków, a po tygodniu jest już ich ponad 2 tys. To sprawia, że mieszkania w tej lokalizacji cieszą się największą popularnością spośród wszystkich oferowanych od początku 2021 roku. - Niemal dziesięciu chętnych na jedno mieszkanie w Świdniku, prawie dziewięć osób w Radomiu, pięć w Mińsku Mazowieckim, cztery w Katowicach. W każdym z uruchamianych przez nas naborów mamy kilkakrotnie większe zainteresowanie niż liczba oferowanych mieszkań. To najlepiej

pokazuje, jak atrakcyjna jest nasza oferta - podkreśla Krystyna Wąchała-Malik, członek zarządu PFR Nieruchomości.

Wnioski o najem mieszkania można składać za pośrednictwem strony internetowej: <https://www.krakow.mdr.pl>; www.krakow.mdr.pl. Nabór potrwa do 20 czerwca. W tym czasie wszyscy zainteresowani zamieszkaniem na osiedlu powstającym przy ulicy Anny Szwed-Sniadowskiej będą mogli złożyć wniosek. Każdy wnioskujący będzie musiał także w ciągu 60 dni od daty

złożenia wniosku dostarczyć niezbędne dokumenty, które potwierdzą deklarowane w nim informacje, np. oświadczenie o rozliczaniu się z podatku dochodowego na terenie Krakowa czy oświadczenie o posiadaniu książeczki mieszkaniowej wydanej przed 23 października 1990 r.

Kryteria pierwszeństwa obowiązujące w naborze do mieszkań rządowego osiedla na Klinach ustaliła Rada Miasta Krakowa, przyjmując stosowną uchwałę. Na dodatkowe punkty będą mogły liczyć m.in. rodziny z dziećmi, mło-

dzi, którzy nie ukończyli 35. roku życia, absolwenci wyższych uczelni, rozliczający się z podatku dochodowego w Krakowie, osoby niepełnosprawne, seniorzy oraz posiadacze książeczek mieszkaniowych. Liczba punktów przyznana wnioskującemu będzie zależała od stopnia, w jakim spełnia przyjęte przez samorząd kryteria.

Osiedle powstające na krakowskich Klinach przy ul. Anny Szwed-Sniadowskiej to osiem bloków mieszczących 481 mieszkań. ©

Kraków tonie w korkach. Bez zdecydowanych zmian miasto czeka totalny paraliż

Kontrowersje

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

W dorocznym rankingu najbardziej zakorkowanych miejsc świata w kategorii miast do 800 tys. mieszkańców Kraków zajął niechlubne drugie miejsce. A sytuacja jest coraz gorsza. Poluzowanie obostrzeń sanitarnych spowodowało, że po krakowskich drogach jeździ coraz więcej samochodów. Szczególnie w deszczowe dni i piątkowe popołudnia tworzą się gigantyczne korki. Radni zwracają uwagę, że skoro urzędnicy ograniczyli ruch i miejsca parkingowe w centrum, to powinni dać coś w zamian - nowe połączenia w komunikacji zbiorowej, parkingi. Specjaliści od transportu podkreślają, że bez zmian w podejściu do komunikacji czeka nas totalny paraliż na ulicach. Urzędnicy przekonują, że starają się reagować i wzmacniają kursy autobusów oraz poprawiają sterowanie ruchem. To jednak nie daje oczekiwanych efektów.

Prof. Andrzej Szarata z Politechniki Krakowskiej przypomina, że w okresie pandemii wiele osób pracowało zdalnie, ruch na ulicach miast znacznie się zmniejszył i duży procent mieszkańców wybierał prywatne samochody. - Na początku maja po złuzowaniu

obostrzeń w deszczowe dni zakorkowany był cały Kraków, ale podobnie było w innych dużych miastach. Teraz życie wraca do normalności, ale przyzwyczajenia komunikacyjne z ostatnich miesięcy pozostały. Badania z całego świata wykazują, że podróże transportem zbiorowym w reżimie sanitarnym są bezpieczne. Trudno jednak będzie do tego przekonać bez znacznego polepszenia oferty przewozowej - podkreśla prof. Andrzej Szarata.

Przyznaje, że poczucie bezpieczeństwa w tramwajach i autobusach może dać taka liczba ich kursów, która zapewni, że pojazdy nie będą przepełnione, da się w nich zachować dystans społeczny. - To może przekonać do tego, by miast tracić godziny na staniu w korkach przesiąść się do pojazdów komunikacji zbiorowej. Potrzebna jest jednak do tego heroiczna, kosztowna, ale niezbędna decyzja o znacznym wzmocnieniu liczby kursów. Bez tego w październiku, jeżeli do normalnych zajęć wrócą studenci, Kraków czeka paraliż - prognozuje prof. Andrzej Szarata.

Trudną sytuację w komunikacji zauważają też miejscy radni. - Teraz zakorkowane są nawet mniejsze uliczki osiedlowe. Tak jest np. w Nowej Hucie. Wcześniej tego nie było - mówi Michał Drewnicki (PiS), wiceprzewodniczący Rady



Szczególnie w deszczowe dni i piątkowe popołudnia na drogach tworzą się gigantyczne korki

Miasta Krakowa. - Miasto ogranicza ruch w centrum, zwęża drogi dla aut, likwiduje miejsca parkingowe, ale nie daje nic w zamian. Urzędnicy powołują się na rozwiązania z innych metropolii, takich jak Londyn, Berlin czy Barcelona, ale tam mają metro, dobrze rozbudowaną kolej miejską. A u nas teraz po siedmiu latach od referendum, w którym mieszkańcy opowiedzieli się za metrem, dowiedzieliśmy się, że metra nie będzie, będzie premetro, a właściwie podziemny tramwaj pod centrum. Do tego budowa nowych tras i przystanków kolejowych się opóźnia,

leży też program tworzenia parkingów park&ride - dodaje.

Przypomnijmy, że przed rokiem miasto wprowadziło zawężenia do jednego pasa ruchu dla aut w każdym kierunku na ul. Grzegorzeckiej, Dietla i moście Grunwaldzkim. W zamian powstała większa przestrzeń dla pieszych, ścieżki rowerowe, a na części jezdni ul. Dietla wyznaczono miejsca parkingowe. Od 15 lutego pod Wawelem, na ulicach św. Idziego i Podzamcze, obowiązuje strefa ograniczonego ruchu. Mogą do niej wjeżdżać tylko kierowcy z zezwoleniem, m.in. okoliczni mieszkańcy. Wcześniej miasto taką strefę

ustanowiło na Kazimierzu - na placu Nowym i okolicznych ulicach. Od lat miasto ogranicza też miejsca parkingowe w centrum. Ostatnio np. zlikwidowano część miejsc postojowych na ul. Retoryka i Smoleńsk.

- Wprowadzone zmiany były podyktowane bezpieczeństwem wszystkich użytkowników ruchu, w tym pieszych, i wpisują się w zmiany prawne, jakie zaczynają obowiązywać - przekonuje Sebastian Kowal z Zarządu Transportu Publicznego w Krakowie.

Powołuje się na wprowadzoną 20 maja nowelizację ustawy „Prawo o ruchu drogo-

wym”, która zezwala na jazdę na hulajnogach elektrycznych po ścieżkach rowerowych. Przypomina też, że od 1 czerwca weszły w życie zmiany w przepisach drogowych, zgodnie z którymi piesi wchodzący na przejście mają pierwszeństwo przed każdym pojazdem z wyjątkiem tramwaju. Jednocześnie kierujący pojazdem, zbliżając się do przejścia dla pieszych, jest zobowiązany zachować szczególną ostrożność i zmniejszyć prędkość.

- Po zmianach na zwężonych ulicach w centrum tworzą się jednak korki. - W związku z poluzowaniem obostrzeń sanitarnych coraz więcej osób dojeżdża do pracy, szkół. Rozwiązaniem byłby więc powrót do rozkładów jazdy sprzed pandemii - komentuje Tomasz Daros, miejski radny PO i przewodniczący Rady Dzielnicy I Stare Miasto.

W urzędzie przekonują, że monitorują sytuację. Sebastian Kowal informował niedawno, że wzmacniana jest częstotliwość autobusów na niektórych liniach, takich jak np. 125 czy 503. - W przypadku kursów tramwajów blokuje nas remont węzła Lubicz - Rakowicka, ale po jego zakończeniu będzie można także zwiększyć liczbę kursów. Cały czas sprawdzane są także przekazy z kamer miejskich i jeżeli jest to możliwe, to poprawiana jest sygnalizacja świetlna, by zmniejszyć korki - przekonuje Sebastian Kowal.

Nowy kierunek to szansa na międzynarodową karierę

Edukacja

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie razem z przedstawicielami biznesu opracował nowatorski kierunek: global business services. Na tych studiach mają się kształcić przyszli pracownicy międzynarodowych firm. Pierwszy rocznik nowego kierunku w 3-letnim trybie licencjackim rozpocznie edukację już w październiku tego roku.

Kierunek GBS przygotowuje studentów do rozwoju międzynarodowej kariery w centrach biznesowych należących do największych firm na świecie. Stworzono go we współpracy ze Związkiem Liderów Sektora Nowoczesnych Usług Biznesowych (ABSL). Wśród partnerów



Kierunek GBS na UEK przygotowuje studentów do rozwoju międzynarodowej kariery w centrach biznesowych

kierunku obok ABSL znalazło się 25 czołowych podmiotów sektora. Jak podkreślają autorzy tej inicjatywy, jest to pierwszy kierunek w Polsce, który został stworzony od podstaw przez biznes i naukę, by kształ-

cić pracowników dla sektora funkcjonującego w otoczeniu rozwijających się technologii i nowych gałęzi gospodarki.

Program studiów został stworzony we współpracy z przedstawicielami globalnych

firm, którzy byli zaangażowani w dobór treści kształcenia. Będą oni również prowadzić zajęcia oraz praktyki, umożliwiając studentom dostęp do liderów międzynarodowych korporacji w trakcie całego okresu nauczania.

Od października br. studenci kierunku Global Business Service będą mogli zdobywać umiejętności, które są kluczowe z perspektywy sektora nowoczesnych usług biznesowych: kompetencje przyszłości związane z finansami, analizą danych, nowoczesnymi technologiami, a także z uniwersalnymi umiejętnościami miękkimi, takimi jak: praca zespołowa, zarządzanie zmianą, umiejętność współpracy w międzynarodowym środowisku biznesowym.

Studenci kierunku GBS będą mogli już od pierwszego

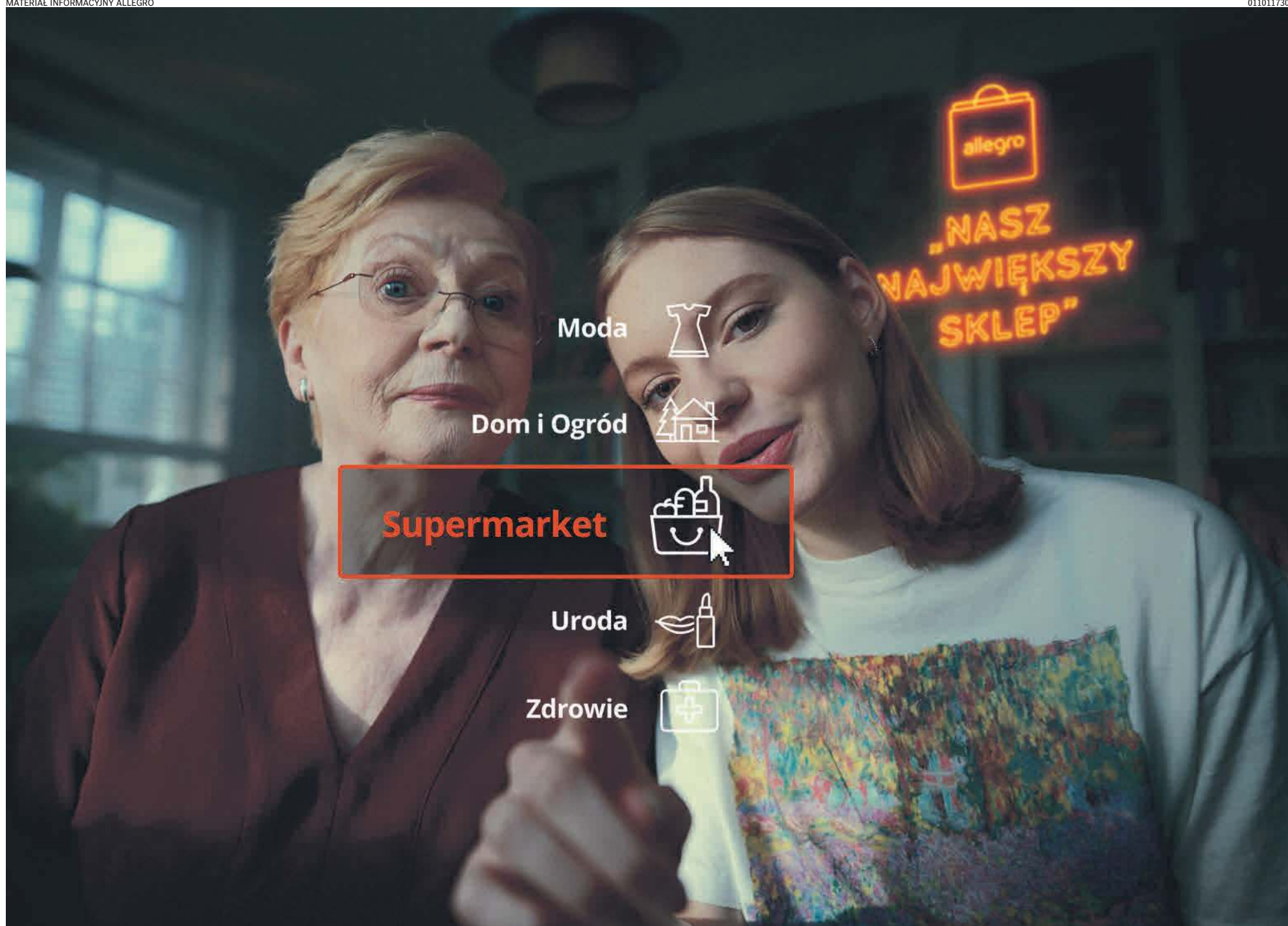
semestru wybrać przedmioty, które najbardziej odpowiadają ich zainteresowaniom.

Zajęcia będą prowadzone zarówno po polsku, jak i po angielsku, żeby przybliżyć angielską terminologię z danego tematu. Studenci będą mieli dwa języki obce (w tym Business English). Dodatkowo będą mogli uczestniczyć w projektach badawczych (80 godzin), realizowanych pod nadzorem pracownika w ramach godzin kontaktowych. W przeciwieństwie do praktyk projekty mają na celu testowanie, tworzenie i rozwijanie teorii związanych z prowadzeniem globalnego biznesu. Partnerzy kierunku oferują też praktyki (120 godzin) realizowane w firmach. W każdej z nich studenci będą pod okiem mentora realizować własny projekt. Będą też przy-

gotowywali prace dyplomowe na tematy dotyczące funkcjonowania firm partnerskich i ich otoczenia, także z opcją tzw. prac zamawianych, czyli poświęconych tematowi zgłoszonemu przez firmy partnerskie.

Jak zwracają uwagę UEK i ABSL, nowo powstały kierunek jest odpowiedzią na ciągły dynamiczny rozwój sektora, w którym obecnie zatrudnionych jest ponad 350 tys. osób w około 1,6 tys. centrów usług należących m.in. do największych i najnowocześniejszych firm na świecie. Uruchomienie takiego kierunku w stolicy Małopolski jest też szczególnie ważną informacją, biorąc pod uwagę fakt, że Kraków jest liderem pod względem zatrudnienia w centrach usług biznesowych w Polsce.

©@



DOWIEDZ SIĘ, JAK PROSTO KUPOWAĆ NA ALLEGRO.

Jeżeli najważniejsze jest ciągłe pogłębianie wiedzy,
na **toproste.allegro.pl** dowiesz się, jak kupować na Allegro,
jak oszczędzać na dostawach i wyszukiwać najlepsze oferty.
Przekonaj się, jakie to proste!

Wejdź na: **toproste.allegro.pl**

allegro

W weekend małopolska akcja szczepień od Giewontu po Pustynię Błędowską

Pandemia

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

5 tysięcy dawek szczepionki przeciw koronawirusowi przygotowano do akcji szczepień zaplanowanych w najbliższy weekend (12-13 czerwca) w kilku lokalizacjach Małopolski. Inicjatywa „Szczepimy się od Giewontu po Pustynię Błędowską!” ma na celu połączenie dbania o zdrowie z turystyką. W Zakopanem, Szczawnicy, Krynicy-Zdroju i na Pustyni Błędowskiej ulokowane zostaną punkty szczepień. Kto wybierze się tam, by odpocząć w tych malowniczych sceneriach przyrody, przy okazji będzie mógł się zaszczepić jednodawkowym preparatem firmy Johnson & Johnson.

- Na najpiękniejszej pustyni, czyli Pustyni Błędowskiej, można zaszczepić się przeciwko COVID-19, jednocześnie podziwiając widoki i ciesząc się pięknem przyrody. Dla bezpieczeństwa każdego z nas, dla bezpie-

czeństwa bliskich i otoczenia należy się szczepić - zachęca Rafał Sonik, krakowski przedsiębiorca, kierowca w rajdach terenowych w kategorii quadów, zwycięzca Rajdu Dakar, który propaguje akcję „Szczepimy się od Giewontu po Pustynię Błędowską!”.

Organizatorem przedsięwzięcia jest Małopolski Urząd Wojewódzki wraz ze starostami tatrzańskim i olkuskim oraz władzami miast: Zakopane, Szczawnica, Krynica-Zdrój i Klucze. Szczepienia będą się odbywać w sobotę i niedzielę (12-13 czerwca) w godzinach od 10 do 18.

To jest bezprecedensowa akcja! Szczepień na pustyni jeszcze nigdy nie było. Małopolska przeciera szlaki także w tym zakresie. Uruchamiamy na najbliższy weekend cztery punkty szczepień zlokalizowane w najpiękniejszych miejscach Małopolski. Będziemy na Pustyni Błędowskiej, na Krupówkach w Zakopanem, w Krynicy-Zdroju i Szczawnicy. Chcemy pokazać, jak piękna jest Małopolska, a razem stworzyć dobry klimat wokół szczepień, bo wszyscy



Na potrzeby akcji przygotowano 5 tysięcy dawek szczepionki przeciw koronawirusowi

chcemy w końcu cieszyć się towarzystwem najbliższych, swobodnie się przemieszczać. Jesteśmy stęsknieni za swobodą funkcjonowania nienaznaczoną pandemią. A przepustką do normalności są właśnie szczepienia - podkreśla wojewoda małopolski Łukasz Kmita.

Nie trzeba się wcześniej rejestrować, wystarczy przyjść z dowodem osobistym. Wojewoda Kmita wyjawia, że w ramach akcji planowane jest nawet szczepienie... w balonie unoszącym się w powietrzu, tak by pokazać, że zaszczepić można się wszędzie.

Na terenie Pustyni Błędowskiej (przy „Róży Wiatrów”) w gminie Klucze, oprócz samego punktu szczepień, zaplanowano duży rodzinny piknik. Przygotowano tam wiele atrakcji, część z nich we współpracy z Wojskiem Polskim. - Myślę, że lepiej jest się zaszczepić niż izo-

FOT. POLSKA PRESS

lować. Dlatego zachęcam państwa do przyjazdu na szczepienie plenerowe na „Róży Wiatrów” - zaprasza Norbert Bień, wójt gminy Klucze.

W przypadku Zakopanego punkt szczepień wyznaczono na rogu ul. Zaruskiego i Krupówki (przy poczcie) - nie zabraknie m.in. oscypków i muzyki góralskiej, będzie ścianka wspinaczkowa dla dzieci. W Krynicy-Zdroju (punkt na deptaku, przy pomniku Adama Mickiewicza) i w Szczawnicy (obok Dolnej Stacji Kolei Linowej - Promenada) oprócz szczepień będzie można skosztować wód mineralnych.

W czwartek (10 czerwca) Ministerstwo Zdrowia poinformowało, że w Polsce w sumie wykonano 23 240 142 szczepienia, 1 dawką 15 048 382. W pełni zaszczepionych było 8 930 085 osób. Potwierdzono jednocześnie 382 nowe przypadki zakażenia koronawirusem. Wciąż martwi duża liczba zgonów (82 osoby). W Małopolsce odnotowano 31 zakażeń i potwierdzono 8 zgonów.

©

Będzie bilet MPK na przejazdy tramwajami i autobusami dla turystów

Komunikacja

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

W Krakowie będzie obowiązywał 72-godzinny bilet turystyczny za 25 zł na tramwaje i autobusy. Rada Miasta Krakowa przegłosowała uchwałę w tej sprawie.

W projekcie uchwały w sprawie biletu turystycznego zaznaczono, że ustala się - w okresie od 1 lipca do 30 września 2021 roku, w celu kampanii promocyjnej Krakowa na rynku krajowym - uprawnienia do ulgowych przejazdów środkami komunikacji miejskiej w Krakowie na podstawie biletu 72-godzinnego ulgowego, obowiązującego w strefach biletowych I i II i III, dla turystów, w ramach Programu #zwiedzajKrakow. Z prawa do ulgowego przejazdu będzie mogła skorzystać osoba okazująca podczas kontroli biletów komunikacji miejskiej w Krakowie kartę #zwiedzajKrakow.

W magistracie podkreślają, że bilet turystyczny funkcjonował w takiej samej formie w ubiegłym roku. „Takie przedsięwzięcie może zachęcić beneficjentów

Programu #zwiedzajKrakow do zrezygnowania z podróży samochodem i korzystania z przejazdów środkami komunikacji miejskiej, co z kolei powinno ograniczyć ruch pojazdów - przekonują w urzędzie.

Ocenia się, że wprowadzenie turystycznego biletu, przy założeniu 3000 osób korzystających z programu, może skutkować nieuzyskaniem możliwych dochodów do budżetu miasta ze sprzedaży biletów MPK w kwocie ok. 75 tys. zł. Obliczeń dokonano na podstawie doświadczeń z ubiegłego roku, biorąc pod uwagę fakt, że ze względu na to, iż szereg atrakcji turystycznych usytuowanych jest na obszarze Starego Miasta i Kazimierza, nie wszyscy posiadacze kart korzystali z komunikacji miejskiej. „Tym niemniej informacja o możliwości skorzystania ze zniżki na przejazdy stanowić będzie zachętę do odwiedzania miejsc poza ścisłym centrum i stanowić będzie wzmocnienie przekazu reklamowego Krakowa. Szacuje się, że ze zniżki może skorzystać około 7 tysięcy osób” - informują w urzędzie.

©

Wesprzyj uchodźców! Kwesta PAH na pomoc tym, którzy byli zmuszeni do opuszczenia swoich domów

Dobroczynność

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

20 czerwca (niedziela), podczas Międzynarodowego Dnia Uchodźcy wolontariusze Polskiej Akcji Humanitarnej będą kwestować na rzecz wsparcia udzielanego przez PAH osobom wewnątrzprzesiedlonym - tak zwanym uchodźcom wewnętrznym, szukającym schronienia w bezpiecznych strefach kraju ojczystego. Kwesta będzie trwała po wszystkich mszach świątecznych przed kościołem Ojców Dominikanów przy ul. Stolarskiej w Krakowie.

- Zebrana kwota wykorzystana zostanie do zapewnienia wsparcia uchodźcom wewnętrznym w Somalii, Sudanie Południowym, Iraku oraz Jemenie. Polska Akcja Humanitarna prowadzi w tych krajach działania, które pozwalają jak najszybciej zapewnić potrzebującym dach nad głową i przedmioty pierwszej potrzeby. Prowadzone też są działania mające na celu zapewnienie poszkodowanym dostępu do żywności, bezpiecznej wody pitnej oraz dostępu



Tak wyglądała zbiórka PAH przed kościołem dominikanów w 2019 roku

do godnych warunków sanitarnych - wymienia Tadeusz Szczepaniak z PAH.

W Somalii w obozach dla takich osób PAH odnawia istniejące już źródła czystej wody, buduje latryny i ręczne pompy wodne. Mieszkańcom rozdawane są pakiety higieniczne, szkoli się ich również z zakresu dobrych praktyk higienicznych. W Sudanie Południowym osoby wewnętrznie przemieszczone, powracające do domów PAH wspiera dystrybucjami przedmiotów pierwszej potrzeby i schronień. W Iraku w obozach

zapewnia potrzebującym wodę, dostęp do toalet, odprowadza odpady, wywozi śmieci, rozdaje pakiety higieniczne.

W 2020 roku rekordowa liczba 48 milionów ludzi żyła, będąc wewnętrznie przesiedlonymi w wyniku katastrof w 104 krajach. Kolejne 7 milionów ludzi żyło będąc wewnętrznie przesiedlonymi w wyniku katastrof w 104 krajach. Najwięcej nowych wysiedleń wywołanych katastrofami naturalnymi w 2020 r. odnotowano w Azji Wschodniej i Pacyfiku oraz w Azji Południowej. ©

FOT. ARCHIWUM

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9.00 Marta Kobos (59 l.)
10.20 Ryszard Murzyn (60 l.)
11.00 Krystyna Kalembo (78 l.)
11.00 Anna Łaznowska-Salamon (74 l.)
11.40 Barbara Kleczkowska-Rodak (84 l.)
12.00 Andrzej Bieniasz (67 l.)
12.20 Janina Mazurkiewicz (79 l.)
13.00 Jacek Orzechowski (67 l.)
13.40 Witold Romanowski (67 l.)
13.50 Lech Kwaśnicki (76 l.)

Cmentarz Podgórski

12.10 Bożena Gronuś (63 l.)
14.00 Stanisława Windak (88 l.)

Cmentarz Wola Duchacka

12.00 Krystyna Szybowska (64 l.)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9.00 Regina Flis (84 l.)
9.40 Marek Otrębski (35 l.)
10.20 Jan Radzik (55 l.)
10.20 Wioletta Król (56 l.)
11.00 Jadwiga Chwastek (93 l.)
11.40 Wiesława Klimowicz (85 l.)
11.40 Maria Kurka (77 l.)
12.20 Maria Kaleta (81 l.)
13.00 Marta Nowicka (72 l.)
13.40 Jan Lampka (82 l.)

Cmentarz Grębałów

9.00 Anna Franczyk-Luszcz (91 l.)
10.00 Jarosław Bednarski (75 l.)
11.00 Mieczysław Burowski (79 l.)
11.40 Barbara Chorjan (60 l.)
12.20 Marianna Lisiecka (99 l.)
13.00 Janina Guzikowska (88 l.)
13.40 Andrzej Jakubowski (81 l.)

ARD

Trwa walka z czasem na budowie Trasy Łagiewnickiej. Czy zdążą do końca roku?

Investycje

Piotr Tymczak

piotr.tymczak@polskapress.pl

Trwają prace związane z budową Trasy Łagiewnickiej. Wykonawca musi nadrobić zaległości, jakie pojawiły się z powodu trzeciej fali pandemii koronawirusa. Pod koniec czerwca ma się okazać, czy uda się całość inwestycji zakończyć zgodnie z planem do końca 2021 roku, czy będą jednak opóźnienia. W ramach inwestycji zakończono właśnie prace związane z przekładaniem odcinka linii kolejowej na trasie Kraków - Skawina.

Trwają intensywne prace na wszystkich odcinkach inwestycji. Obecnie dopisują warunki pogodowe. Pod koniec czerwca będzie wiadomo, czy uda się wszystko wykonać zgodnie z harmonogramem do końca tego roku - informuje Krzysztof Migdał ze spółki Trasa Łagiewnicka. Przysnaje, że największe opóźnienie dotyczy prac związanych z budową tunelu (jednego z sześciu) o długości ponad 500 metrów,

biegnącego od rejonu ul. Ludwisarzy do planowanego węzła z ul. 8 Pułku Ułanów i Nowoobozową. Nad tym tunelem mają powstać tereny rekreacyjne z boiskami, placami zabaw i zielenią.

- Gotowy jest już natomiast odcinek trasy kolejowej, który był wykonywany w ramach inwestycji - podkreśla Krzysztof Migdał.

Przebudowa objęła ok. 300-metrowy odcinek trasy kolejowej relacji Kraków - Skawina (dalej w kierunku Zakopanego). W związku z budową najdłuższego tunelu (ok. 700 m) między sanktuariami Bożego Miłosierdzia i św. Jana Pawła II trzeba było na wspomnianym odcinku zdemontować tory i wybudować trasę tymczasową. Później nad tunelem otwarzano docelowy układ torów. Obecnie zakończono układanie drugiego takiego toru. Inwestycja nie będzie więc już powodować utrudnień w kursach pociągów PKP.

Nad tunelem między sanktuariami prowadzone są już nasadzenia zieleni. Docelowo bę-



Wykonawcy trasy tłumaczą opóźnienia skutkami ostatniej fali pandemii

dzie to przestrzeń parkowa. Prowadzone są też prace związane z układaniem nawierzchni nowej drogi. Powstają też torowiska i przystanki linii tramwajowej budowanej w ramach przedsięwzięcia z pętli w Kurdwanowie do ul. Zakopiańskiej (w tym w tunelu między sank-

tuariami - sąsiadującym z tunelem drogowym).

Trasa Łagiewnicka o długości 3,5 km powstaje na odcinku od ul. Grota-Roweckiego do skrzyżowania ulic Witosa, Halszki i Beskidzkiej.

- O ile udało nam się utrzymać tempo prac na budowie

Trasy Łagiewnickiej oraz towarzyszącej jej linii tramwajowej w trakcie pierwszej oraz drugiej fali pandemii koronawirusa, o tyle trzeci wzrost zachorowań nie pozostał bez wpływu na inwestycję - przysnaje Krzysztof Migdał. - Zakażenia wirusem SARS-CoV-2 nie

ominały pracowników zarówno generalnego wykonawcy inwestycji, jak i firm podwykonawczych. Ponadto część osób, zgodnie z przepisami epidemicznymi, poddawana była obowiązkowym kwarantantom po kontakcie z zakażonymi - dodaje.

Inwestor i generalny wykonawca wspólnie opracowali więc program naprawczy, tak by podejmować wszelkie działania mogące przyspieszyć prace. - Istotnym wyzwaniem jest to, że wiele elementów inwestycji jest od siebie ściśle zależnych, albo jest ze sobą technologicznie powiązanych i muszą następować po sobie. To powoduje, że niektórych prac nie można wykonać, zanim nie zostaną ukończone inne - informuje Krzysztof Migdał.

Zaznacza przy tym, że priorytetem dla inwestora jest możliwie jak najszybsze zakończenie prac w obrębie istniejących układów drogowych, by nie wydłużać okresu trwających tam utrudnień dla okolicznych mieszkańców.

© P

REKLAMA

0210161105

FORUM PRZEDSIĘBIORCÓW

Dziennik Polski i Gazeta Krakowska zapraszają na

XV FORUM PRZEDSIĘBIORCÓW MAŁOPOLSKI

Małopolska po pandemii - Szanse i bariery

konferencja online z udziałem małopolskich przedsiębiorców

Jak dzięki mądrości przedsiębiorców i miliardom z Unii Europejskiej popłynąć na fali cyfryzacji i zielonego ładu i pokonać w dekadę kolejnych 30 lat. Czego firmy oczekują od rządu, samorządów, szkół, nauki, prawników, doradców i instytucji otoczenia biznesu.

23 czerwca 2021 r. godz. 10.00

Prowadzący: **ZBIGNIEW BARTUŚ**, publicysta społeczno-ekonomiczny Dziennika Polskiego i Grupy Polska Press

Gość specjalny: **JAROSŁAW GOWIN**, Wicepremier, Minister Rozwoju, Pracy i Technologii

Ustaw przypomnienie na www.forumpredsiobiorcow.pl

Konferencja odbywa się pod honorowym patronatem Ministerstwa Rozwoju oraz Marszałka Województwa Małopolskiego - Witolda Kozłowskiego.

Organizator: **POLSKA PRESS GRUPA**

Patronat honorowy: 
Ministerstwo Rozwoju,
Pracy i Technologii

Partnerzy główni:


Łukasiewicz
Instytut Ceramiki
i Materiałów
Budowlanych

OKRĘGOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH
W KRAKOWIE

Partnerzy:


UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
W KRAKOWIE


KRAKOWSKI
PARK
TECHNOLOGICZNY

Partner regionalny:

Patroni medialni: **DZIENNIK POLSKI**
Gazeta Krakowska


MAŁOPOLSKA


BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO


Krajowa Izba
Doradców
Podatkowych


AGH


ASTOR
GŁÓWNE BIURO
W KRAKOWIE


AUSTROTHERM
Materiały
termoizolacyjne


MAŁOPOLSKA



Wasza redakcja
✉ krakowski@dziennik.krakow.pl

POWIAT KRAKOWSKI

Barbara Cirył
☎
tel. 603 333 589



Wasza redakcja
✉ myslenicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT MYŚLENICKI

Katarzyna Hołuj
☎
tel. 503 078 361



FOT. KRZYSZTOF KOKAJ

Węgrzce Trzeci Punkt Szczepień Powszechnych z wolnymi terminami

W powiecie krakowskim utworzono trzy Punkty Szczepień Powszechnych przeciwko COVID-19. Ostatni z nich zaczął działać w Węgrzcach w gminie Zielonki w Centrum Medycznym Medikama przy ul. Fortecznej 12A. Są tu wolne terminy i to bardzo krótkie. W Centrum Medycznym Medikama szczepienia odbywają się w godzinach popołudniowych. Są wolne terminy na najbliższe dni na podanie szczepionki Pfizer. Można się zapisywać na ten tydzień i kolejny. Dostępne formy rejestracji to infolinia 989, e-rejestracja na <http://pacjent.gov.pl> oraz e-mail: biuro@medikama.pl. W powiecie krakowskim Punkty Szczepień Powszechnych są też w Krzeszowicach w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2 (ul. Szkolna 7) w Skawinie w sali gimnastycznej przy Liceum Ogólnokształcącym i Szkole Podstawowej nr 2 (ul. Żwirki i Wigury 17).

Słomniki Nietrzeźwy jechał zygzakiem. Zatrzymała go policjantka po służbie

Policjantka z Komisariatu Policji w Słomnikach po służbie wzięła udział w obywatelskim ujęciu nietrzeźwego kierowcy. Jechał w wieczorem w środę 9 czerwca od Słomnik w kierunku powiatu proszowickiego. Policjantka zauważyła, że jego audi, jedzie tzw. zygzakami i na łuku drogi w prawo zjeżdża do rowu. Funkcjonariuszka z innym świadkiem zdarzenia podbiegli do kierującego audi, żeby udzielić mu pomocy. Wyczuwali silną woń alkoholu, nie mogli nawiązać z nim logicznego kontaktu. Wezwali policję. Okazało się, że kierowca miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. (BCA)

Droginia Makieta znów do oglądania

Stowarzyszenie „Droginia dla pokoleń” po przerwie wznawia wystawę makiety dawnej Droginia, z czasów przed budową Zbiornika Dobczyckiego, pod wodami którego znalazła się znaczna część wsi. To wyjątkowa okazja, aby zobaczyć, gdzie znajdowały się dwór (po rozebraniu został przeniesiony do skansenu w Wygieszowie), kościół, kamieniołom, gospodarstwa mieszkańców, strażnica, szkoły, boisko sportowe, „biały domek” i wiele innych obiektów. Przez dwa najbliższe weekendy: 12 i 13 oraz 19 i 20 czerwca (między godz. 12 a 18) w remizie OSP Droginia będzie można obejrzeć zarówno makiety, jak i wystawę zdjęć. Wstęp kosztuje 5 zł.

Głogoców, Lubień Akcie krwiodawstwa

W weekend w powiecie myślenickim, raz na jednym a raz na drugim jego końcu, odbędą się akcje krwiodawstwa. Pierwszy, w sobotę od godz. 9 do 13 zaprasza Głogoców. W tamtejszej hurtowni elektrycznej Pol-Dom He odbędzie się już trzecia w tym roku „Foka krwiodzielka”, czyli wydarzenie, na które zapraszają organizatorzy festiwalu FOKA i kabaret Róbmę Swoje. Właśnie oni zapewnią krwiodawcom dobry humor oraz



FOT. MACIEJ HORUJ

specjalną nagrodę, czyli srebrną foczkę (na zdj), która zostanie rozlosowana wśród uczestników sobotniej akcji. Z kolei w niedzielę krew będzie można oddać w Lubniu, a dokładnie w salce katechetycznej przy kościele. Punkt będzie czynny od godz. 8 do 12.30. Organizatorami tej akcji są gmina Lubień i parafia oraz jak za każdym razem Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie. (KAR)

Żwirownia w Brzegach zmienia się w bezpłatne kąpielisko

Gmina Wieliczka

Jolanta Bialek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Pierwsze gminne kąpielisko – z bezpłatnym wstępem – w powiecie wielickim ma zostać otwarte tego lata w Brzegach na granicy Wieliczki i Krakowa. Na cele rekreacyjne zagospodarowywany jest tam teren mający ok. 12 arów, będący częścią dawnej żwirowni. Powstają m.in.: strzeżone kąpielisko, plac zabaw, piaszczysta plaża, pływający pomost. Inwestycja ma opóźnienie, ale władze Wieliczki zapewniają, że ośrodek wypoczynkowy zostanie otwarty w tym sezonie, najprawdopodobniej w lipcu.

Dawna żwirownia, gdzie znajdują się zachwycające stawy i wyspy jest od dawna licznie odwiedzana latem przez plażowiczów. Od lat obowiązuje tam jednak zakaz kąpiei, brakowało też infrastruktury rekreacyjnej. Budowę w Brzegach gminnego centrum wypoczynku – wzorowanego na ośrodkach rekreacyjnych na Mazurach – zapowie-



FOT. UMIG WIELICZKA

Część dawnej żwirowni na granicy gminy Wieliczka i Krakowa zmienia się w ośrodek wypoczynkowy

dziano w 2016 roku. Inwestycja ruszyła kilka lat później, jesienią 2020 roku.

W I etapie prac – do końca czerwca 2021 roku – zaplanowano wykonanie: niewielkiej piaszczystej plaży (po południowo-wschodniej stronie), pływającego pomostu mającego

70 mkw. (pełniącego funkcję przystani dla łódek, pontonów i rowerów wodnych), placu zabaw, oświetlenia (sześć lamp solarnych), dojścia i drogi dojazdowej, małej architektury. Urządzenia na placu zabaw są już zamontowane, a pływający pomost zamówiony, więc pozo-

staje tylko kwestia jego montażu. Wykonano już także podbudowę wraz z krawężnikami pod drogę dojazdową oraz dojście do stawu. W najbliższym czasie pojawi się tu odpowiednia nawierzchnia. Być może wszystkich prac nie uda zakończyć się w czerwcu. Zakładamy, że



Pierwsze ćwiczenia z elementami lekkoatletyki dla dzieci i młodzieży z gminy Wielka Wieś

Dzieci zaczęły zajęcia lekkoatletyczne

Wielka Wieś

Barbara Cirył
barbara.ciryl@polskapress.pl

Na terenach sportowych w Białym Kościele rozpoczęły się zajęcia ogólnorozwojowe z elementami lekkoatletyki dla dzieci i młodzieży. To dzięki współpracy gminy z Akademią Sportu AZS AWF Kraków. Dzieci z gminy Wielka Wieś na pierwszych zajęciach miały okazję ćwiczyć z lekkoatletką i biegaczką Wioletą Frankiewicz. To było zachętą do kolejnych treningów.

Dzieci i młodzież miała już dwa spotkania treningowe. W przyszłym roku szkolnym gmina planuje wprowadzić do szkół program ćwiczeń z elementami lekkoatletyki. Będą propagowane biegi, rzuty piłką, skoki w dal, ćwiczenia szybkości i wytrzymałości.

W tym celu władze gminy podpisały porozumienie o współpracy z Akademią Sportu AZS AWF Kraków. W tej gminie Akademia tworzy swoją filię w ramach pilotażowego projektu. ©

Szykują się do mistrzostw w poszukiwaniu kamieni szlachetnych

Rudno

Barbara Cirył
barbara.ciryl@polskapress.pl

W Rudnie w gminie Krzeszowice u podnóża zamku Tenczyn odbędą się I Międzynarodowe Mistrzostwa w Poszukiwaniu Agatów o tytuł Agatowego Króla. Organizatorem jest Muzeum Agatów w Rudnie. Do poszukiwania agatów, tych niezwykłych kamieni, zgłosiło się prawie 100 drużyn. W sobotę zarejestrują się przed muzeum, wylosują agatowe pola - wyznaczone działki i wtedy zacznie się „gorączka agatów”.

Mistrzostwa rozpoczną się w sobotę 12 czerwca 2021 r. o godz. 9 rano. Wówczas zostaną zarejestrowani pierwsi poszukiwacze. Przy rejestracji będzie losowanie działek i tu już będzie gorąco, bo pasjonaci poszukiwań będą się zastanawiać, gdzie jest najdogodniejsze miejsce. Przed wejściem na działki agatów w samo południe będzie kurs rozpoznawania minerałów. A oficjalne rozpoczęcie zawodów nastąpi o godz. 12.45.

- 90 procent poszukiwaczy, to amatorzy, którzy przyjadą ca-

łymi rodzinami i będą szukać w zespołach. Myślę, że dla nich będzie to bardzo dobra zabawa. Liczymy także na wytrawnych poszukiwaczy agatów, którzy też się zapisali na mistrzostwa. Jednak pamiętajmy, że to kopanie i poszukiwanie, nigdy nie wiadomo kto trafi na najpiękniejszy okaz - mówi Witold Koprucha, założyciel i właściciel Muzeum Agatów w Rudnie, pasjonat i poszukiwacz tych kamieni, posiadacz ich kolekcji składającej się z kilku tysięcy okazów. Każdy poszukiwacz powinien zadbać o odpowiednie obuwie, żeby wejść na teren agatowych działek, rękawice i sprzęt do kopania. - Każda drużyna lub indywidualny uczestnik konkursu o tytuł Agatowego Króla powinien przetranszować komisji konkursowej 1 kamień, który na miejscu zostanie przecięty i wystawiony do oceny - mówi Witold Koprucha.

Jak na informowała Kinga Kurlić-Heller z Muzeum Agatów w Rudnie głównym zamierzeniem tej imprezy jest propagowanie wiedzy na temat występowania agatów i innych kamieni szlachetnych w okolicy i wiedzy o lokalnej geologii. ©

otwarcie ośrodka nastąpi w lipcu tego roku – powiedział nam wiceburmistrz Wieliczki ds. inwestycji Piotr Krupa.

Na razie nie wiadomo na jakich podstawach prawnych będzie funkcjonowało nowe kąpielisko. To efekt tego, że w Wieliczce zabrakło wymaganej przepisami uchwały w sprawie określenia sezonu kąpielowego i wykazu kąpielisk, którą Rada Miejska powinna zatwierdzić nie później niż 20 maja 2021.

Z informacji, które uzyskaliśmy w wielickim Urzędzie Miasta wynika, że trwa obecnie analiza możliwości otwarcia kąpieliska na innych zasadach prawnych, np. jako „miejsca okazjonalnie wykorzystywanego do kąpiei”. Problem dotyczy wyłącznie możliwości zamykania kąpiei w nowym ośrodku w Brzegach, a nie korzystania z pozostałej jego infrastruktury (tu nie jest potrzebna uchwała Rady Miejskiej). Wartość prac prowadzonych obecnie w Brzegach sięga 470 tys. zł. Część pokryje dotacja z unijnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, z puli dla Lokalnej Grupy Działania Powiatu Wielickiego.

W ramach II etapu tworzenie w Brzegach gminnego centrum rekreacji, zaplanowano: powiększenie terenu pod wypoczynek, budowę na stawach tzw. podestów stałych, montaż kolejnych lamp solarnych (14), nasadzenia drzew i krzewów. ©

Pracownicy pogotowia ratunkowego skarżą się na fatalne warunki pracy

Proszowice

Aleksander Gąciarz

aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Pracownicy pogotowia ratunkowego w Proszowicach skarżą się na warunki pracy. Kierownictwo szpitala zapowiada na ten rok malowanie pomieszczeń i zakup części wyposażenia.

Pracownicy pogotowia ratunkowego proszowickiego szpitala zajmują sąsiadujące z garażami pomieszczenia w budynku zlokalizowanym po lewej stronie od głównego wejścia do szpitala. W tej chwili ze względu na stan epidemii, jest to miejsce przeznaczone dla załóg ambulansów z tzw. systemu ratownictwa medycznego. Ich wyjazdami zawiaduje centrala, zlokalizowana w Krakowie. Kierowcy karetek transportowych zostali umieszczeni w innym miejscu, aby zmniejszyć ryzyko zakażenia.

Zdaniem ratowników warunki panujące w pomieszczeniach pogotowia, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Nasi anonimowi rozmówcy mówią, że są traktowani po macoszemu. - Niestety dyrekcja pozostaje głucha na prośby personelu i wydaje pieniądze zarobione dzięki posia-



FOT. ARCHIWUM

Jedno z pomieszczeń pogotowia ratunkowego

daniu karetek systemowych na wszystko inne, tylko nie na pogotowie. Zdarzają się braki sprzętowe i znaczne zaległości w wynagradzaniu za pracę – informują.

Zdjęcia, jakie otrzymaliśmy, rzeczywiście pokazują, że pomieszczenia dla personelu pogotowia wymagają pilnego remontu. Glazura na ścianach sanitariatów pamięta z pewnością czasy głębokiego Peerelu. Podobnie jest z farbą na ścianach, czy częścią wyposażenia łazienki i kuchni. - Jedynie prace remontowe, jakie wykonano u nas

w ostatnich latach, to była wymiana instalacji elektrycznej. Było to konieczne, aby dopasować ją do obecnych wymogów. Ale to było wszystko – mówi jeden z pracowników. Pamiętając po tej wymianie jest zartata, ale nie pomalowana, zaprawa w miejscach wymiany kabli. Część sprzętów nieco nowszych, to efekt własnej inicjatywy pracowników. - Część rzeczy albo sami kupiliśmy, składając się na nie, albo ktoś coś przyniósł z domu – słyszymy. Pracownicy twierdzą też, że osoby kierujące pogotowiem na przestrzeni ostatnich lat nie miały na tyle determinacji, by przekonać dyrektora placówki do remontu pomieszczeń.

Jeszcze 31 maja zwróciliśmy się kierownictwu szpitala w Proszowicach z prośbą o ustosunkowanie się do zarzutów pracowników pogotowia. Odpowiedź nadeszła po tygodniu: (...) uprzejmie informuję, iż malowanie pomieszczeń Pogotowia Ratunkowego oraz zakup nowych mebli kuchennych i biurowych, jest ujęte w planie finansowym i remontowym SP ZOZ Proszowice na 2021 rok – napisała Katarzyna Śliwa z Sekcji Administracyjno-Technicznej szpitala. ©



Wasza redakcja



wielicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT WIELICKI

Jolanta Białek



tel. 509 428 298



FOT. URZĄD GMINY GDÓW

Gdów

Ulica Bocheńska zyska 300 metrów chodnika

228,6 tys. zł – tyle będzie kosztować budowa brakujących odcinków chodnika – o łącznej długości ok. 300 m – w dwóch miejscach ulicy Bocheńskiej w Gdowie (na zdjęciu). Trakt dla pieszych powstanie m.in. w rejonie Zespołu Szkół, od strony ul. Cegielnianej w kierunku Rynku, do istniejącego chodnika za potokiem Ruda. Prace rozpoczną się w najbliższych dniach, a ich finał wyznaczono w październiku 2021.

Wieliczka

Rodzinna niedziela w solnych podziemiach

Warsztaty w ramach popularnego cyklu „Mama, tata i ja” odbędą się 13 czerwca w podziemnej ekspozycji Muzeum Żup Krakowskich, na III poziomie Kopalni Soli (godz. 10 i 12.30). Motto spotkania - „Wiano świętej Kingi”. - Zajęcia przybliżą życiorys patronki solnych górników, św. Kingi – ciekawe wydarzenia z jej życia oraz czyny i dokonania, które spowodowały, że stała się wzorem do naśladowania. W czasie spotkania uczestnicy poznają też najcenniejszy wielicki skarb – słone złoto i wykonają różne zadania – zaprasza wielkie Muzeum. Rezerwacja miejsc na zajęcia jest prowadzona w Dziale Edukacji Muzeum (tel. 12/289-16-33). Wstęp - 9 zł/os.

Niepołomice

Zawody konne

W dniach 11-13 czerwca zaplanowano drugą rundę rywalizacji o Puchar Niepołomic 2021 - w zawodach w skokach przez przeszkody. Organizatorem wydarzenia jest niepołomicki Klub Jazdy Konnej pod Żubrem. Zmagania, których scenariuszem będzie parkur za Zamkiem Królewskim, potrwać przez cały dzień. Wstęp wolny. Szczegóły: www.niepolomice.eu. (JOL)



Wasza redakcja



proszowicki@dziennik.krakow.pl

PROSZOWICE, MIECHÓW

Aleksander Gąciarz



tel. 887 817 550

Raclawice, Słaboszów Geodeci będą prowadzić pomiary

Do września mają potrwać prace geodezyjne na terenie gmin Słaboszów i Raclawice w ramach realizacji projektu „E-usługi w informatyce przestrzennej Powiatu Miechowskiego”. - Aby prace przebiegały sprawnie, prosi się właścicieli nieruchomości o umożliwienie wstępu na grunt, w celu dokonania niezbędnych pomiarów oraz zebrania informacji o budynkach. Zaangażowanie i współpraca właścicieli nieruchomości z wykonawcami prac geodezyjnych będzie miała wpływ na poprawność i aktualność danych ewidencyjnych – apelują przedstawiciele miechowskiego Starostwa Powiatowego.

Wykonawcą prac jest firma OPGK Rzeszów. Jej pracownicy będą posiadali kosztulki odblaskowe z napisem „geodezja” i nazwą firmy, identyfikatory, a także maseczki. Na miejscu dokonają pomiarów geodezyjnych budynków i konturów użytków gruntowych, pozyskają dane techniczne, dotyczące budynków i lokali oraz informacje o sposobie wykorzystania gruntów. Prowadzone działania mają na celu utworzenie cyfrowych zbiorów na temat działek i budynków oraz aktualizację posiadanych danych. Zgodnie z Prawem geodezyjnym pracownicy mają



FOT. KRZYSZTOF CAPIGA

prawo wstępu na grunt i do obiektów budowlanych oraz dokonywania niezbędnych czynności związanych z wykonywanymi pracami. Właściciel lub inna osoba władająca nieruchomością są obowiązani umożliwić im wykonanie tych prac.

Wcześniej podobne prace geodezyjne zostały wykonane w gminach Miechów (obszar wiejski), Charsznica, Gołcza i Książ Wielki. (ALG)

REKLAMA

0010177530

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Miechów w zakresie komunikacji i wynikających z tych zmian, zmiany ustaleń dla terenów przyległych oraz w zakresie ustaleń dotyczących ochrony zabytków

Na podstawie art. 17 pkt 9 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2021 r. poz. 741 z późniejszymi zmianami) oraz uchwały Rady Miejskiej w Miechowie Nr XII/203/2019 z dnia 14 listopada 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Miechów

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Miechów oraz o możliwości zapoznania się z ww. projektem w dniach: od 18 czerwca 2021 r. do 16 lipca 2021 r.

w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Miechów, przy ul. Sienkiewicza 25, w holu Sali konferencyjnej (pokój nr 251 i 252) w godzinach: od 8.00 do 15.00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się dnia **1 lipca 2021 r. w godzinach 15.00-17.00** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Miechów przy ul. Sienkiewicza 25, sala nr 251.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu wyłożonym do publicznego wglądu, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie; jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym do Burmistrza Gminy i Miasta Miechów z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **od 18 czerwca 2021 r. do dnia 30 lipca 2021 r.**

Na podstawie art. 48 ust. 7 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2021 r. poz. 247) **zawiadamiam o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.**

Realizacja obowiązku informacyjnego w związku z wymaganiami art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) dalej: RODO.

1. Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Gminy i Miasta Miechów. Informacje o przetwarzaniu danych osobowych można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta Miechów, ul. Sienkiewicza 25, 32-200 Miechów.
2. Inspektorem Danych Osobowych wyznaczonym przez Burmistrza Miechowa jest Katarzyna Gembalska. Można się z nią skontaktować w sprawie ochrony danych osobowych osobiście w siedzibie administratora, e-mail: katarzyna.gembalska@cbi24.pl, nr telefonu +48 575-002-620.
3. Administrator przetwarza dane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO w celu spełnienia obowiązków wynikających z art. 11 oraz 17 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w zakresie sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w tym rozpatrzenia wniosków, rozpatrzenia uwag, sporządzenia dokumentacji prac planistycznych itp.
4. Podanie danych osobowych jest dobrowolne. Jeżeli dane nie zostaną podane, wniosek lub uwaga nie zostanie rozpatrzona.
5. Dane są udostępniane podmiotom upoważnionym na podstawie przepisu prawa lub takim, z którymi Administrator zawarł umowę, w tym firmom informatycznym świadczącym usługi dla Urzędu..
6. Pani/Pana dane osobowe są przechowywane jedynie w okresie niezbędnym do sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Po spełnieniu celu, dla którego dane zostały zebrane, tj. po przyjęciu ww. dokumentów, dane będą przechowywane jedynie w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Okres przechowywania w Urzędzie Miejskim danych osobowych w większości przypadków wynika z Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych i w tym przypadku jest to okres wieczystego przechowywania akt.
7. W związku z przetwarzaniem danych osobowych istnieje prawo do żądania od administratora dostępu do nich, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz wniesienia sprzeciwu. Prawo dostępu do danych w zakresie informacji, skąd administrator pozyskał dane, przysługuje, jeżeli nie wpływa to na prawa i wolności innych osób. Pozostałe prawa mogą zostać ograniczone zgodnie z przepisami RODO. Administrator realizuje wskazane prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych na wniosek.
8. W przypadku uznania, że przetwarzanie danych narusza przepisy o ochronie danych osobowych, każdemu przysługuje prawo do wniesienia skargi wobec ich przetwarzania do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, z siedzibą w Warszawie przy ul. Stawki 2.

Zawodnik „Szarotek” wylatuje za ocean

Hokej

Maciej Zubek

reakcja.krakow@polskapress.pl

17-letni Jakub Michalski w nowym sezonie występować będzie w USA, w drużynie East Coast Spartans, która rywalizuje w młodzieżowych rozgrywkach North American Prospects Hockey League.

Michalski grał będzie w lidze U-18. Zawodnik nie ukrywa radości w związku z wylotem za ocean. - To dla mnie potężny „kop” motywacyjny. Chciałem wyjechać do topowej ligi, by dalej się rozwijać. Wiem, że to dla mnie szansa i najważniejszy „sprawdzian” hokejowy. Jestem wdzięczny mojej agencji, a także rodzicom i braciom, że stworzyli mi okazję do wyjazdu. Teraz wszystko w mojej głowie, rękach i nogach - podkreśla 17-latek.

Michalski w sezonie 2019/20 występował w niemieckich ligach młodzieżowych. Jest jednym z trzech braci, którzy grają w hokeja. Starszy Mateusz reprezentuje GKS Katowice, młodszy występuje w MMKS Podhale. W przeszłości w hokeja grał też czwarty z braci Przemek Michalski. Za ocean Jakub wylatuje w sierpniu. Do tego czasu będzie przygotowywał się indywidualnie oraz z drużyną juniorów Podhala, prowadzoną przez Jacka Szopińskiego.

Drużyna „Szarotek” kończy przygotowania na sucho. Podopieczni Andrieja Gusowa korzystają z siłowni. - Jesteśmy w trakcie intensywnych treningów. Na siłowni spotykamy się cztery razy w tygodniu. Każda jednostka treningowa trwa godzinę i 30 minut - mówi szkoleniowiec „Szarotek”, który aktualnie ma do dyspozycji 18 zawodników. ©©



17-letni Jakub Michalski w nowym sezonie występować będzie w USA. To jego najważniejszy „sprawdzian” hokejowy

Region

To był bardzo tłoczny weekend w górach

Tatrzański Park Narodowy podsumował tegoroczny czerwcowy długi weekend. Okazuje się, że był to najbardziej tłoczny weekend w ciągu ostatnich trzech lat. Od 3 do 6 czerwca wyszło w polskie Tatry niemal 100 tys. osób. Najbardziej obleganym dniem był piątek 4 czerwca - po szlakach wędrowało łącznie 38 484 osoby. Dzień wcześniej w góry wyszło 24 564 osoby, w sobotę 5 czerwca - 21 639, a w niedzielę 6 czerwca - 13 440. Najpopularniejszy był szlak do Moraskiego Oka. Przez cztery majowe dni weszło tam 25 389 osób. Było wyjątkowo tłoczno, choć to nie jest rekord. Przed pandemią zdarzały się dni, gdy na ten szlak wchodziło 12-13 tys. osób dziennie.

Drugim szlakiem co do popularności była Dolina Kościeliska. Przez cały długi weekend weszło tam łącznie 18 814 osób. Najmniej oblegana była Dolina Olczyńska. W ciągu czterech dni weszło tam łącznie 1526 osób. Tegoroczny czerwcowy weekend okazał się rekordowy pośród analogicznych okresów z ostatnich trzech lat. Rok temu w tym czasie w góry weszło łącznie 72 641 osób. W 2019 roku - 49 997 osób. W zestawieniu TPN nie jest wliczona Dolina Chochołowska, a także wyjazd kolejką linową na Kasprowy Wierch. Skąd taka popularność tegorocznego długiego weekendu czerwcowego? Z pewnością z uwagi na pandemię i wcześniejszy lockdown. W długi majowy weekend w tym roku obowiązywał zakaz wynajmowania kwatery dla turystów. Dlatego wiele osób dopiero na czerwcowy weekend postanowiło ruszyć w góry. (LB)

Zakopane

Elektryczna śmieciarka pod Giewontem

Po ulicach Zakopanego kursowała ostatnio supernowoczesna śmieciarka. Pracownicy miejskiej spółki komunalnej testowali nowy elektryczny 27-tonowy samochód do wywozu śmieci. - Testy wypadły znakomicie, jak na trudne warunki podczas wzmożonego ruchu i dużej liczby turystów na ulicach. Choć chcielibyśmy też sprawdzić, jak radzi sobie w zimowych warunkach - mówi Monika Jaźwiec, szefowa Tesko. Testowana śmieciarka to Renault Trucks, 3-osiowy samochód ciężarowy, wyposażony w dwa silniki elektryczne. Na jednym ładowaniu jest w stanie przejechać do 100-150 km - w zależności od warunków na drodze i ciężaru przewożonego ładunku. Pojazdy elektryczne podczas użytkowania nie emitują CO2 ani tlenków azotu. Można nimi jeździć w centrach miast nawet w okresach największego zanieczyszczenia powietrza. I są wyjątkowo ciche. - Przy dużym ruchu turystycznym, pojazd jest zupełnie niesłyszalny dla pieszych - mówi szefowa Tesko. (AL)



Małżeństwo Lachów pomagało kurierom tatrzańskim, m.in. Józefowi Krzeptowskiemu „Ujkowi”

Ryzykowali życie, aby nieść pomoc kurierom tatrzańskim

Słowacja

Aurelia Lupa

redakcja.krakow@polskapress.pl

Słowackie małżeństwo - taksówkarz i gospodyni domowa - ocaliło w czasie wojny życie wielu Polaków, wspomagając kurierów tatrzańskich na ich trasach przez Tatry do Budapesztu. Józef i Zofia Lachowie z Popradu zostali właśnie pośmiertnie odznaczeni przez prezydenta RP Andrzeja Dudę medalem Virtus et Fraternitas.

Lachowie mieszkali w Popradzie. On był taksówkarzem, ona zajmowała się domem. Współpraca Józefa Lacha z polskimi służbami rozpoczęła się w październiku 1939 r. Pewnej nocy do domu Józefa i Zofii Lachów zapukało czterech mężczyzn. Przybyli z walczącej z III Rzeszą Polski. Przekazali list polecający od dobrego kolegi taksówkarza - Józefa Kertesza. Prosił w nim, by przewiózł polskich lotników w stronę węgierskiej granicy.

Zaczął pomagać

Prośba była skierowana do właściwej osoby. Józef był taksówkarzem, mógł swobodnie podróżować po kraju. Miał też dostęp do paliwa, które było towarem deficytowym. Od tego dnia Lach zaczął pomagać polskim łącznikom i kurierom tatrzańskim, którzy chcieli przedostać się przez Słowację na Węgry. Uchodźców przybywało w takim tempie, że do pomocy zaangażował kolegów, innych taksówkarzy. Załatwiał też podróżującym fałszywe słowackie dokumenty.

Lach przewoził kurierów, którzy przybywali na Słowację z terenów ówczesnej Generalnej Guberni. Trasa wiodła z Warszawy do Zakopanego,

przez Tatry na Słowację. Kurierzy, po pokonaniu górskiej trasy, zatrzymywali się w schronisku przy Studni u Józefa Kertesza, stamtąd obierali ich któryś kolega Lacha lub on sam. Następnie przewoził ich przez Słowację do granicy Węgierskiej, skąd udawali się pod osłoną nocy do Budapesztu. Wszystko po to, by w jak najszybszym czasie dostarczyć meldunek czy rozkaz dla Rządu RP na emigracji lub z powrotem do Polski. Często kurierzy mieli tylko 48 godzin, aby pokonać dystans z Warszawy do Budapesztu.

Ruch oporu na Podhalu

Słowackie małżeństwo wpisało się tym samym w piękną kartę historii ruchu oporu kurierów tatrzańskich na Podhalu. Kurierzy swoją pracę rozpoczęli już w 1939 roku w trakcie kampanii wrześniowej, przetrzymywali przez granicę dokumenty, mikrofilmy, często przemycając je w wymyślny sposób. Dzięki nim, a tym samym dzięki rodzinie z Popradu, do Polski płynął strumień pieniędzy przeznaczonych na wsparcie ruchu podziemnego, jak również zaopatrzenie, broń czy dokumenty. Kurierzy pomagali także w przeprawach konkretnych osób, służąc za przewodników na trudnej, częściowo górskiej trasie. Szlaki wiodły z Zakopanego przez Kondracką Kopę, a także z Waksmundu na Spisz Słowacki i z Chochołowa na Orawę. Tatry były wówczas uznawane za obszar wypoczynkowy, wobec czego obecność podróżnych nie wzbudzała dużych podejrzeń.

Państwo Lachowie mieli czworo dzieci, a mimo to ryzykowali aresztowanie przez słowackie władze, podległe rządowi III Rzeszy. Nie tylko prze-

wozili kurierów taksówkami, ale także przyjmowali ich pod swój dach. Polacy dom Lachów nazywali „hotelem dla kurierów”.

Hotel dla kurierów

Tu znalazł schronienie Józef Krzeptowski „Ujek”, nazywany królem kurierów tatrzańskich. „Ujek” pokonał trasę Zakopane-Budapeszt aż 58 razy. Gdy jego żonie, teściowi i szwagrowi groziło aresztowanie przez Niemców, Józef przerzucił ich przez granicę do Popradu. Przez kilka miesięcy ukrywali się w domu Lachów. Dzięki temu przeżyli. Obsługiwany przez słowackich małżonków szlak przerzutowy do Polski działał niemal do końca wojny.

Latem 1943 roku pod wsią Veľká Franková słowaccy żandarmi zablokowali drogę Lachowi, gdy akurat jechał z kurierami tatrzańskimi i agentem brytyjskim. Pasażerowie zdążyli wyskoczyć z taksówki, lecz Józef z synem trafili do aresztu. Dzięki dobrej woli komendanta nie zostali przekazani Gestapo i wyszli na wolność. To była jedyna wpadka taksówkarza w trakcie wojennej pracy.

Dzięki ofiarności i odwadze Józef i Zofia ocalili wielu Polaków. Byli nominowani do polskich odznaczeń, lecz komunistyczna Czechosłowacja nie podjęła współpracy w tej kwestii.

Virtus et Fraternitas

Medal Virtus et Fraternitas (z łac. Cnota i Braterstwo) to polskie państwowe odznaczenie cywilne ustanowione na mocy ustawy o Instytucie Solidarności i Mięstwa im. Witolda Pileckiego. Medal nadawany jest przez Prezydenta RP jako symbol pamięci i wdzięczności osobom, które niosły pomoc obywatelom polskim będącym ofiarami zbrodni totalitarnych z lat 1917-90. ©©



Łukasz Kmita

Wojewoda Małopolski

we współpracy z:

Starostą Tatrzańskim Piotrem Bąkiem

Starostą Olkuskim Bogumiłem Sobczykiem

Burmistrzem Miasta Zakopane Leszkiem Dorulą

Burmistrzem Miasta i Gminy Szczawnica Grzegorzem Niezgodą

Burmistrzem Krynicy-Zdroju Piotrem Rybą

Wójtem Gminy Klucze Norbertem Bieniem

zapraszają na akcję

Szczepimy się **od Giewontu** **po Pustynię Błędowską**



Narodowy
Program Szczepień

Lokalizacje:



Klucze – Pustynia Błędowska przy „Róży Wiatrów”



Zakopane – róg ul. Zaruskiego i Krupówki przy poczcie



Szczawnica – obok Dolnej Stacji Kolei Linowej – Promenada



Krynica-Zdrój – deptak, przy pomniku Adama Mickiewicza

Sobota-niedziela

12-13.06.2021

W godzinach: **10:00-18:00**

Partnerzy



Patronaty
medialne



Phyta
Janek Traczyk „Nadal jestem”, MTJ, 2021

Debiutował na scenie już jako dziecko – w operze „Pan Marimba” w stołecznym Teatrze Wielkim. Już jako dorosły trafił do Studia Buffo, gdzie dostał główną rolę w słynnym „Metrze”. Dziś ma za sobą występy w „Aidzie” i „Pilotach” w Teatrze Roma w Warszawie czy w „Dzwonniku z Notre Dame” w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Z czasem zamarzyła mu się jednak również kariera piosenkarza. Mogliśmy go oglądać w popularnych talent-shows – „The Voice Of Poland” i „Twoja twarz brzmi znajomo”. Najważniejsza jest jednak debiutancka płyta Janka Traczyka – „Nadal jestem”. Przynosi ona na strojowe piosenki utrzymane w stylu romantycznego popu, w którym naturalnym kontrpunktem dla melodyjnego głosu wokalisty są tęskne dźwięki fortepianu. Producentem materiału jest Michał Dziedzic, który nadał mu nowoczesne brzmienie rodem z hitów Eda Sheerana.



MATERIAŁY PROMOCYJNE



MATERIAŁY PROMOCYJNE

Phyta
Alek Kłusowski „Lumpex”, Kayax, 2021

Przez lata Alek Kłusowski zajmował się pisaniem piosenek dla popularnych wykonawców z pierwszych miejsc list przebojów. W końcu postanowił jednak sam stanąć przed mikrofonem. W 2019 roku ukazał się jego pierwszy album „Po tamtej stronie”. Teraz wokalista prezentuje kolejny. Jak mówi sam – „Lumpex” to próba ponownego określenia jego muzycznej tożsamości. „Zawsze twierdziłem, że sztuka powinna być o czymś, zabierać głos w ważnych sprawach. Askożę się teraz w takim miejscu, w którym ten głos mam, to nieskrętnie postanowiłem się wypowiedzieć w sposób dosadny i bezkompromisowy” – podkreśla Kłusowski. Jednocześnie premierowych piosenek wokalisty sytuuje się w nurcie melodyjnego i tanecznego electro-popu, w którym rozbrzmiewają echa muzyki z lat 80. w stylu Kombi czy nawet Papa Dance. Tastyliczacja pasuje do głosu Kłusowskiego, który potrafi zaśpiewać zarówno dynamicznie, jak i lirycznie.

Daria Zawiałow
zainspirowana Japonią**Muzyka**

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

„Wojny i noce” to tytuł nowej płyty Darii Zawiałow. W ramach jej promocji piosenkarka wystąpi 24 czerwca w klubie Forty Kleparz.

Daria Zawiałow dobijała się do show-biznesu właściwie od dziecka. Śpiewała w „Od przedszkola do Opola”, wygrała „Szansę na sukces” i wspierała w chórkach Marylę Rodowicz. Głośno zrobiło się o niej jednak dopiero pięć lat temu za sprawą piosenki „Malinowy chruśniak”. Uznana za „objawienie” alternatywnego popu, potwierdziła

swój talent dwoma albumami – „A kysz!” i „Helsinki”. Z dużym uznaniem spotkały się także żywiołowe koncerty piosenkarki.

Trzecia płyta Darii Zawiałow jest logiczną kontynuacją jej wcześniejszych dokonań. Znajdziemy bowiem na „Wojnach i nocach” zarówno nowoczesny electro-pop o tanecznym rytmie i syntezatorowym brzmieniu, jak również bardziej rockowe utwory z gitarą w roli głównej. Materiał ten powstał podobnie jak poprzednie albumy w kooperacji wokalistki z Michałem Kuchem. Inspiracją do stworzenia płyty była dla artystki Japonia – i znajdziemy tego ślady zarówno w warstwie muzycznej, lirycznej i graficznej wydawnictwa.



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

W ramach promocji swej nowej płyty Daria Zawiałow wystąpi 24 czerwca w klubie Forty Kleparz.

Raz Dwa Trzy – czyli brak konwencji, który jest konwencją**Koncert**

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

„30 lat jak jeden koncert” – pod takim hasłem grupa Raz Dwa Trzy zagra w piątek 11 czerwca o godz. 20 w krakowskim klubie Studio. Okazją będzie okrągły jubileusz zespołu – trzydziestolecie jego działalności.

Pomysł na założenie Raz Dwa Trzy zrodził się na korytarzu akademika w Zielonej Górze. Wpadli nań czterej ówczesni studenci tamtejszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Trzy miesiące później zespół zameldował się w Krakowie na Studenckim Festiwalu Piosenki. Już samym wyglądem muzycy zwrócili na siebie uwagę: byli ubrani na czarno, nosili zielone krawaty i... nie mieli skarpetek. Ich występowi towarzyszyła skąpa scenografia i także oświetlenie. Grupa wykonała cztery piosenki – i wygrała.

Przyjechaliśmy na Studencki Festiwal Piosenki, ale nie chcieliśmy być kojarzeni z mundurkiem obowiązującym w pozycji śpiewanej. Sweter lub flanela były dla nas wyrazem braku pomysłu na sceniczny image i braku szacunku dla odbiorcy. Z drugiej strony gardziliśmy esradowym efekciarstwem. Musieliśmy więc znaleźć najprostsze rozwiązanie – wspomina Adam Nowak.

Dzięki festiwalowi przebojem stała się piosenka „Tale-



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Ten brak konwencji też jest jakąś konwencją. My po prostu wykonujemy nasze zajęcie. Nauczyliśmy się tego od starszych kolegów, którzy są prawdziwymi muzykami – podkreśla Adam Nowak

rzyk”, zdradzająca literackie ambicje jej twórcy. Adam Nowak objawił się jako utalentowany tekściarz, któremu nie obca jest celna obserwacja obyczajowa, pomysłowo spuentowana ironia. Laury, jakie zdobył Raz Dwa Trzy pod Wawelem pomogły grupie błyskawicznie zarejestrować debiutancki album – „Jestem Polakiem”, który okazał się dużym sukcesem.

Potem zespół zaliczył występy w Opolu i Sopocie oraz nagrywał kolejne płyty, ciesząc się wielkim powodzeniem. Wyjątkowo ciepło przyjęto dwa albumy, na których grupa sięgnęła po klasykę polskiej piosenki – „Czy te oczy mogą kłamać” (z

utworami Osieckiej) i „Młynarski”. Najlepszą płytą Raz Dwa Trzy pozostaje jednak do dziś „Nie można nie wierzyć w nic”, na której Adam Nowak zgodnie z tytułem zmierzył się z tematyką wiary.

Z czasem zrozumiałem, że jedynym obszarem, na którym człowiek powinien być radykalny, to nie sztuka, ani pouczanie innych, ale właśnie miłość. Trzeba bowiem kochać bez niepotrzebnych konwencji, egzaltacji, teatralizacji. To jest miłość twarzą w twarz, do której nie potrzeba słów – twierdzi wokalista.

Ostatnia płyta Raz Dwa Trzy z premierowym materiałem ukazała się ponad dziesięć lat

temu. Zespół nie zaprzestaje jednak grania koncertów – bo od początku to one są jego żywiołem. Kto nie miał okazji się jeszcze o tym przekonać, niech wybierze się na piątkowy występ grupy w krakowskim klubie Studio.

Wychodzimy na scenę i mówimy: „Dzień dobry państwu. Wykonamy nasze piosenki i nie będziemy wykonywać żadnych innych czynności”. I ludzie klaszczą. Cóż – ten brak konwencji też jest jakąś konwencją. My po prostu wykonujemy nasze zajęcie. Nauczyliśmy się tego od starszych kolegów, którzy są prawdziwymi muzykami – podkreśla Nowak.

Plejadę gwiazd polskiego kina zobaczymy w filmie „Magnezja”**Krakowska premiera**

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

W piątek 11 czerwca o godz. 20 w Kinie Pod Baranami odbędzie się krakowska premiera filmu „Magnezja”. Po projekcji można będzie wziąć udział w spotkaniu z reżyserem – Maciejem Bochniakem.

Pogranicze polsko-sowieckie, przełom lat 20. i 30. XX wieku. Po śmierci ojca rodziny, władza nad przestępczym klanem Lewenfiszów przechodzi w ręce jego córki – Róży. Razem ze swoimi siostrami kobieta kontynuuje szemrane interesy i robi wszystko, by oprzeć się rosnącym w siłę sowieckim bandytom, którym przewodzi



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

„Magnezja” to najnowsze dzieło krakowskiego reżysera Macieja Bochniaka.

okrutny Lew. Tymczasem nierozłączni bracia – Albin i Albert Hudini – postanawiają z pomocą uwodzicielskiej Heleny okraść bank, w którym znajdują się bogactwa Lewenfiszów.

„Magnezja” to najnowsze dzieło Macieja Bochniaka. Ten krakowski reżyser dał się wcześniej poznać zarówno jako twórca błyskotliwego musicalu „Disco Polo”, jak i oryginalnych dokumentów „Miliard szczęśliwych ludzi” czy „Ethiopiennes – Muzyka duszy”.

W „Magnezji” zobaczymy całą plejadę gwiazd polskiego kina: Maję Ostaszewską, Magdalenę Boczarską, Agatę Kuleszę, Dawida Ogrodnika, Mateusza Kościukiewicza, Borysa Szyca, Bartosza Bielenię czy Andrzeja Chyrę.

Plenerowe pokazy na scenach w różnych punktach miasta

Noc Tańca 2021

Julia Kalęba
julia.kaleba@polskapress.pl

Kraków znów zatańczy. W najbliższą niedzielę 13 czerwca na scenach w kilku punktach miasta będzie można zobaczyć taniec we wszelkich jego odmianach - od rumby, przez walc angielski, disco i fokstrot, po taniec współczesny - a hasłem przewodnim tegorocznego wydarzenia będzie miśkiewiczowskie wezwanie: „Poloneza czas zacząć”.

Plenerowe pokazy taneczne będzie można obejrzeć na Rynku Podgórskim, Małym Rynku, przy Dworcu Białoprądnickim oraz Nowohuckim Centrum Kultury. Tam już o godz. 16 odbędzie się pokaz zespołu tańca nowoczesnego „Klips” z wykorzystaniem trendów hip-hop, funky i disco, przeplatany scenami teatralnymi w ujęciu nieco humorystycznym i współczesnym w choreografii Katarzyny Trynki-Ropy. Również przy NCK wystąpią działające w Centrum grupy baletowe, grupa tańca współczesnego Forma oraz amatorski klub tańca towarzyskiego Encek.

Równoległe spektakle taneczne będzie prezentować Krakowskie Centrum Choreograficzne. O godz. 17 i 18.30 będzie można zobaczyć spektakl Pracowni pt. „Burza” w choreografii Marty Wołowicz oraz „ZAMNA!”, pokaz młodzieżowej



Po pandemicznej przerwie tancerze znów wyjdą na ulicę świętować Krakowską Noc Tańca

grupy tańca współczesnego w choreografii Aleksandry Honzy. Natomiast o godz. 19.30 wyświetlony zostanie spektakl pt. „Trans Miss(i)on”, po którym odbędzie się rozmowa z choreografką i tancerkami.

Wydarzeniom organizowanym na wszystkich scenach w ramach tegorocznej Nocy Tańca będzie patronować hasło „Poloneza czas zacząć”.

- Dlaczego polonez? Trwa kampania na rzecz wpisania poloneza na listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO, w którą mocno zaangażowane jest nasze miasto

a zwłaszcza Balet Dworski Cracovia Danza. Noc Tańca będzie znakomitą okazją, by przypomnieć, jak ważną rolę w polskiej kulturze odgrywa polonez - taniec, który uznawany jest za nasz skarb narodowy i element tożsamości - mówi Katarzyna Olesiak, dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK. - Chcemy, aby 13 czerwca polonez połączył cztery sceny plenerowe: Mały Rynek, Rynek Podgórski, scenę przy Dworcu Białoprądnickim oraz scenę Nowohuckiego Centrum Kultury i zamienił Kraków w miasto tańca - zaznacza.

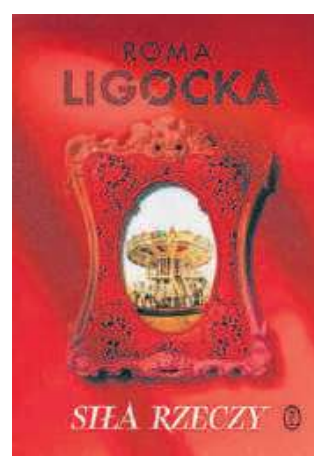
Reportaż Polacy w przedśionku amerykańskiej ziemi obiecanej

Nowojorski Greenpoint - przedśionek ziemi obiecanej, do którego od ponad stu pięćdziesięciu lat przybywają Polacy w poszukiwaniu lepszego życia. Budują swoje kościoły, sklepy, kluby. Niektórzy dorobili się milionów, inni poszli na dno.

Książka Ewy Winnickiej to wciążająca kronika tego zakątka Brooklynu. Autorka opowiada o historii „Polish neighborhood”, poczynając od XVII wieku, poprzez kolejne punkty zwrotne, fale imigrantów, rewolucje i przełomy.

Zagłębia przez okna do zatłoczonych „sablejów”, odwiedza przytułki dla bezdomnych i eleganckie apartamenty, podczytuje listy i pamiętniki, podgląda wesela i pogrzeby. Słucha opowieści o miłości i nienawiści, ambicji i rezygnacji. Razem ze swoimi bohaterami śni amerykański sen, który tylko dla niewielu się ziści. To jest opowieść nie tylko o Małej, ale i o Dużej Polsce. Czy mogliśmy podbić Amerykę.

Ewa Winnicka
„Greenpoint.
Kronika małej Polski”
Czarne



Powieść Niezwyczajny powrót do zaginionego świata

Poruszająca opowieść o tym, jak wiele siły czerpiemy z rzeczy zwykłych i prostych uczuć, ile radości daje nam nasza codzienność - ale także o tym, jak to wszystko może szybko zostać nam odebrane.

Roma Ligocka, autorka bestsellerowych książek, wraca do historii swojej rodziny i świata, który zaginął. Wraca jednak w niezwykły i niekonwencjonalny sposób.

Autorka zabiera nas w przeszłość, do roku 1938. To tu, w Krakowie, spokojnie i szczęśliwie żyje jej żydowska rodzina, a ona sama właśnie przychodzi na świat. Roma Ligocka całe życie nosiła w sobie wyobrażenie domu pełnego ciepła, zapachu smakowitych potraw i ciast, domu, którego sama nie miała... Teraz pokazuje nam jego urok, pokazuje krakowskie ulice i ogrody, zapomniane zwyczaje, modę, kolory czasów minionych. Ale autorka nie odwraca też wzroku od teraźniejszości, od naszego codziennego wysiłku, i konieczności radzenia sobie z nią.

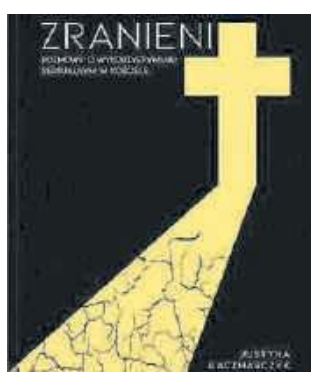
Roma Ligocka
„Siła rzeczy”
Wydawnictwo Literackie

Wywiady Zranieni w Kościele

Lata traumy, emocjonalne zamknięcie, depresja - to tylko niektóre skutki, z którymi muszą mierzyć się osoby wykorzystane seksualnie. Co czuje osoba skrzywdzona przez księdza? Na jaką pomoc może liczyć? Gdzie i jak zgłosić fakt molestowania? Czy umiemy mówić o wykorzystywaniu seksualnym w taki sposób, by nie krzywdzić powtórnie tych, których ono dotknęło?

Justyna Kaczmarczyk, dziennikarka Interii, zaprosiła do rozmowy specjalistów, którzy zajmują się pomocą osobom skrzywdzonym seksualnie. Są wśród nich psychologowie, prawnicy, ci, którzy postanowili przeciwstawić się ukrywaniu sprawców i którzy pracują na rzecz ochrony dzieci. Książkę otwiera słowo Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka i poruszające świadectwo kobiety skrzywdzonej podwójnie - po raz pierwszy przed laty przez księdza katechetę i po raz drugi przed sądem kościelnym, kiedy to w cyniczny sposób próbowano wyciszyć sprawę.

„Zranieni. Rozmowy o wykorzystywaniu seksualnym w Kościele”
Justyna Kaczmarczyk
WAM



GORZKĄ SMAK DZIECIŃSTWA

Czyta się
Anna Piątkowska

Czytanie tej książki boli, chwilami to naprawdę dojmująco przykre, chcesz więc odłożyć, bo po co się katować, ale ta książka jednocześnie przyciąga jak magnes. Jedno jest pewne - „Niepokój przychodzi o zmierzchu” Marieke Lucas Rijneveld zburzy wasz spokój. To lektura, która zostanie, zadaje pytania i nie pozwala ich odłożyć.

Powieść Marieke Lucas Rijneveld opowiada o tragedii, jaką rozegrała się w rodzinie skromnych i pobożnych protestanckich rolników na holenderskiej wsi. Kiedy 10-letnia Jas, której perspektywę przywołuje czytelnik podążając przez powieść, staje w obliczu utraty ukochanego królika na świąteczny obiad, pojawia się błagalna prośba, cicha dzie-

cięca modlitwa... „Pomyślałam, że tyle jest rzeczy, na które jeszcze jestem za mała, i że nikt ci nie powie, kiedy będzie się wystarczająco dużym ani ile to musi być centymetrów na futrynie, i poprosiłam Boga, czy nie mógłby wziąć mojego brata Matthiesa zamiast mojego królika. Amen”.

A słowo staje się ciałem. Tuż przed świętami rodzina doświadcza wielkiej tragedii - w wypadku ginie najstarszy syn Matthies. Niedługo potem kolejne nieszczęścia nawiedzają farmę, której życie zaczyna przypominać koszmarną wizję z obrazów Bosch. Czy to kara za grzechy, jak sądzi rodzice? Zatracać się w bólu i poczuciu winy, pozostawiając samym sobie trójkę dorastających dzieci, które niewiele rozumieją, są przerażone atmosferą panującą w domu.

„Na ziemi niczyjej, gdzieś między dzieciństwem a dorosłością, kończy się niewinność” - pisze wydawca.

Fizyczny ból sprawia czytanie o dzieciństwie, które

z dnia na dzień zamienia się w pasmo bólu, składania ofiar i eksperymentów seksualnych, by zagłuszyć emocje, znaleźć odpowiedź czy... przebłąkać Boga.

Warto zwrócić uwagę także na język, którym Rijneveld doskonale udało się oddać lodowatą atmosferę rodziny. Książka „Niepokój przychodzi o zmierzchu” 29-letniej Marieke Lucas Rijneveld stała się sensacją w Holandii i wydarzeniem literackim w skali światowej, zdobywając Międzynarodową Nagrodę Bookera 2020. Ta powieść o trudnej historii dzieciństwa, o tym, że słodkie pluszowe dorastanie to mit, że mierzymy się z traumami, które - bywa - na całe życie kształtują nasze postawy i wybory. O bólu niezawinionym.

Książka opowiada także o osobistym dramacie Marieke Lucas Rijneveld, zawiera watki biograficzne, ile w niej fikcji, a ile dramatycznych zapisków z życia? Ona/on sam(a) deklaruje się jako osoba niebinarna, czyli nieidentyfikująca się

z żadną płcią, stąd dwa imiona: Marieke oraz Lucas, a w języku polskim - wymuszającym użycie żeńskich lub męskich form - także pewien problem.

To z pewnością nie jest lektura na niemrawe niedzielne popołudnie w hamaku. Nie jest także lektura dla każdego. Sięgając po tę książkę, warto wiedzieć, z czym przyjdzie się zderzyć czytelnikowi, bo to książka z serii tych, które zostają i zmuszają do myślenia, a tematy, które porusza do ławnych nie należą, podobnie jak obrazy, które wywołuje. Czy warto? Dla tych, co sięgną po „Niepokój przychodzi o zmierzchu” będzie to - z pewnością - ważna pozycja.



„Niepokój przychodzi o zmierzchu”
Marieke Lucas Rijneveld
Wydawnictwo o Literackie, 2021

W ramach „Dojrzałego Kina” seniorzy mogą zobaczyć obraz „Na rauszu”

Kino Pod Baranami

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

16 czerwca w „Dojrzałym Kinie” seniorzy zobaczą film Thomasa Vinterberga „Na rauszu”. Seanowi towarzyszyć będzie prelekcja i dyskusja, a całe spotkanie poprowadzi red. Maria Małatyńska. Dla dwojga czytelników, którzy jako piersi pojawią się w tym dniu w kasie kina z aktualnym wydaniem naszej gazety, czekają pojedyncze zaproszenia na seans.

„Na rauszu” to historia grupy przyjaciół, nauczycieli szkoły średniej, zainspirowanych teorią, że skromna dawka czegoś mocniejszego pozwala otworzyć się na świat i lepiej w nim funkcjonować. Nie przewidują jed-

nak skutków, jakie pociągnie za sobą długotrwałe utrzymywanie stałego poziomu alkoholu we krwi - przez cały dzień, również w pracy... Film humorystyczny, a w oczach niektórych stacownie też skandaliczny, przedstawia poważny temat.

„Dojrzałe Kino” to cykl Kina Pod Baranami zorganizowany z myślą o krakowskich seniorach. Od blisko dziesięciu lat w środy o godz. 11 maja oni możliwość obejrzenia premierowych filmów oraz podyskutowania o nich.

Gospodynią spotkań jest znana krakowska filmoznawczyni Maria Małatyńska, której prelekcje poprzedzają seanse Dojrzałego Kina, a po pokazach amatorzy kina mogą wymienić uwagi podczas dyskusji.

Bilety dla seniorów: 16 zł.

Premiera spektaklu „Psy ras drobnych” w Teatrze Barakah

Kraków

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

W piątek, 11 maja, o godz. 19 w krakowskim Teatrze Barakah odbędzie się kolejna tego-rodzajowa premiera. Zobaczymy „Psy ras drobnych” według powieści Olgi Hund w reżyserii Adrianny Alksnin.

Powieść Olgi Hund ukazała się nakładem krakowskiej oficyny Halart trzy lata temu. Opowiada o losach młodej dziewczyny, która popada w depresję i zostaje przyjęta na oddział szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie. Cechuje ją postępująca apatia, spadek energii z zaleganiem w łóżku, utrata zainteresowań, gorsze skupienie i koncentracja uwagi, unikanie ludzi, płaczliwość z myślami samobójczymi.

- Książka w przejmujący, a jednocześnie ironiczny i pełen krytycznego dystansu sposób opisuje rzeczywistość szpitala psychiatrycznego i jego pacjentek. Mowa jest tutaj bowiem o oddziale kobiecym. Oldze Hund udało się stworzyć w ten sposób metaforę naszego społeczeństwa. Ten oddział szpitala w Kobierzynie skupia jak w soczewce szersze problemy i opisuje mechanizmy instytucjonalnej opresji: zarówno fizycznej, jak i psychicznej czy nawet ekonomicznej - mówi Adrianna Alksnin.

„Psy ras drobnych” to nie pierwszy raz, kiedy krakowska



FOT. SZYMON BUDZYN

Reżyserka zaprosiła do współpracy trzy aktorki z różnych stron Polski

reżyserka podejmuje temat szaleństwa. W ramach swej dotychczasowej pracy naukowej opublikowała już kilka artykułów podejmujących motyw obłądki w literaturze kobiecej. Nic więc dziwnego, że zainteresowała ją książka Olgi Hund. Teraz powieść zamieni się na deskach Teatru Barakah w spektakl dyplomowy Adrianny Alksnin - kończy bowiem studia w podwawelskiej Akademii Sztuki Teatralnej.

Reżyserka nie współpracowała przy zamianie książki na spektakl z jej autorką - Olgą Hund. Miała jednak okazję odwiedzić krakowski szpital psychiatryczny w Kobierzynie. Lek- tura i obserwacja przełożyły się na niekonwencjonalne przed-

stawienie. - Nie będzie to realistyczna opowieść. Spektakl został rozpisany na trzy różne głosy, które składają się w chór. Ważną rolę będą pełnić materiały wideo, które powstały jako element uzupełniający przedstawienie. Współistnieją one jednak na równych prawach z aktorami czy scenografią. Materiały wideo będą m.in. zawierały monologi aktorek, nagrane w intymnych przestrzeniach i w innej atmosferze. Będzie więc to spektakl filmowo-teatralny - zapowiada Adrianna Alksnin.

Ponieważ Teatr Barakah nie ma stałego zespołu aktorskiego, reżyserka zaprosiła do współpracy trzy aktorki z różnych stron Polski. Będą to: Karolina

Kuklińska, związana na co dzień z Teatrem im. Jana Kochanowskiego w Opolu, Marianna Linde, którą możemy oglądać w Starym Teatrze w Krakowie, oraz Kamila Janik współpracująca z Teatrem Panopticum w Lublinie.

Planowo premiera spektaklu miała się odbyć w listopadzie 2020 roku. Ze względu na ograniczenia pandemiczne wystawienie „Psów ras drobnych” odwołano. Przedstawienie jednak nagrano i zaprezentowano w internecie. Teraz reżyserka przełożyła tamten film na spektakl. „Psy ras drobnych” można będzie obejrzeć 11, 12 i 13 czerwca o godz. 19 w krakowskim Teatrze Barakah.

©P

Wybrano najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży 2020 r.

Literatura

Julia Kałęba

julia.kaleba@polskapress.pl

Pełna humoru opowieść o nietypowym kuku pióra Katarzyny Kozłowskiej z ilustracjami Agnieszki Żelewskiej została uhonorowana Literacką Nagrodą Żółtej Cizemki. To konkurs organizowany od pięciu lat przez Bibliotekę Kraków.

Kruczoczarny kruk chciałby być jak papuga. Zachwycza go dostrzeżona przypadkiem w oknie starej kamienicy kolorowa Lola i wierzy, że jeśli jego pióra staną się podobne, odmieni to jego życie. Pełna humoru historia kruka to właściwie bajka o tym, co najważniejsze - przyjaźni, marzeniach, szacunku, o poznawaniu i polubieniu samego siebie. Książka „O kuku, który chciał zostać papugą”, ukazała się w 2020 roku w wydawnictwie Bajka. Teraz została wybrana spośród 158 tytułów zgło-



FOT. WOJCIECH GADOMSKI

Biblioteka Kraków rozstrzygnęła konkurs na najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży 2020 roku

szonych do ogólnopolskiego konkursu Biblioteki Kraków. - To opowiedziana barwnym językiem historia, która wciąga czytelnika bez reszty - zauważa dr Agnieszka Staniszevska, przewodnicząca Kapituły Nagrody, w której składzie zasiadli również: dr Stanisław Dziedzic, prof. dr hab. Alicja Baluch, Mar-

cin Bruchnalski, Izabela Ronkiewicz-Bragiel, dr Anna Skoczek oraz dr hab. Katarzyna Wądołny-Tatar.

Inicjatorzy konkursu od pięciu lat wyróżniają tych autorów, ilustratorów, grafików, dzięki którym literatura może wciąż silnie oddziaływać na wszechstronny rozwój dzieci i mło-

dzie, a przy tym przynosić im intelektualną, emocjonalną i estetyczną przyjemność z obcowania ze światem dobrej książki.

Wśród nominowanych w tej edycji konkursu byli także Anna Czerwińska-Rydel oraz Marcin Minor za „Gen i już! Opowieść o Stefanie Banachu” (Wydawnictwo Literatura, Łódź 2020), Michał Rusinek oraz Joanna Rusinek, autorzy książki „Wihajster, czyli przewodnik po słowach pożyczonych” (Znak Emotikon, Kraków 2020), Witold Vargas za „Dwa królestwa i wielkie morze” (Poławiacze Pereł, Warszawa 2020) oraz Agnieszka Wiszowata i Paulina Engen, autorki „Mysiej Doliny” (Białystok 2020).

Autorki zwycięskiego tytułu otrzymają nagrodę pieniężną o łącznej wartości 25 tys. zł ufundowaną przez prezydenta Krakowa oraz wyjątkowe statuetki wykonane przez prof. Krzysztofa Nitscha.

©P

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

KRAKÓW CAŁODOBOWE:
ul. Karmelicka 23 - tel. 12-631-19-80;
ul. Kronikarza Galla 26 - tel. 12-636-73-65;
ul. Kałwaryjska 94 - tel. 800-110-110
ul. Cwiklińskiej 10 - tel. 12-658-10-01;
ul. Kazimierza Wielkiego 117 - tel. 12-637-44-01;
ul. Wolska 1 - tel. 12-657-13-16
os. Centrum A bl. 4 - tel. 800-110-110
ul. Miłkowskiego 3/1 - tel. 12-268-99-88.
ul. Zielńska 3 - tel. 800-110-110
WIELICZKA: ul. Kościuszki 36A (NOWA), tel. 12-354-60-11
TARNÓW: Plac Dworcowy 1 - tel. 14-621-01-01, ulica Lwowska - 14-622-28-66
ZAKOPANE: Kamieniec 5 - tel. 18-206-80-56
OŚWIECIM: Więźniów Oświęcimia 7A - tel. 33-844-44-40
NOWY SĄCZ: Miłyńska 5 - tel. 800-110-110

POGOTOWIA

999 - całodobowy telefon alarmowy, wezwania do wypadków i innych sytuacji zagrażających życiu.
Transport medyczny Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, czynny całodobowo - tel. 12-42-22-999.
SZPITALNE ODDZIAŁY RATUNKOWE/IZBY PRZYJĘĆ:
Szpital im. G. Narutowicza, Prądnicka 35-37, tel. 12-25-78-280 (lub 672);
Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 50, tel. 12-35-16-601; **V Wojskowy Szpital Kliniczny**, ul. Wrocławskiej 1-3, tel. 12-6308 068 (lub 140);
Szpital im. L. Rydygiera, os. Złotej Jesieni 1, tel. 12-64-68-680;
Szpital im. S. Żeromskiego, os. Na Skarpie 66, tel. 12-62-29-260 (lub 488);
Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, ul. Wielicka 265, tel. 12-658-20-11 (w. 1032, 1129, 1113);
Szpital MSWiA, ul. Galla 25, tel. 12-66-23-182;
Szpital im. J. Dietla, ul. Skarbowa 4, tel. 12-68-76-205;
Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80, tel. 12-61-43-060;
Szpital św. Rafała, ul. Bochenka 12, tel. (12) 650-08-18, 819;
Szpital Dziecięcy im. św. Ludwika, ul. Strzelecka 2, tel. (12) 619-86-13; „**FALCK**” - całodobowe wizyty domowe: tel. 196-75.
Szpital Powiatowy w Bochni - ul. Krakowska 31, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Chrzanowie - ul. Topolowa 16, tel. (32) 624-70-08, (32) 624-74-95
Szpital Specjalistyczny w Gorlicach - ul. Węgierska 21, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Limanowej - ul. Piłsudskiego 61, tel. (18) 330-17-95
Szpital św. Anny w Miechowie - ul. Szpitalna 3, tel. (41) 382-02-69
Szpital w Mysłowicach - ul. Szpitalna 2, tel. (12) 273-03-64, (12) 273-02-17
Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Miłyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysokie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Miłyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysokie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

ZAUFIANIA

OGÓLNY TELEFON ZAUFIANIA: 12-413-71-33, czynny od poniedziałku do niedzieli w godz. 16-21.
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFIANIA: 192-88 - poniedziałek - piątek, w godz. 10 - 22.
TELEFON ZAUFIANIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY: 116-111.
Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka: 800-121-212.
Anonimowy Telefon o Przestępstwach „Powszechne Przemoc”: 12-615-22-22.
Niebieska Linia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie: 801-120-002.

TELEFON ZAUFIANIA DLA NARKOMANÓW:

12-262-96-29 (w godz. 9-18).
ANONIMOWI NARKOMANI: w godz. 17-21, tel. 531-339-988.

INTERWENCYJNE

112 - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej
997 - numer alarmowy policji
OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ: bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b; 12-421-92-82.
POLICJA KRYMINALNA Kraków: Komenda Miejska Policji w Krakowie, ul. Lubicz 21, sekretariat KM - tel. 12-412-89-09, 12-615-26-00, officer dyżurny KM - tel. 997, dla telefonów komórkowych - tel. 112. Telefon Zaufania Wydziału Kryminalnego KM - tel. 12-615-19-97, bezpłatna infolinia - 0-800-300-997, KP Proszowice - tel. 12-385-32-00, 12-385-32-36, KP Mysłenice - tel. 12-372-92-00.

Komenda Miejska Policji w Tarnowie ul. Traugutta 4, tel. 14 628-2900
Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu ul. Wyspiańskiego 2, tel. 33 84 75 280
Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu ul. Grottegera 50, tel. 18 442 46 30
Komenda Powiatowa Policji w Zakopanem ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
STRĄŻ POŻARNA - telefon alarmowy - 998
Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
POMOC OFIAROM PRZESTĘPSTW - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b, całodobowo, tel. 12-421-92-82.
OŚRODEK DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PRZEMOCĄ, Kraków os. Krakowiaków 42 - tel. 12-425-81-70 (całodobowo). Bezpłatna pomoc psychologiczna, pedagogiczna i socjalna (8 - 20).
STRĄŻ MIEJSKA KRAKÓW: telefon alarmowy - 986, numer telefonu, pod którym osoby niestyszące przez SMS mogą zgłaszać interwencje: 515-251-986.
IZBA CELNA - tel. 800-060-000, 12-629-05-87 (7-19).
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT - Kraków, ul. Rybna 3, tel. 12-429-74-72, 12-429-92-41.
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - tel. 12-421-77-72, 12-421-26-85 (Kraków, ul. Floriańska 53, pon., śr. - pt. 8-16, wt. 10-18).
POGOTOWIE INTERWENCYJNE DS. ZWIERZĘTNYCH (DZIKICH ZWIERZĄT) W KRAKOWIE. Mieszkańcy mogą zgłaszać konieczność interwencji za pośrednictwem policji, straży miejskiej i centrum zarządzania kryzysowego pod nr tel. 12-616-59-99.
BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH - Kraków: ul. Wielicka 28, tel. 12-616-57-13; powiat ziemski krakowski: al. Słowackiego 20, tel. 12-633-65-26.
Pogotowie energetyczne - 991
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie ciepłownicze - 993
Pogotowie wodno-kanalizacyjne - 994
Pogotowie komunikacyjne - 995

INFORMACYJNE

BIURO NUMERÓW - 118-913. **INFORMACJA KOLEJOWA:** rozkłady jazdy wszystkich przewoźników, ceny biletów itp. - 19-757. **Informacja MPK Kraków** - 19-150. PKS: 703-402-802. **Całodobowa Informacja Medyczna w Krakowie** - 12-661-22-40. **INFORMACJA SZPITALA UNIWERSYTECKIEGO** - 12-424-70-00 (całodobowa). **PRZYTUŁISKO DLA BEZDOMNYCH im. Brata Alberta, w Krakowie** ul. Kościuszki 23 - 12-421-85-25. **PRZEWÓZY NIEPEŁNOSPRAWNYCH** - 196-33, 196-88. **STOWARZYSZENIE POMOCY POSZKODOWANYM W WYPADKACH I KOLIZJACH DROGOWYCH „AlterEgo”**, Kraków, ul. Belpin-Prądnickiego 49a/2, tel. 12-418-90-00 lub 602-744-706
Infolinia Turystyczna - zapewnia informacje turystyczną i pomoc w nagłych przypadkach związanych z np.: zaginięciem dokumentów, koniecznością znalezienia placówek medycznych, pomocy drogowej itp. **+48 222787777, +48 60859999**

USŁUGI POGRZEBOWE

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH ul. Bieżanowska 24, całą dobę, tel. 12-658-21-11.
ul. Sieroszewskiego 5, całą dobę, tel. 12-686-61-45.
PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH Zakłady Pogrzebowe: ul. Rakowicka 35a, tel. 12-411-47-76, cm. Podgórski, ul. Wapienna 13, tel. 12-656-55-11, obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 12-411-35-26, cm. Grębałów, tel. 12-645-31-61, ul. Pięlegnia-rek 6, tel. 12-632-31-77. Czynne codz. w godz. 7-16, soboty i święta: ul. Rakowicka 35a w godz. 8-14. Realizujemy zasilki pogrzebowe. Dyżur całodobowy: 12-411-45-02, 12-411-45-04.

Latem będzie mniej obostrzeń. 13 czerwca kolejne luzowanie

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

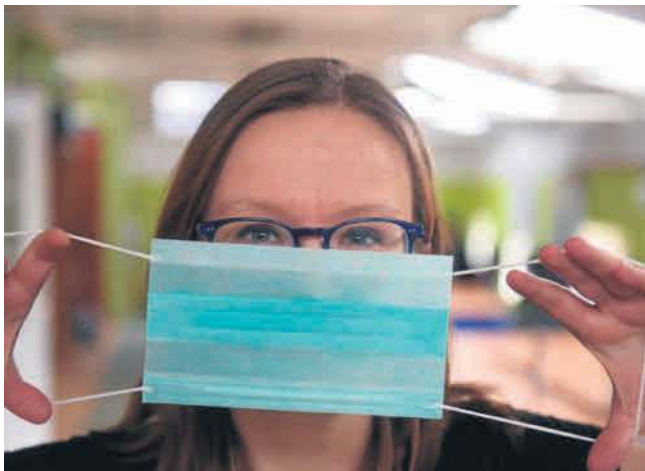
Premier Mateusz Morawiecki wraz z ministrem zdrowia Adamem Niedzielskim przedstawili w czwartek szczegóły obostrzeń, które będą obowiązywać podczas tegorocznych wakacji. Pierwsze luzowanie ograniczeń nastąpi już 13 czerwca.

- Wszyscy czekaliśmy na moment oddechu od trzeciej fali koronawirusa i można powiedzieć, że ten moment jest na wyciągnięcie ręki - powiedział premier Mateusz Morawiecki na czwartkowej konferencji prasowej.

Szef rządu dodał, że „musimy zachowywać czujność, ale z każdym dniem przybywa osób zaszczepionych”. - Coraz więcej osób przyjmuje drugą dawkę. Na początku czerwca pobiliśmy rekord liczby szczepień - 620 tysięcy dziennie. Łącznie wykonaliśmy ponad 23 miliony szczepień - wyliczał.

- Od 13 czerwca chcemy wprowadzić pewne zmiany, a od 26 czerwca kolejne, które będą obowiązywały przez okres wakacji - zapowiedział premier.

Morawiecki poinformował, że w najbliższych dniach otworzony zostanie Stadion Narodowy dla strefy kibica. Dodał, że już od 13 czerwca więcej osób będzie mogło przebywać



Mimo luzowania obostrzeń w czasie wakacji pozostanie nakaz noszenia maseczek w pomieszczeniach zamkniętych

Od 13 czerwca chcemy wprowadzić pewne zmiany, a od 26 czerwca kolejne, które będą obowiązywały przez okres wakacji

w kościołach -- zajęte będzie mogło być 50 procent miejsc.

- Od 26 czerwca łagodźmy obostrzenia na czas wakacji. Targi i konferencje będą mogły zaprosić większą liczbę gości. Wydarzenia sportowe i koncerty będą się mogły odbywać z 50-procentowym obłożeniem miejsc - przekazał szef rządu.

Mateusz Morawiecki poinformował, że w hotelach

i obiektach wypoczynkowych zwiększony zostanie limit zajętych miejsc do 75 proc. Do tego limitu nie będą wliczane dzieci do 12. roku życia oraz osoby zaszczepione. - Chcemy zachęcić dzieci do wyjazdów wakacyjnych - mówił premier.

Wskazał jednak, że pandemia na świecie jeszcze się nie zakończyła. - Mamy do czynienia z niebezpiecznymi mutacjami, dlatego musimy przestrzegać zasad sanitarnych i szczepić się. Coraz więcej krajów Europy wdraża certyfikacje umożliwiające swobodne przemieszczanie się - stwierdził Morawiecki.

Minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał z kolei, że od 26 czerwca nastąpi „nieco bardziej liberalnie podejście

do zagęszczenia ludzi” - 1 osoba na 10 metrów kwadratowych.

Na obiektach sportowych widownia zwiększy się do 50 proc. Otwarte zostaną również dyskoteki z ograniczeniem do 150 osób.

Hotele i pensjonaty zmienią limit do 75 proc. obłożenia. Ten limit nie dotyczy osób zaszczepionych.

W restauracjach i lokalach gastronomicznych zwiększy się obłożenie do 75 proc.

Wesołe miasteczka również od 26 czerwca przechodzą na 75-proc. obłożenie.

Jeszcze przed konferencją prasową minister zdrowia po raz kolejny powiedział, że będzie rekomendować utrzymanie w czasie wakacji obowiązku noszenia maseczki w pomieszczeniach zamkniętych.

- W Polsce restrykcje są bardzo liberalne. Być może z naszego punktu widzenia wydaje się to niedogodne, że musimy nosić maseczki, poruszając się w publicznych przestrzeniach zamkniętych, ale ci, którzy podróżowali do Hiszpanii czy do Portugalii, wiedzą, że tam jest bardzo duży rygor, również na zewnątrz - tłumaczył w czwartek rano w radiu RMF FM Adam Niedzielski, pytany o to, kiedy całkowicie zniesiony zostanie zakaz używania maseczek.

Minister zdrowia dodał, że na pewno do końca wakacji będziemy używać maseczek.

Warszawa

Zatrzymany pod zarzutem szpiegostwa dla Rosji

Sąd na wniosek prokuratury zastosował wobec Janusza N. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy. - W toku śledztwa prokurator ustalił, że podejrzanym prowadził aktywność na rzecz Federacji Rosyjskiej - napisano. 31 maja 2021 r. funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali Janusza N. Jak podano, podejrzanym „prowadził swoją działalność na terenie Polski, Unii Europejskiej i innych krajów, która wpisywała się w rosyjskie przedsięwzięcia propagandowo-dezinformacyjne podejmowane w celu osłabienia pozycji Rzeczypospolitej Polskiej w UE i na arenie międzynarodowej”. Janusz N. „na zlecenie osób działających na rzecz rosyjskiego wywiadu, próbował nawiązać kontakt z polskimi oraz zagranicznymi politykami, w tym pracującymi w Parlamencie Europejskim” - brzmi lakoniczna informacja. (AIP)

PE postraszył KE za zbyt miękkie stanowisko

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

Parlament Europejski przyjął w czwartek rezolucję w sprawie mechanizmu praworządności, który uzależnia wypłatę unijnych środków od przestrzegania praworządności.

PE w rezolucji skrytykował Komisję Europejską za to, że nie uruchomiła procedury w sprawie warunkowości w „najbardziej oczywistych przypadkach naruszeń praworządności w Unii Europejskiej”. Dokument wyraża ubolewanie, że „Komisja Europejska nie odpowiedziała na wnioski Parlamentu do dnia 1 czerwca 2021 r. i nie uruchomiła procedury określonej w rozporządzeniu w sprawie warunkowości w najbardziej oczywistych przypadkach naruszeń praworządności w UE”.

Unijni posłowie „wzywają Komisję do niezwłocznej reakcji na obecne poważne naruszenia zasad praworządności w niektórych państwach członkowskich, które powodują poważne zagrożenie dla sprawiedliwego, zgodnego z prawem i bezstronnego podziału funduszy unijnych”. Za-

znaczono, że „Komisja powinna zastosować wszystkie dostępne narzędzia w tym procedurę przewidzianą w art. 7 Traktatu o UE, określającą ramy praworządności i postępowania w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego, w celu odpowiedzi na naruszenia demokracji i praw podstawowych w UE, włącznie z atakami na wolność mediów i dziennikarzy oraz wolność zrzeszania się i wolność zgromadzeń”.

- Zbyt długo Europa przyglądała się, jak niszczone jest praworządność. Czas wreszcie na to, aby praworządność chronić. Każde euro, które trafia do niewłaściwych rąk, jest zagrożeniem dla wiarygodności Europy. Dlatego jako PE mówimy: „nie chcemy więcej brać w tym udziału” - mówił podczas środowej debaty europoseł z ugrupowania Odnómy Europę (RE) Moritz Koerner.

Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro ocenił, że rezolucja mówi o tym, że Unia chce „w sposób brutalny, odwołując się do elementów szantażu, narzucać własne przekonania i poglądy, które są sprzeczne z wyrażonymi w demokratycznych wyborach”.

Poseł: Niewyobrażalne i rekordowe koszty szpitala na Narodowym

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

- Chcemy pokazać w tym momencie niewyobrażalne i rekordowe koszty organizacji i funkcjonowania szpitala tymczasowego na Narodowym - mówił podczas konferencji poseł Koalicji Obywatelskiej poseł Michał Szczerba.

Konferencja rozpoczęła się po spotkaniu z urzędnikami Najwyższej Izby Kontroli.

- Rozmawialiśmy w dwóch sprawach. Pierwsza to wydatki covidowe - chodzi o wszystkie zakupy w czasie pandemii, które były poza przetargami, które naszym zdaniem powinny być skontrolowane. Druga sprawa to rozpoczynająca się kontrola w szpitalach tymczasowych - powiedział poseł Dariusz Joński.



Szpital na Stadionie Narodowym

Dodał, że szpitalami tymczasowymi posłowie zajmują się od początku rozpoczęcia ich funkcjonowania i w następnym tygodniu zostaną do NIK-u złożone przez nich dokumenty dotyczące szpitali

tymczasowych i ich wydatkowania.

Jak poinformował Dariusz Joński, otrzymano najnowsze informacje dotyczące finansowania Szpitala Narodowego, „które wzbudziły niepokój”. - Szpital miał przyjmować 1,2 tys. pacjentów, na tyle był przygotowany, jeśli chodzi o ilość łóżek dziennie. Łącznie, przez te pół roku, przyjął 1843 pacjentów. Można powiedzieć, że przez pół roku przyjął tyle, ile mógł przez dwa dni - zaznaczył polityk KO. Jak dodał, bardziej jednak niepokoi kwestia wydatkowania, które przekroczyły kwotę 110 milionów złotych.

Poseł Szczerba przekazał, że organizacja funkcjonowania szpitala tymczasowego oraz dostosowanie terenu, to 29 milionów złotych, a pozostałe koszty, to koszty miesięcznego funkcjonowania placówki.

Dezinformacja i włamy na konta polityków

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

W internecie krążą dokumenty mające rzekomo pochodzić z korespondencji szefa KPRM Michała Dworczyka.

W sieci hakerzy zamieścili m.in. CV płk. Konrada Korpowskiego. Do internetu trafiło także wiele komentarzy i prezentacji aktów prawnych. Zauważyć należy jednak, iż często są to dokumenty publiczne, do których każdy ma dostęp.

Pewne obawy budzić może natomiast plik zawierający zestawienie służb upoważnionych do szczepień, wraz z danymi teleadresowymi osób kontaktowych. Jednak eksperci ds. bezpieczeństwa cyfrowego podkreślają, że nie można mieć pewności, iż publikowane materiały są prawdziwe i mogą one być elementem dalszej dezinformacji.

Do sprawy odniósł się w mediach społecznościowych Michał Dworczyk. „W związku z doniesieniami dotyczącymi włamania na moją skrzynkę e-mail i skrzynkę mojej żony, a także na nasze konta w mediach społecznościowych, poinformowane zostały stosowne służby państwowe” - napisano w oświadczeniu.

Szef KPRM dodał, iż „zważywszy na to, że informacje zostały opublikowane w rosyjskim serwisie społecznościowym Telegram oraz fakt, że przez 11 lat miał zakaz wjazdu na teren Białorusi i Rosji jako osoba aktywnie wspierająca przemiany demokratyczne na terenie byłego ZSRR, traktuje ten atak jako jeden z elementów szeroko zakrojonych działań dezinformacyjnych zawierających sfalszowane i manipulowane informacje”.

Dworczyk zapewnił, że w skrzynce mailowej będącej przedmiotem ataku hakerskiego, nie znajdowały się żadne informacje, które miały

charakter niejawni, zastrzeżony, tajny lub ściśle tajny.

Włamanie na konta polityków zdarzają się co jakiś czas. Na początku tego roku na twitterowym koncie posła PiS Marka Suskiego pojawiła się seria wpisów, dotyczących rzekomego molestowania seksualnego. W jednym z tweetów zamieszczono zdjęcia półnagiej kobiety, która okazała się być radną. Wówczas rzeczniczka PiS Anita Czerwińska wyjaśniała, że doszło do włamania na konto posła, a zamieszczane treści nie są jego autorstwa.

W październiku ub.r. włamano się na twitterowe konto posłanki PiS Joanny Borowiak. Opublikowano na nim wpis określający uczestniczkę Strajku Kobiet „narkomankami-prostytutkami” i „zabójcami dzieci”. Parlamentarzystka stanowczo zaprzeczyła, by to ona była autorką wpisów.

Miesiąc później przejęte zostało konto posła PiS Marka Duszka, na którego facebookowym profilu ukazały się zdjęcia młodej kobiety, która miała być jego „nową sekretarką”. Fotografie zostały opatrzone seksterskimi komentarzami. Opublikowane zostały również prywatne zdjęcia posła z tą samą kobietą. Polityk przekonywał, że doszło do włamania na jego konto.

Pod koniec ub. roku włamano się także na facebookowe konto minister rodziny i polityki społecznej Marleny Małąg, a w styczniu br. na konto na Twitterze posłanki Porozumienia Iwony Machałek.

Z raportu opublikowanego przez amerykańską firmę Mandiant, specjalizującą się w cyberbezpieczeństwie, wynika, że powyższe konta polityków zostały przejęte w ramach szerzej kampanii dezinformacji prowadzonej przez tajemniczą grupę hakerów, której nadano nazwę „Ghostwriter”. Zdaniem specjalistów jej celem była dyskredytacja NATO i pogłębienie podziałów politycznych.



Minister traktuje atak jako jeden z elementów szeroko zakrojonych działań dezinformacyjnych

Delegalizacja organizacji Nawalnego. To koniec opozycji?

Moskwa

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Kreml wyczyścił pole przed wrześnieowymi wyborami. Zdelegalizowano organizację stworzoną przez uwięzionego dziś opozycjonistę Aleksieja Nawalnego.

Moskiewski sąd zdelegalizował organizację założoną przez więzionego przywódcę opozycji Aleksieja Nawalnego, uznając je za ekstremistyczne. Jest to najnowszy krok Kremla w kampanii na rzecz uciszenia głosów sprzeciwu przed wyborami zapowiedzianymi na wrzesień tego roku.

Zanim ogłoszono werdykt późną nocą, prawnicy działający na rzecz organizacji uwięzionego lidera opozycji Aleksieja Nawalnego opuścili już salę sądową w proteście przeciwko postawie władz, która za wszelką cenę chce wymazać przeciwników Władimira Putina ze społeczeństwa przestępstw.

Nikt nie miał złudzeń, że proces przyniesie cokolwiek innego niż decyzję, o którą wnioskowali prokuratorzy: a wnosili oni o to, by antykorupcyjna organizacja pozarządowa i regionalna sieć polityczna stworzona przez Nawalnego została uznana za organizację ekstremistyczną i rozwiązana.

Ale szybkość, z jaką sędzia zrobił to w ciągu zaledwie jednego dnia, odrzucając kilkana-



Wrześnieowe wybory są ważne dla Władimira Putina, który chce, żeby jego ugrupowanie zdobyło jak najwięcej głosów

Dopełnieniem akcji przeciwko największemu opozycjonście była delegalizacja jego organizacji. I to się właśnie stało.

ście zarzutów prawnych i większość kwestii prawnych po drodze, wyrobiła w grupie obrońców opozycji przekonanie, że sprawa została już postanowiona wcześniej, dlatego uznali, iż ich obecność na sali sądowej nie jest już potrzebna.

- Mam nadzieję, że kiedy wrócimy z sali sądowej nie będziemy się wstydzili własnych słów - powiedział sędziemu główny

prawnik Iwan Pawłow na kilka chwil przed zwolnieniem swojego zespołu z sali sądowej.

Decyzja o postawieniu organizacji Aleksieja Nawalnego na równi z Państwem Islamskim (ISIS) nie tylko skutkuje natychmiastową delegalizacją ich działalności. Dzięki kolejnej ustawie uchwalonej w okresie poprzedzającym to orzeczenie, ma ona również moc wsteczną zakazu ubiegania się o urząd polityczny osobom, które były związane z organizacjami czołowego rosyjskiego opozycjonisty.

To, zdaniem zwolenników Aleksieja Nawalnego, jest równoznaczne z zakazem jakiegokolwiek legalnej opozycji politycznej w Rosji.

Obrońcy Nawalnego wskazywali ponadto na fakt, iż wię-

sza część posiedzeń w moskiewskim sądzie była rozpatrywana w tajemnicy, a państwo wszczęło postępowanie niejawnie wkrótce po wniesieniu oskarżenia.

Jak twierdzą osoby z zespołu prawnego Nawalnego, prokuratorzy twierdzili, że jego organizacja pozarządowa zajmująca się zwalczaniem korupcji próbowała zakwestionować „porządek konstytucyjny” i stworzyć opinię, że zmiana rządu w Rosji jest konieczna.

Wrześnieowe wybory są ważne dla Putina, chciałby, żeby jego ugrupowanie zdobyło jak najwięcej głosów, co wzmocniłoby pozycję prezydenta. Putin może spać spokojnie, bo zmiana konstytucji rosyjskiej zapewnia mu rządy na kolejne lata. Pozostanie Nawalnego i jego organizacji oznaczałoby kłopot dla Putina, bo w czasie, kiedy działał Nawalny na światło dzienne wychodziły szokujące informacje dotyczące korupcji na szczytach władzy.

Już po aresztowaniu Nawalnego, który mimo ostrzeżeń wrócił z Niemiec, gdzie był leczony z powodu próby otrucia środkiem zwanym Nowiczok przez agentów rosyjskiego wywiadu, pojawił się film o pałacu Putina. Jego wartość oceniono na miliard dolarów. Putin co prawda zaprzeczał, by stanowił on jego własność, ale Rosjanie mogli na własne oczy zobaczyć, jak żyje ich prezydent.

Szczepionka J&J jest skuteczna przeciw wielu mutacjom COVID-19

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski

k.sikorski@polskatimes.pl

Z najnowszych badań opublikowanych w czasopiśmie „Nature” wynika, że preparat J&J jest skuteczny przeciwko różnym wariantom Covid-19.

Szczepionka firmy Johnson & Johnson jest skuteczna przeciwko różnym wariantom koronawirusa, gdyż wywołuje kilka reakcji immunologicznych.

Prestżiowe czasopismo medyczne „Nature” opublikowało najnowsze wyniki badań szczepionki amerykańskiego producenta. Badano reakcje odpornościowe przeciwko komórkom u 20 ochotników w wieku od 18 do 55 lat.

Zdaniem badaczy preparat firmy Johnson & Johnson prze-

ciw COVID-19 wywołuje wiele reakcji immunologicznych, przez co może on być skuteczny przeciwko różnym wariantom koronawirusa.

Konkretnie preparat ten wywoływał reakcje immunologiczne przeciwko oryginalnemu szczepowi SARS-CoV-2, jak również przeciwko jego wariantom Alfa, Beta, Gamma i Epsilon - podał portal The Hill. Z badań wynikało, że szczepionka Johnson & Johnson dawała silną ochronę przed objawowymi przypadkami COVID-19 w RPA i Brazylii.

Badania specjalistyczne wykazały, że w porównaniu z oryginalnym szczepem koronawirusa mniej przeciwciał neutralizujących pojawiło się w czasie zwalczania wariantów Beta i Gamma, które po raz pierwszy stwierdzono w Republice Południowej Afryki i Brazylii. Osoby



Jednodawkowość szczepionki Johnson & Johnson to poważny atut

ze szczepem Beta wytworzyły pięciokrotnie mniej przeciwciał neutralizujących niż osoby z oryginalnym wariantem. Natomiast w przypadku wariantu Gamma ludzie wytworzyli 3,3 razy mniej przeciwciał.

Badania wykazały, że pojedyncza dawka szczepionki firmy Johnson & Johnson chroniła przed ciężką postacią koronawirusa 86 procent uczestników testów w Stanach Zjednoczonych, 88 procent uczestników w Brazylii oraz 82 procent w Republice Południowej Afryki.

Szczepionka firmy Johnson & Johnson została dopuszczona do stosowania w Stanach Zjednoczonych w lutym tego roku. W kwietniu jednak amerykański regulator dopuszczający leki na runek nakazał wstrzymać stosowanie preparatu po tym, jak pojawiły się rzadkie przypadki zakrzepów krwi. Szybko jednak uznano, iż korzyści płynące ze stosowania tej szczepionki przewyższają ryzyko powikłań i wznowiono jej podawanie.

Szczepionka firmy Johnson & Johnson jest preparatem podawanym w jednej dawce, ponadto nie wymaga przetrzymywania jej w specjalistycznych chłodniach, co uznaje się za ważne atuty.

PIĄTEK

magazyn

Piątek 11 czerwca 2021

dziennikpolski24.pl

„Gigant”, czyli gigantyczny kawał historii Krakowa STR. 20-21

Jak zabójca Pershinga uciekał z więzienia STR. 23

Olga Bołódź: Jestem matką i to mnie bardzo pionizuje STR. 32

Małgorzata Buyko:
Matejko potrafił
dać w pysk

STR. 22



Wojciech Mucha
Dawno temu
w parku Jordana



*Krowoderski
Zuch*

1 15 lat temu na trawę w parku Jordana wybiegli chłopcy. Być może nigdy się nie dowiemy, ilu ich było i już nigdy nie poznamy ich nazwisk. Ale to właśnie oni dali początek tradycji, która trwa pod Wawelem od 1906 r. To wówczas, 13 czerwca, narodził się Akademicki Klub Footballowy, który przekształcił się w Cracovię - jeden ze sportowych symboli naszego miasta.

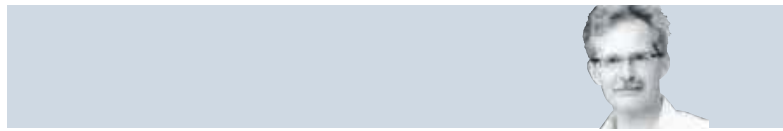
Te 115 lat to czas wzlotów i upadków - od potyczek z Barceloną, przez pierwsze powojenne mistrzostwo Polski, smutne czasy PRL-u, beznadzieję lat 90. do początku XX wieku, kiedy siedzący na stadionie nieraz w garstce kilkuset osób kibice „Pasów” z zazdrością zerkali na drugą stronę Błoń, gdzie Wisła, nasz odwieczny rywal, sięgała po kolejne laury. Melliśmy przekleństwa i przeklinali „garbatą dolę”.

Dziś Cracovia to - cóż - w miarę stabilny ekstraklasowy średniak. Bo i owszem, co sezon przez moment drżymy, czy aby nie przyjdzie nam spaść do I ligi, z której - nie daj Boże - będziemy się znów wygrzebywać latami, to jednak teoretycznie „gramy o Mistrza”. To jednak kibicom „Pasów” nie wystarczy. Coraz mniej wśród nas tych, którzy pamiętają sukces z 1948 r. Zeszłoroczny triumf w Pucharze Polski był i owszem - miłą odskocznią. Cóż jednak z tego, skoro od razu po jego zdobyciu odpadliśmy z gry o europejskie puchary?

W najbliższą niedzielę w Rącznej zostanie uroczystie otwarte centrum treningowe - Cracovia Training Center. W założeniu władz klubu ma to być miejsce, w którym wreszcie będzie można - używając nie za bardzo eleganckiego określenia - produkować piłkarzy. Kto wie, może wśród młodych, którzy wybiegną na nowiutkie boiska, będzie następca Roberta Lewandowskiego lub Krzysztofa Piątka? Oby. Oby jednak, nim zaczną cieszyć oko kibiców na całym świecie, zdążyli załapać się do gry w Cracovii i wraz z nią sięgać po najwyższe tytuły - nie tylko krajowe, ale może i wreszcie międzynarodowe?

Któż z nas, krakowian, nie chciałby, by o mistrzostwie Polski jak w 1948 r. zdecydowały Wielkie Derby Krakowa, starcie dwóch, niemal równocześnie założonych, nieprzerwanie istniejących klubów? Ja bym chciał, oczywiście z wiadomym wynikiem. I tego życzę „Cracovii” na jej 115. urodziny. Oby nie przyszło na to czekać kolejne 115 lat.

Zbigniew Bartuś AGH vs. ciemnota



Kwadratura kuli

redakcja.krakow@polskapress.pl

Ciemnota porusza się z prędkością światła, ale w przeciwnym kierunku. Muszą to rozumieć naukowcy z krakowskiej AGH, bo postanowili mądrze, a stanowczo przyhamować ekspansję antyszczepionkowej ciemnoty. Wydawało się, że adresaci szlachetnych działań są idealni: to wykładowcy i studenci genialnej uczelni zmieniającej na lepsze Polskę i świat. Kierowanej przez świetnego, mądrego i dynamicznego rektora. Mimo to się zaczęło. Ciemnota nabrała pędu - i gna. Dokąd?

Przypomnijmy tym, którzy jakimś cudem nie słyszeli: AGH chce od nowego roku akademickiego wrócić do normalnego trybu pracy. Ma to ogromne znaczenie dla uczelni technicznej, gdzie na wielu wydziałach żywa teoria wiąże się z żywą praktyką, doświadczeniami, pracą w laboratoriach. AGH jest kuźnią wielu innowacji i wynalazków! Liderem nauk kosmicznych w tej części Europy!

Władze uczelni zaufały innym wybitnym naukowcom - z zakresu medycyny - i uznały, że jedynym sposobem na zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim studentom i wykładowcom są powszechne szczepienia. Dla zachęty AGH zorganizowała akcję antycovidowych iniekcji dla studentów, doktorantów i pracowników. Uprzedziła przy tym, że niezaszczepieni zostaną zapewne objęci „systemem specjalnej ochrony fizycznej i organizacyjnej” (być może uciążliwym). Dziekan jednego z wydziałów zapowiedział, że do zajęć terenowych i praktyk zostaną dopuszczeni tylko zaszczepieni minimum jedną dawką.

Odpowiedzią była burza w mediach społecznościowych, zakończona - jak na razie - doniesieniem do prokuratury i interwencją u Rzecznika Praw Obywatelskich.

Afera ma polegać na tym, że władze AGH rzekomo chcą zmusić ludzi do szczepień. Rzeczą opisujemy na bieżąco.

[...] To wykropkowane - to jest grube przekleństwo. Już przywykłem do tego, że jeśli - dajmy na to - Andrzej Bargiel wejdzie zimną piechotą bez maski na K2, a potem zjeżdżając ze szczytu na nartach po pionowym klifie lekko się potknie, momentalnie znajdzie w internecie kłasiwe komentarze dwóch milionów znawców himalaizmu i hardokorowych zjazdów. W stylu: „pierdoła nie umi”. Jeszcze bardziej oczywiste dla mnie jest, że kiedy Lewandowski przestrzeli setkę (zwłaszcza w niebajernie, czyli kadrze), albo Iga przegra seta, albo Kurek grzmotnie w blok, to 25 milionów selekcjonerów wszech czasów i wszech piłek autorytatywnie nie zostawi na patalach suchej nitki.

Problem w tym, że tę ogólnospołeczną skłonność do brutalnego recenzowania tych, którzy się znają, przez tych, którzy nie mają o niczym najblidszego pojęcia, można w ostatnich latach zaobserwować także na polu nauki. 25 milionów selekcjonerów od piłek znało się też przed pandemią także na medycynie. W pandemii ta populacja urosła do 38 milionów. Facio, który na biologii w LO nie odróżniał pantofelka od pantery i wombata od wagny, strofuje ex-kanapa profesora wirusologii i epidemiologów-noblistów.

Albo pisze donosy na rektora AGH. W obronie „wolności”, o której ma takie pojęcie, jak pantofelek i wombat. Nauka powinna walczyć z ciemnotą. Państwo powinno w tej walce naukę wspierać. Ja tego wsparcia nie widzę. W efekcie ciemnota pędzi z prędkością światła - światłu na przekór. A nie możemy się ludzić, że czwarta fala pandemii zatopi tylko ciemnotę.

mówi się



*Nie wykluczam startu
z żadnych list.
Ani PiS, ani Wiosny.
Jeśli jeszcze
będzie istnieć*

Paweł Kukiz

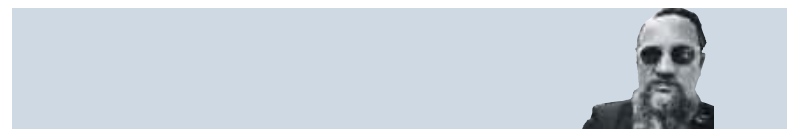
dziennik opinii

pod kreską



FOT. EAST NEWS/SULTAN AHMED NILOYSOLENT NEWS & PHOTO AGENCY

Marcin Kędryna Apartheid



Spin doktorant

redakcja.krakow@polskapress.pl

1. Jestem po stosunkowo ciężkim COVID-zie. Prawie miesiąc w szpitalach. Bogu i lekarzom z Gorzowa dzięki - udało mi się jakoś z tego wykaraskać.

Zaraziłem się przez dezynwolturę. Przez rok pandemii człowiek zaczął się przyzwyczajać. Funkcjonował w jako takim reżimie. W związku z pracą - w ograniczonej grupie stosunkowo często testowanych ludzi. Niby pamiętając o zasadach. Ale nie zawsze je stosując. No i przez ten rok było bezpiecznie.

Wirusem zaraził mnie kolega. Odwiedził mnie dwa razy. Za pierwszym razem był świeżo po teście. Zdrowy. Później wpadł drugi raz. Cztery dni później. Chory. Istnieje szansa, że gdybyśmy byli w maseczkach, nigdy bym się nie dowiedział, co to „burza cytokinowa”. Gdybyśmy byli w maseczkach. Nie byliśmy. Nie dopilnowałem.

Przez rok łatwo się przyzwyczaić do tego, że pandemia jest, ale jakoś nas omija. Czasem na żyletki, czasem większym łukiem. A wirus się zmienia. Pojawia się jakaś nowa (u mnie - brytyjska) mutacja i się okazuje, że wcale nie jest tak łatwo jak wcześniej.

2. Antyszczepionkowcy czy negacjoniści pandemiczni, gdy spotkają kogoś, kto nie podziela ich wiary, patrzą na niego ze specyficzną wyższością. Dał się omylić koncernom, nie dostrzegł oczy-

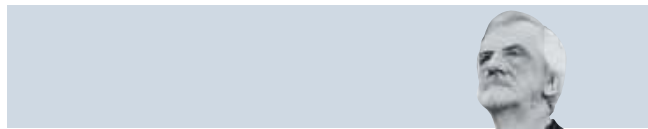
wistej prawdy, jest - po prostu - ograniczony. Bo przecież są dowody. W poniedziałek w Tesco usłyszałem, że jeden profesor mówił w telewizji, a jak wyszedł z tej telewizji, to zginął od razu w wypadku. Za dużo powiedział. I to szczerą prawdą jest. Tylko głupi nie wierzą.

Jakiś czas temu usłyszałem historię z Podhala. Mianowicie we wsi jednej żył młodzieniec, który upodobał sobie Konfederację. Tak ją sobie upodobał, że powtarzał za jej liderami wszystkie mądrości o bezsensowności COVID-owych ograniczeń, lockdownu, maseczek etc. Tak się złożyło, że się zaraził. Chorobę przeszedł ciężko. Szpital. Nie wiem, czy respirator. Ciężko. Kiedy się pozbierał, diametralnie zmienił zdanie. Stał się orędownikiem COVID-owych ograniczeń, lockdownu i maseczek. Tych ostatnich tak bardzo, że jak kogoś bez zobaczył, wywierał na nim presję. A że drobny nie był - działał lepiej niż widmo mandatu. Mówił, że gdyby spotkał kogoś z Konfederacji liderów to by mu nakopał. Wiadomo gdzie.

3. Dziś - podobnie, jak rok temu - choroba jest w odwrocie. Różnica jest taka, że 15 milionów ludzi zaszczepiono już przynajmniej pierwszą dawką. Gdy choroba znowu zaatakuje, wybierać będzie z tych niezaszczepionych. Istnieje prawdopodobieństwo, że kilku z nich zarazi się na koncertach Kultu.

Ryszard Terlecki

Bilet w jedną stronę



Wszystko jest polityką

redakcja.krakow@polskapress.pl

Czy na pewno pamiętamy tamto zdarzenie sprzed lat? Dworzec Centralny w Warszawie, pendolino z Trójmiasta wjeżdża na trzeci peron. Dziesiątki kamer, tłum dziennikarzy z mikrofonami i aparatami fotograficznymi, policyjny szpaler przesuwający się wzdłuż krawędzi peronu. Życzliwe media relacjonują: tłum jest także przed dworcem. Warszawa wstrzymuje oddech, czeka na to, co nastąpi za chwilę. I jest! Wyсиada z wagonu, krzyk zebranych niesie się ponad peronami. Czy w TVN jest bezpośrednia transmisja? - pyta spocony jegomość, który utknał przy ruchomych schodach i niewiele widzi. Błyski fleszy, okrzyki radości. Donald Tusk znowu w Warszawie.

Tak było w środę 19 kwietnia 2017 roku, zaraz po 10.00. Przewodniczący Rady Europejskiej przyjechał jako świadek na przesłuchanie w warszawskiej prokuraturze. Od tego przyjazdu wszystko miało się zmienić, tłumy demonstrantów miały przywrócić prawowitą władzę Platformy Obywatelskiej, a Europa przyklasnąć koniecznej korekcie niepomysłnie zakończonych wyborów. Razem z Tuskiem wracała demokracja, a KOD miał zastąpić dotychczasową większość w parlamencie i dostać rządową dotację dla swojego charyzmatycznego lidera.

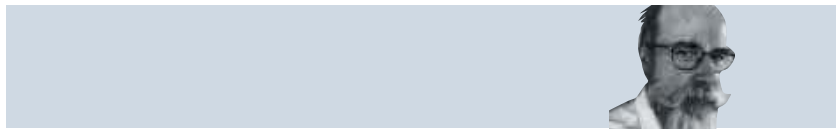
Nie pamiętamy? Przyszło 300 osób, które skromną frekwencję nadrobiły średnią wieku. Były unijne flagi i transparent „Tusku musisz”, reportaże w zaprzyjaźnio-

nych telewizjach i podeptany trawnik przed dworcem. Okażało się nagle, że Polska nie czeka na swojego wybawcę, nie czeka Warszawa, nie chciało się przyjść nawet większości posłów własnej partii. Nikt nie zauważył, kiedy znów wyjechał, nie wiadomo nawet, czy ponownie skorysował z pendolino. Pojawił się jak fatamorgana, mignął na telewizyjnych ekranach, łaskawie pomachał rozczarowanym wyznawcom i wrócił do siebie. Dokąd? Nikogo to już nie obchodziło.

Czy dziś znowu zgromadzą się zwolennicy przed dworcem? Czy tym razem będzie ich więcej niż dziennikarzy? KOD-u już nie ma, Platforma skurczyła się i schudła na opozycyjnym wikcie, paru kolegów nie pokaze się w pobliżu kamer, żeby nie przypominać się prokuraturze. Czy przewodniczący Budka i marszałek Grodzki pojawią się z bukietami kwiatów, czy przybiegnie za nimi cała zjednoczona opozycja? Wydaje się, że minął czas wielkich emocji, marzeń o efektywnym przewrocie, wiary w siłę „ulicy i zagranicy”. Pozostała zmuśniona układanka sejmowych klubów, podkradanie posłów bratnim partiom, wypłakiwanie żalu przed kamerami znużonych stacji. Kto dziś wierzy, że można cofnąć czas, zapomnieć europejską rejteradę, nadrobić stracone „totalne” lata? Nad Wisłą europejskie luksusy i zarobione tam miliony raczej kłują w oczy, niż dodają splendoru. Nawet najzyczliwsi ściszą głos i pytają z troską: do jakiej Platformy chcesz wracać?

Jan Rokita

Przypadek Obamy



Luksus własnego zdania

redakcja.krakow@polskapress.pl

Obama przekonuje widzów CNN, iż dziesięć lat temu Polska była demokracją, a dziś stała się państwem autorytarnym. Szukając wyjaśnienia tej przemiany, były prezydent podkreśla brak w Polsce - w przeciwieństwie do Ameryki - tradycji demokratycznych. Tej drugiej tezy Obamy nie należy traktować w złej wierze. To u Amerykanów, nawet dobrze wykształconych, rzecz zwyczajna, że z poczuciem wyższości ignorują europejskie tradycje polityczne, przekonani, że ideały wolności i demokracji - to wkład wniesiony w historię dopiero wraz z powstaniem USA. Inaczej się sprawy mają z tezą o autorytarzmie. Zwyczajne znaczenie tego terminu opisuje systemy o dwóch charakterystycznych cechach. Autorytaryzm wyklucza normalne działanie politycznej opozycji, gdyż albo została ona zlikwidowana, albo ma charakter koncesjonowany. A także wyklucza wyborczą zmianę władzy, co oznacza praktykę wsadzania przeciwników rządu do więzień.

Obama, który w czasie ośmiu lat prezydentury wielokrotnie miał do czynienia z Polską, musi wiedzieć, że przy normalnym znaczeniu słów, jego teza jest fałszem. Formułuje ją zatem, aby wpłynąć na zmianę znaczeń języka, czyli propagować polityczną „nowomowę”, ale przede wszystkim, aby zaszokować wizerunkowi Polski w świecie. Obama jest świadom, że jego opinie, upowszechniane na antenie globalnej telewizji, wywierają wpływ i mają znaczenie. Interpretacja pisowskiego ministra Budy, iż to tylko „wypowiedź prywatna, dzisiaj nic nieznacząca” - to nic innego, jak naiwne lukrowanie rzeczywistości, albo przysłówiowa „dobra mina do złej gry”. Obama jest dziś bodaj najsilniej oddziałującym „influencerem” (jak to się teraz nazywa), a jego opinie kształtują opinie milionów ludzi na całym globie. Szkodzi więc Polsce mocno i z premedytacją. To istotna konkluzja. A jeśli ktoś z sentymentalnych względów próbuje ją ominąć, to zaczyna bujać wśród politycznych obłoków, zamiast stąpać twardo po ziemi.

Czemu Obama chce szkodzić Polsce? W przypadku tak potężnego „influencera” nad tym pytaniem powinien pochylić się sztab doradców polskiego prezydenta i rządu. My możemy formułować tylko hipotezy. Pierwsza odwołuje się do uprzedzeń Obamy z czasów prezydentury, kiedy Polska jawiła mu się jako problem i kłopot. Trzeba pamiętać o sławnej mowie o „polskich obozach zagłady”, jak i o symbolicznym ogłoszeniu 17 września 2009 roku rezygnacji z tarczy antyrakietowej. Wiarogodnie brzmi opinia polskiego szefa MSZ z tamtego czasu Radka Sikorskiego, że pierwsze czterolecie rządów Obamy to był „czas dla Polski stracony”. Jeśli za sprawą wojny na Ukrainie Obama u końca swoich rządów modyfikował politykę w stronę bardziej sprzyjającą polskim interesom, to zapewne pozostał w jego głowie resentment, iż zmuszony był czynić wobec Polaków gesty, których wcale nie planował.

Druga hipoteza zakłada, że dla amerykańskiej lewicy, której Obama jest autorytetem i bohaterem, szkoderstwo Polsce stało się częścią planu walki z „trumpizmem” wewnątrz samej Ameryki. Oznaczałoby to, że nasz kraj, uznany za ideologicznego sojusznika „trumpizmu”, wymaga teraz nieustannego piętnowania, aby Amerykanom do cna zożydzić nie tylko samą figurę Trumpa, ale pokazać jego globalnych sojuszników jako „stojących po ciemnej stronie mocy”. To dość prawdopodobne, że tak właśnie rysuje się strategia lewicy w USA, panicznie obawiającej się nawrotu nastrojów konserwatywnych wśród Amerykanów. A jeśli tak, to należy się liczyć z dwiema poważnymi tego konsekwencjami. Pierwsza to ta, że Obama to ledwie pierwszy sygnał z „Aurory”, za którym nastąpi dopiero ostrzał ze strony rządzącej w Waszyngtonie lewicy. Zaś druga - że doprowadzenie do zmiany władzy w Polsce jest być może częścią strategii amerykańskiej lewicy na utrzymanie władzy we własnym kraju. Byłaby to zła wiadomość, i to bynajmniej nie tylko dla PiS-u.

na półce

Kierunek
zwiedzania
Marcin Wicha

wyd. Karakter

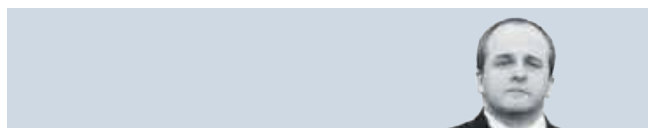


Rzeczy też wiedzą. Przedmioty pamiętają. Lampy, że miały zwyciężyć nad słońcem. Fotele, że służyły do ćwiczenia nieważkości. Jest taka chwila - tuż przed zmierzchem - gdy nawet osiedla mieszkaniowe przypominają sobie, że kiedyś zamierzały unosić się w powietrzu - czytamy i jest to zaledwie przedsmak.

Marcin Wicha pięknie bowiem pisze o przedmiotach, ale też pięknie pisze o najsłynniejszym kwadracie świata, o odwadze malowania, o Malewiczu i sztuce. Zabierając nas na wystawę, prowadząc po muzealnych salach, opowiada piękne historie, klei z okrucieństw zdarzeń opowieść o utopijnych projektach i niespełnionych marzeniach, o rosyjskiej rewolucji i współczesności.

kachel

Paweł Kowal

Biden, Tokarczuk
i Obama

Od Krakowa do Brukseli

redakcja.krakow@polskapress.pl

Nikt nigdy nie ogłosił autorytaryzmu tak, jak się ogłasza uchwalenie nowej konstytucji. Autorytaryzm zaczyna się małymi kroczkami po-

przez stopniowe przesuwanie granicy tego, co władzy wolno. Wypowiedź Baracka Obamy w tym sensie jest prawdziwa. To działa tak: najpierw władza chce mieć sądy, potem chce mieć me-

dia. Potem, gdy już ludzie władzy narozrabiają, boją się władzę stracić, żeby nie ponosić odpowiedzialności, więc zmieniają ordynację wyborczą tak, by trudniej było wybrać kogoś innego, potem starają się oddziaływać na ludzi biznesu, tak by odsuwali się od polityków opozycji, potem władza napuszcza jedne grupy społeczne na drugie - buduje konflikty. Lekarzy przeciwstawia pielęgniarkom, rodziców dzieci niepełnosprawnych pozostałym itd.

Od któregoś momentu demokratyczny system dzięki tym zabiegom jest już mocno zdezelowany, a po-

tem zaczyna być już raczkującym autorytaryzmem. I nie da się powiedzieć, nie mam takiego powódre, na żadnym uniwersytecie: Yale ani na Jagiellońskim, który powie, kiedy przekracza się tę granicę pomiędzy zwiędłą demokracją a raczkującym autorytaryzmem.

Każdy chyba autorytaryzm na świecie na początku przedstawia się jako demokracja. Ba, większość autokratycznych rządów na początku cieszy się mandatem demokratycznym, który uzyskuje bez żadnych zastrzeżeń. Co tu mówić wiele o autorytaryzmie, nawet totalitarne rządy nierzaz zaczy-

nają się od zwycięstwa wyborczego - tak było z Adolfem Hitlerem.

W Polsce autorytaryzm nie jest zresztą neutralnym politologicznym terminem, którym posługujemy się w akademii po to, by opisać jakiś ustrój. Samo słowo autorytaryzm traktowane jest jak obelga, jak „brzydkie słowo”, za które trzeba może nawet przeprosić.

W amerykańskiej kampanii wyborczej w ubiegłym roku kandydat na prezydenta Joe Biden porównywał sytuację w Polsce do tego, co się dzieje na Węgrzech i Białorusi. Olga Tokarczuk niedawno zbulwersowała część

Polaków podobnym porównaniem. Oczywiście, że Polska nie jest dzisiaj i mam nadzieję nigdy nie będzie Białorusią. U nas w parlamencie wciąż jest opozycja i to silna, nie ma politycznego terroru, opozycja ma dostęp do części prywatnych mediów, nie ma więźniów politycznych i tak dalej.

A co z racją Obamy? Czy jesteśmy jeszcze poobijaną demokracją czy już mało intensywnym autorytaryzmem. Tego dowiemy się dopiero po latach, gdy już będzie za późno. Więc może lepiej dzisiaj przesadzić troszkę z oceną, niż kiedyś żałować naiwności?



Pożar gasiło 170 strażaków. Nie udało im się uratować ani budynku, ani towaru ze stoisk. W temperaturze tysiąca stopni Celsjusza topiła się nawet porcelana



Historia

Każdy w Krakowie znał to miejsce. „Gigant” był jedną z pierwszych - używając dzisiejszego słownictwa - galerii handlowych pod Wawelem. Mieszkańcy miasta (i nie tylko) kupowali przy Wybickiego dosłownie wszystko: pralki, pierścionki zaręczynowe, paletki do ping-ponga, jugosłowiańskie meble i nocniki. Pożar „Giganta” - a właśnie minęło od niego 19 lat - był dla wielu cezurą, symbolicznym końcem wczesnego kapitalizmu. I pewnie również dlatego miasto aż tak nim żyło.

Był lipiec 1979 roku. Na łamach „Echa Krakowa” pojawiła się informacja o tym, że w Krakowie i Tarnowie powstaną „wielkie hale targowe”.

Pisano o dokonanej przez Biuro Polityczne KC PZPR „ocenie funkcjonowania handlu” i wskazano na „potrzebę wyrównania niedoborów lokalitywnych”.

Zapowiadano powstanie do 1985 roku około 60 wielkich hal handlowych, które miały zo-

stać udostępnione „różnym organizacjom handlowym, a także społecznym i nieuspołecznionym producentom”. Tyle komunikatu z Biura Politycznego.

Wydarzenie bez precedensu

Czasu - jak zwykle w takich przypadkach - upłynęło całkiem sporo, a budowę „Giganta” na bieżąco relacjonowano w prasie.

Wspomniane „Echo” pod koniec lutego 1980 roku donosiło z dumą: „Postępuje budowa kompleksu handlowego na os. XXX-lecia PRL w Krakowie”.

I choć tej ostatniej nazwy do dziś używają niektórzy mieszkańcy os. Krowodrza Górka, to odeszła ona do historii dużo wcześniej niż „Gigant”. Nim to się jednak stało, pisano o tym że dom handlowy budowany jest „ze specjalnych nakładów Komitetu do Spraw Rynku Wewnętrznego przy Radzie Ministrów” i zapowiadano, że ma być otwarty w czerwcu 1981 roku.

Ostatecznie czekali długo. Trudno powiedzieć, czy

powszechny kryzys, czy stan wojenny, czy coś jeszcze (a może wszystko naraz) sprawiło, że uroczyste (w obecności w-ce prezydenta Krakowa Andrzeja Żmudy i I sekretarza KD PZPR Krowodrza Tadeusza Wrońskiego) otwarcie „Giganta” dokonało się dopiero 19 grudnia 1984 roku.

- Największy dom handlowy w Polsce południowej - pisano, utyskując jednocześnie, że nawet kompania milicji nie zdołała utrzymać porządku: „Na straty już w pierwszym dniu trzeba zaliczyć dwie duże szyby w drzwiach wejściowych, poprzesusowane lady na stoiskach ze sprzętem zmechanizowanym, nie mówiąc o przerażeniu ekspedientek atakowanych przez tłum klientów”.

I choć dziś przypominać nam to może sceny, które raz po raz widzimy przy okazji kolejnych promocji, trzeba pamiętać, że koszyk świątecznych zakupów w 1984 roku na pewno nie mógł się równać z tym, co dziś oferuje nawet najtańszy wyposażony market. W relacji

z otwarcia „Echo Krakowa” przekonywało, że „obiekt standardem odpowiada podobnym budynkom wznoszonym na świecie”.

- Generalnym wykonawcą były myślenickie Zakłady Przemysłu Metalowo-Drzewnego. Gigant stanowi wspólną własność dwóch przedsiębiorstw handlowych Domaru i Arpisa, zatrudnia 150 osób - pisano. „Dziennik Polski” dodawał, że w części „Domaru” znajduje się siedem stoisk, m. in. z meblami, sprzętem zmechanizowanym, elektrycznymi RTV, a w tej „arpisowskiej” - na siedemnastu stoiskach - można kupić artykuły sportowe, zabawki, kosmetykę czy obuwie. W pawilonie znajdował się nawet bar kawowy, a przed nim - istniejący do dziś parking na 200 samochodów.

Luksusy bez porównania

Postępujący kryzys gospodarczy i inflacja sprawiły, że zadowarowanie z pierwszego dnia nie było niestety codziennością „Giganta”, aż do końca lat 80.

Do miejskich legend przeszły wspomnienia o „rzucenych” niebieskich nocnikach, którymi sklep wypełniony był niemal po sufit. I była to prawda - jeden z dzisiejszych dziennikarzy „Dziennika Polskiego” miał takie trzy - kupione równolegle przez oboje rodziców i babcię.

Ale czasem rzucano więcej niż nocniki. „Echo Krakowa” w kwietniu 1985 roku polecało „wiele poszukiwanych towarów”, w tym hydrofory 200-litrowe za 22 tysiące złotych, spawarki transformatorowe TS-250 za 31 tysięcy czy „atrakcyjne jugosłowiańskie meble” - zestawy segmentowe „Zeta” za 200 tysięcy złotych.

Wspomnienia zakupów w „Gigancie”, jeszcze z PRL-u, dalej żyją w świadomości mieszkańców miasta.

Agnieszka Woźniak, nasza czytelniczka: To był rok 1987. Miałam wówczas dziewięć lat. Bardzo chciałam mieć kolczyki. Mama uznała jednak, że przekłujemy uszy dopiero po moim zabiegu na biodro. Obiecała, że

pojedziemy do sklepu i sama będę mogła sobie wybrać kolczyki. Najpierw odwiedziłyśmy ciocię, która mieszkała przy ulicy Pachońskiego, a w drodze powrotnej do domu wstąpiłyśmy do „Giganta”. Wydał mi się ogromny w porównaniu z osiedlowymi sklepami. Mama odnalazła stoisko z biżuterią. Znalazłam piękne kolczyki z czterema diamentami, układającymi się w kształt rombu. Byłam z nich bardzo dumna. Kilka dni później pojechaliśmy do szpitala, zbliżał się dzień operacji. Pielęgniarki obiecały, że podczas mojego pobytu na oddziale przekłują mi uszy i będę mogła w końcu nosić moje piękne kolczyki. Chwaliłam się, że sama wybrałam je w „Gigancie”.

Handel bez kompleksów

I przyszedł rok 1989, a z nim - jak powiedziała Joanna Szczepkowska - „skończył się w Polsce komunizm”.

Już w kwietniu 1989 roku pisano o „kilku fasonach męskich półbutów, ale tylko rozmiar 45” czy płaszczu dla pań za przeszło 23 tysiące złotych „z czegoś, z czego robi się ubrania robocze”. Nie brakowało zimowych kurtki (w kwietniu!).

Koniec końców w „Gigancie” również skończył się centralnie dystrybuowany asortyment. Obie części hali przy ulicy Wybickiego (za PRL: Ławendowej) stały się mekką dla rodzącego się kapitalizmu - na dziesiątkach na przemian powstających i upadających stoisk można było przez lata kupić niemal wszystko: od żywych zwierząt, przez ubrania, książki, zwożony początkowo z Europy Zachodniej sprzęt RTV i zestawy satelitarne, aż do pierwszych komputerów.

Dobrze pamięta to Anna Natkaniec: Mieszkałam niedaleko „Giganta”, przy ulicy Opolskiej. Na urodziny czy Dzień Dziecka rodzice zabierali nas tam po prezenty. Przed 1 września kupowali nam wyprawkę do szkoły. Idąc na urodziny do koleżanek, prezenty kupowało się właśnie w „Gigancie”. Zawsze wolałam wejść bliżej Rusznikarskiej niż to od strony Urzędu Skarbowego. Z tatą zawsze wchodziliśmy innym i czekaliśmy na siebie w środku. Niby to nic takiego, ale miło wspominać. Ktoś kiedyś napisał, że w „Gigancie” było najbardziej zaopatrzone sklep w okolicy. Moja babcia, która mieszkała pod Krakowem, tylko tam jeździła na zakupy. A moja siostra na ślub dostała pralkę, właśnie z „Giganta”. Naprawdę miło wspominać.

„Gigant” trwał przez lata, dając zarobić nie tylko sprzedawcom. Na parkingu przed pawilonem przez lata funkcjonowała nieformalna myjnia samochodowa, w której pracowali okoliczni chłopcy, kursujący wózkami w wielkimi



DZIENNIK POLSKI

Jedenaście miast,
jedenaście stadionów.
Wielkie emocje
str. 6

Gwiazdy typują:
co reprezentacja
Polski
osiągnie na ME
str. 4-5

SKŁADY DRUŻYN
STADIONY
NASI RYWALE
TERMINARZ

Nasi rywale: **Szwecja** bez „Ibracadabry”

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Szwedzi mogą zająć w Euro naprawdę wysoko. Już w eliminacjach pokazali siłę remisując na swoim boisku z faworyzowaną Hiszpanią 1:1. Celem minimum tej reprezentacji jest wyjście z grupy.

W eliminacyjnej grupie F Skandynawowie uplasowali się na miejscu drugim, ustępując reprezentacji Hiszpanii pięcioma punktami. W eliminacjach przegrali jednak tylko jeden mecz i to właśnie z Hiszpanią (0:3). Podopieczni trenera Janne Anderssona wywalczyli awans do finałów bez legendarnego napastnika Złotana Ibrahimovica. Ci, co przepowiadali koniec reprezentacji Trzech Koron bez wiekowego, bo już 39-letniego geniusza futbolu, który „wyrzucił” ze składu AC Milan naszego Krzysztofa Piątka, poczuli się zawiedzeni, bo ta grała całkiem nieźle i, co ważne, skutecznie. Niewiele jednak brakowało, żeby uwielbiany przez fanów w Szwecji „Ibracadabra” na turniej finałowy pojechał,



Zlatan Ibrahimović nie zagra w finałach mistrzostw Europy

bo pod naciskiem fanów trener Szwedów postanowił powołać weterana, po tym jak pokazał się z dobrej strony w marcowych meczach eliminacji Mistrzostw Świata 2022.

Miał jednak pecha, po już po powołaniu złapał kontuzję i finały obejrzy przed telewizorem. Czy jakoś reprezentacji straci na jego absencji? Raczej nie, co zresztą pokazały eliminacje. Skład reprezentacji Szwecji, nawet bez gwiazdora, imponuje. Praktycznie

w każdej formacji mamy gwiazdę światowej klasy.

Liderem formacji defensywnej jest Victor Lindelöf. Ma za sobą kapitalny sezon w Manchesterze United, który dotarł do finału Ligi Europy, ale tam podopieczni Ole Gunnara Solskjæra musieli nieoczekiwanie uznać wyższość Villarrealu, przegrywając w rzutach karnych 10-11. Mecz zakończył się natomiast remisem 1:1. W środku pola króluje natomiast Emil Forsberg,

który występuje w ekipie wicemistrza Niemiec RB Lipsk. To kluczowy gracz tej drużyny. Za akcje na skrzydłach odpowiada z kolei Dejan Kulusevski, kolega klubowy Wojciecha Szczęsnego z Juventusu Turyn. Od strzelania goli jest natomiast Alexander Isak z Realu Sociedad, który w eliminacjach strzelił trzy gole, podobnie jak i Victor Claesson. Eliminacyjnym królem strzelców Trzech Koron był natomiast Robin Quaison, który pięciokrotnie pokonał bramkarzy drużyn przeciwnych. Już choćby to pokazuje, że Szwedzi tworzą nie tylko zgrany, ale wyrównany kolektyw, który spokojnie powinien dać sobie radę bez „Ibracadabry”. Ba, pojawiały się nawet głosy, że bez niego będzie lepiej, a to dlatego, że nie będzie miał kto „mieszać” w szatni.

Pożyjemy, zobaczymy. Nie ma się co jednak oszukiwać, to będzie ciężki rywal dla „Lewego” i spółki. Biało-Czerwonym nigdy w historii nie grało się dobrze ze Skandynawami. Zapewne także 23 czerwca na stadionie w rosyjskim Sankt Petersburgu czeka nas ciężka przeprawa.

KADRA SZWECJI

Barwy: żółto - niebieskie

Nr	Imię i nazwisko	data urodzenia	klub
BRAMKARZE			
1.	Robin Olsen	08.01.1990	Everton
12.	Kar-Johan Johansson	28.01.1990	FC Kopenhaga
23.	Kristoffer Nordfeldt	23.06.1989	Gencerbirli
OBROŃCY			
2.	Mikael Lustig	13.12.1986	AIK Sztokholm
3.	Victor Lindelöf	17.07.1994	Manchester United
4.	Andreas Granqvist	16.04.1985	Helsingborg
5.	Pierre Bengtsson	12.04.1988	Vejle BK
6.	Ludwig Augustinsson	21.04.1994	Werder Brema
14.	Filip Helander	22.04.1993	Rangers FC
16.	Emil Krafth	02.08.1994	Newcastle United
18.	Pontus Jansson	13.02.1991	Brentford FC
24.	Marcus Danielson	08.04.1989	Dalian Professional
POMOCNICY			
7.	Sebastian Larsson	06.06.1985	AIK Sztokholm
8.	Albin Ekdal	28.07.1989	Sampdoria Genua
10.	Emil Forsberg	23.10.1991	RB Lipsk
13.	Gustav Svensson	07.02.1987	Guangzhou City
15.	Ken Serna	30.09.1993	Watford FC
17.	Victori Claesson	02.01.1992	FC Krasnodar
19.	Mattias Svanberg	05.01.1999	Bologna FC
20.	Kristoffer Olsson	30.06.1995	FC Krasnodar
21.	Dejan Kulusevski	25.04.2000	Juventus Turyn
26.	Jens-Lys Cajuste	10.08.199	FC Midtjylland
NAPASTNICY			
9.	Marcus Berg	17.04.1986	FK Krasnodar
11.	Alexander Isak	21.09.1999	Real Sociedad
22.	Robin Quaison	09.10.1993	FCV Mainz 05
25.	Jordan Larsson	20.06.1997	Spartak Moskwa
TRENER: Janne Andersson			

Słowacja – oni nic nie muszą, a mogą

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Słowacja miała długą drogę na mistrzostwa Europy. Oprócz meczów grupowych grała jeszcze dwa barażowe mecze, które rozstrzygnęła na swoją korzyść dopiero w rzutach karnych.

Podopieczni trenera Stefana Tarkovića zajęli w grupie E dopiero trzecie miejsce. Z ośmiu meczów wygrali cztery. Z dorobkiem 13 punktów uplasowali się na miejscu trzecim, wyprzedzając jedynie Węgry (12) i słabiutki Azerbejdżan (1). Grupę wygrała Chorwacja (17) przed Walią (14). W barażach nasi południowi sąsiedzi trafili najpierw na Irlandię. Zremisowali na swoim boisku 0:0, ale okazali się skuteczniejsi w rzutach karnych, zwyciężając 4-2. W decydującym barażu pokonali na wyjeździe, po dogrywce, Irlandię Północną 2:1. Bohaterem tego spotkania był Michal Duriš, który strzelił „złotego” gola w 110 minucie. Najskuteczniejszymi zawodnikami Słowacji w eliminacjach byli jednak Juraj Kucka



Marek Hamšík jest gwiazdą reprezentacji Słowacji

i Marek Hamšík. Ten drugi, to prawdziwa gwiazda słowackiego futbolu, 33-letni zawodnik Goeteborga. Będzie to dla niego trzecia prestiżowa impreza z kadrą; brał udział w mistrzostwach świata (2018) oraz Europy (2016). W drużynie narodowej rozegrał 126 meczów, strzelił w nich 26 goli. Wychowanek mało znanego klubu Jupie Podlavice karierę seniorską rozpoczął w Slovanie Bratysława, ale potem występował

w klubie Brescia Calcio oraz SSC Napoli. Tam zagrał w 520 meczach, w których zdobył 121 bramek i zaliczył 100 asyst. Zdobył dwa razy Puchar Włoch i Superpuchar Włoch. Grał także w chińskim Dalian Yifang, do którego przeszedł w lutym 2019 roku za 27 milionów euro. Obecnie jest zawodnikiem szwedzkiego IFK Goeteborg. Dodajmy, że trzykrotnie wybierany był najlepszym piłkarzem Słowacji. Co ciekawe, gwiazdor nie będzie

kapitanem Słowacji na Euro 2020, lecz obrońca Herthy Berlin Peter Pekarka. Szkoda, że w mistrzostwach nie wystąpi Krzysztof Piątek, bo miałby okazję rywalizować z klubowym kolegą. Najdrożej wycenianym graczem Słowacji jest natomiast bramkarz Newcastle United Martin Dubravka. Jego wartość oscyluje w granicach 5 milionów Euro. W kadrze jest także Dusan Kuciak z Lechii Gdańsk. Z naszej ligi jest tam także obrońca Lecha Poznań Lubomir Satka.

Kibice reprezentacji Słowacji nie robią sobie wielkich nadziei, choć po cichu liczą, że ich ulubieńcy wyjdą jednak z grupy. W dużej mierze będzie to zależne od wyniku ich pierwszego spotkania właśnie z Polską, które zaplanowano na 14 czerwca (18) w Sankt Petersburgu na Gazprom Arenie. Nasi południowi sąsiedzi nic nie muszą, oni jedynie mogą. W roku 2016 dotarli na Euro do 1/8 finału i powtórzenie tego wyniku byłoby dla drużyny trenera Stefana Tarkovića dużym sukcesem, którego jednak nie przewidujemy.

KADRA SŁOWACJI

Barwy: niebieskie

Nr	Imię i nazwisko	data urodzenia	klub
BRAMKARZE			
1.	Martin Dubravka	15.01.1989	Newcastle United FC
12.	Dušan Kuciak	21.05.1985	Lechia Gdańsk
23.	Marek Rodak	13.12.1996	Fulham FC
OBROŃCY			
16.	David Hancko	13.12.1997	Sparta Praga
15.	Tomaš Hubočan	17.09.1985	AS Omonia Lefkossias
24.	Martin Kocselnik	02.03.1995	Slovan Liberec
2.	Peter Pekarik	30.10.1986	Hertha Berlin
5.	Lubomir Satka	02.12.1995	Lech Poznań
14.	Milan Skinar	11.02.1995	Inter Mediolan
4.	Martin Valjent	11.12.1995	RCD Mallorca
3.	Denis Vavro	10.04.1996	SD Huesca
POMOCNICY			
11.	Laszlo Benes	09.09.1997	FC Augsburg
8.	Ondrej Duda	05.12.1994	FC Koeln
6.	Jan Greguš	29.01.1991	Minnesota United
17.	Marek Hamšík	22.07.1987	IFK Goeteborg
18.	Lukáš Haraslin	26.05.1995	USC Sassuolo
25.	Jakub Hromada	22.05.1995	Slavia Praga
13.	Patrik Hrošovský	22.04.1992	KRC Genk
19.	Juraj Kucka	26.02.1987	Parma Calcio
22.	Stanislav Labotka	25.11.1994	SSC Napoli
20.	Robert Mak	08.03.1991	Ferencvárosi FC
10.	Tomaš Suslov	07.06.2002	FC Groningen
7.	Vladimir Weiss	30.11.1989	Slovan Bratysława
NAPASTNICY			
9.	Robert Boženič	18.11.1999	Feyenoord Rotterdam
21.	Michal Duriš	01.06.1988	FC Omonia Lefkossias
26.	Ivan Schranz	13.09.1993	FC Jablonec
TRENER: Stefan Tarkovič			

Hiszpania – La Furia Roja, czyli mistrz?

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Hiszpania, czy startuje w finałach mistrzostw świata, czy Europy, zawsze jest faworytem do złotego medalu. Podobnie jest i teraz.

La Furia Roja (wściekła czerwień) prowadzona przez Luisa Enrique to jedna z tych ekip, która powinna bić się o złoto. Kibice w Hiszpanii czekają na tytuł mistrza naszego kontynentu od 2012 roku, a mistrza świata nawet dłużej, bo od 2010. Ostatni mundial w Rosji (2018) był rozczarowaniem dla fanów z Półwyspu Iberyjskiego. Ich ulubieńcy odpadli w ćwierćfinale z gospodarzami turnieju. Tym razem eliminacje Hiszpanie przeszli śpiwiąc. Wygrali grupę F nie ponosząc porażki. Najskuteczniejszymi zawodnikami w eliminacjach okazali się Rodrigo, Sergio Ramos oraz Alvaro Morata.

Drużyna prowadzona przez 51-letniego Katalończyka Luisa Enrique, który piłkarzem był wielkim, trenerem też jest przednim, bo przecież w 2015 doprowadził Barcelonę do triumfu w Lidze Mistrzów.

Fani Hiszpanii mają więc podstawy do optymizmu. Jaka jest obecna La Furia Roja?

Po pierwsze, nie ma w składzie ani jednego piłkarza Relau Madryt. Tak, to nie pomyłka, po raz pierwszy w historii reprezentacja Hiszpanii pojedzie na wielki turniej nie mając w składzie ani jednego gracza Królewskich! Mało tego Luis Enrique nie zdecydował się też wysłać powołania do Sergio Ramosa. Może reprezentacyjny czas mającego już 35-lat piłkarza minął? Przekonamy się. Umarł król, niech żyje król?

Kto więc będzie liderem Hiszpanii? Oczywiście, że Cesar Azpilicueta, kapitan Chelsea Londyn, która niedawno wygrała Ligę Mistrzów. Reprezentant Hiszpanii jest w tym klubie już od 9 lat i dwukrotnie świętował z londyńczykami mistrzostwo Anglii, ale wygrał też Puchar Anglii i dwukrotnie Ligę Europy. Sporo do gry naszego grupowego rywala powinien wnieść naturalizowany Francuz Aymeric Laporte. Zawodnik Manchesteru City to piłkarz, który wiele potrafi.

Mocnym punktem drużyny Luisa Enrique powinien być także Gerard Moreno,



Trener reprezentacji Hiszpanii Luis Enrique nie powołał na turniej finałowy Sergio Ramosa

który strzelił w tym roku 30 goli i zapisał na swoim koncie aż 46 asyst. W Villarrealu, którego jest wychowankiem, zapracował sobie wśród kibiców na status piłkarskiego bóstwa. To przecież on trafił do bramki Manchesteru United podczas rozegranego niedawno w Gdańsku finału Ligi Europy. Mecz jak zapewne kibice pamiętają zakończył się remisem 1:1, ale Hiszpanie triumfowali w szaleńczej serii rzutów karnych 11-10.

Nie sposób pominąć milczeniem Jordi Albę, który rozegrał w reprezentacji już 72 me-

cze i strzelił osiem goli. Zawodnik Barcelony FC imponuje od lat solidnością. Dobrymi występami zapracował sobie na miano solidnej marki. Jest też liderem obecnej kadry, jeśli chodzi o reprezentacyjne występy. Za to Alvaro Morata przewodzi w klasyfikacji skutecznych. W 39 występach strzelił 19 goli. Doskonale zna się z Wojciechem Szczęsnym, bo przecież grają obaj w Juventusie Turyn. Zapewne będzie chciał więc pokonać Polaka.

Hiszpania jest jedyną reprezentacją, która ma w składzie na Euro 24 piłkarzy.

KADRA HISZPANII

Barwy: czerwono - niebieskie

Nr	Imię i nazwisko	data urodzenia	klub
BRAMKARZE			
1.	Dawid De Gea	07.11.1990	Manchester United
13.	Robert Sanchez	18.11.1997	Brighton FC
23.	Unai Simon	11.06.1997	Athletic Bilbao
OBROŃCZY			
3.	Cesar Azpilicueta	28.08.1989	Chelsea FC
3.	Diego Llorente	16.08.1993	Leeds United
4.	Pau Torres	16.01.1997	Villarreal FC
12.	Eric Garcia	09.01.2001	Manchester City
14.	Jose Gaya	25.05.1995	Valencia FC
18.	Jordi Alba	21.03.1981	Barcelona FC
24.	Aymeric Laporte	27.05.1994	Manchester City
POMOCNICZY			
5.	Sergio Busquets	16.07.1988	Barcelona FC
6.	Marcos Llorente	30.01.1995	Atletico Madryt
8.	Kole	08.01.1992	Atletico Madryt
10.	Thiago Alcantara	11.04.1991	Liverpool FC
11.	Ferran Torres	29.02.2000	Manchester City
16.	Rodi Hernandez	22.06.1996	Manchester City
17.	Fabian Ruiz	03.04.1996	SSC Napoli
19.	Dani Olmo	07.05.1998	RB Lipsk
20.	Adama Traore	25.01.1996	Wolverhampton
NAPASTNICY			
7.	Alvaro Morata	23.10.1992	Juventus FC
9.	Gerard Moreno	07.04.1992	Villareal FC
21.	Mikel Oyarzabal	21.04.1997	Real Sociedad
22.	Pablo Sarabia	11.05.1992	Paris Saint Germain
26.	Pedri Gonzales	25.11.2002	Barcelona FC
TRENER: Luis Enrique			

REKLAMA

Akademia Piłkarska Wisła Czarny Dunajec: trenuje i wychowuje

Aktywność fizyczna to nie wszystko. Liczy się też praca nad sobą, postępowanie zgodnie z zasadami fair play, wytrwałość i konsekwencja w dążeniu do celu. Te wszystkie wartości wpaja swoim wychowankom Akademia Piłkarska Wisła Czarny Dunajec.

Powstała ona 15 lutego 2013 r. Początkowo zakres jej działania nie był duży, ale obecnie jest to jedna z największych organizacji sportowych, jakie działają na Podhalu. Jej dynamiczny rozwój jest możliwy m.in. dzięki wsparciu gminy Czarny Dunajec. – **To właśnie dzięki gminie możemy korzystać z bardzo dobrych obiektów sportowych oraz oferować dzieciom i młodzieży najwyższą jakość, jeśli chodzi o możliwość uprawiania sportu** – podkreśla Andrzej Turaj, prezes Akademii Piłkarskiej Wisła Czarny Dunajec. Dodać warto, że Akademia w Czarnym Dunajcu jest objęta Programem Certyfikacji Szkółek Piłkarskich PZPN i może się pochwalić złotą gwiazdką, czyli certyfikatem najwyższym z możliwych, świadczącym o profesjonalnym poziomie szkolenia. Obecnie w Akademii trenuje ponad 270 dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 18 lat. Najmłod-

si osuwają się z piłką nożną głównie poprzez gry i zabawy, natomiast starsi grają na różnych poziomach. Uczestniczą nawet w turniejach ogólnopolskich. – *Dzieki temu mają możliwość grania z wielkimi, ekstraklasowymi klubami, takimi jak Legia Warszawa, Wisła Kraków, Lechia Gdańsk* – mówi koordynator Akademii Łukasz Pazurkiewicz. Podkreśla przy tym, jak ważne w Akademii jest wychowanie poprzez sport. Treningi mają spr-

wiać radość i zachęcać do aktywności, ale też mają uczyć zasad fair play, pracy nad sobą, cierpliwości, wytrwałości i konsekwencji w dążeniu do celu, czyli tego wszystkiego, co bardzo przyda się w dorosłym życiu. – *Nasza Akademia to przyjazne miejsce, w którym młodzi ludzie mogą realizować się na wielu płaszczyznach* – zaznacza Łukasz Pazurkiewicz.

Więcej informacji:
wislaczarnydunajec.pl
Paulina Szymczewska



0010169611

REKLAMA

0010164665



- ▶ Zajęcia piłkarskie od 5 roku życia
- ▶ Również dla dziewczynek
- ▶ Treningi, mecze, turnieje
- ▶ Obozy, półkolonie sportowe
- ▶ Wykwalifikowani trenerzy

Z tym bonem miesiąc darmowych zajęć

www.apbonito.pl

792 015 099

budujemy sukces@gmail.com

Budujemy Sukces

Gwiazdy typują: Co reprezentacja Polski osiągnie na mistrzostwach Europy

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Co reprezentacja Polski osiągnie na turnieju mistrzostw Europy? Czy będzie to udany czempionat, czy przyjdzie nam przeżyć gorzkie porażki. Zapytaliśmy gwiazdy, znane osoby, nie tylko ze środowiska sportowego, co nas czeka na Euro?

Grzegorz Lato, król strzelców mistrzostw świata 1974, były prezes PZPN

Cieżko typować, jakie wyniki osiągnie polska reprezentacja. To wielka niewiadoma. Mogę porozmawiać o powołaniach

Paulo Sousa. Słyszałem, że wiele osób ma pretensję, iż nie został powołany Kamil Grosicki. Ale on nie gra od dziewięciu miesięcy. Panowie, za moich czasów nie było takiej możliwości, żeby ktoś nie grał w klubie, a występował w reprezentacji. Kto będzie mistrzem Europy? Nie wiem. Łatwiej będzie powiedzieć po grupowych eliminacjach. Jak poznamy, kto wyszedł z grupy, możemy porozmawiać. Za wcześniej na typowania, to tak, jakby skreślać szóstkę w totolotka i być pewnym wygranej.

Marek Dziuba, reprezentant, uczestnik mundialu 1982

Jako kibic, to liczę, by nasza reprezentacja zaszła w tur-



Jerzy Brzęczek – z kadrą wywalczył awans na Euro

nieju jak najdalej. Drużyna narodowa musi dostarczyć nam bardzo wielu wzruszeń, tak jak to bywało za moich czasów. Muszę jednak przypomnieć, że nawet w czasach kiedy ja, Zbyszek Boniek, Włodek Smolarek i Józef Młynarczyk, zdobyliśmy medal mistrzostw świata, na mistrzostwach Europy nie dane nam było odnieść sukcesu. Ale wtedy w finałach grało osiem drużyn, a nie tak jak teraz. Mamy drużynę, która może zająć daleko, ale może też odpaść po pierwszej rundzie.

Jerzy Brzęczek, były selekcjoner kadry narodowej



Grzegorz Lato – były prezes PZPN, król strzelców MŚ 1974

Mamy bardzo nieprzyjemną grupę. Gramy z rywalami, z którymi w przeszłości zawsze mieliśmy wiele problemów. Kluczowy będzie mecz otwarcia ze Słowacją. Życzę chłopakom wyjścia z grupy, a jeśli to się uda, to później wszystko się może wydarzyć, bo decydować będzie jeden mecz, dyspozycja dnia. Liczę, że to będzie dla nas pozytywny turniej i może osiągniemy w nim więcej niż na ostatnim Euro we Francji. Zarzucano mi, że awansowałem z najsłabszej grupy, a tymczasem z naszej grupy na Euro zagrają trzy zespoły, a Macedonia niedawno pokonała Niemców i to na ich bo-



Marek Dziuba – uczestnik mundialu 1982

isku. W 10 meczach eliminacyjnych straciliśmy tylko pięć goli.

Paweł Golański, reprezentant Polski, uczestnik Euro 2008

Mamy duże szanse na to, aby Polska osiągnęła minimum, czyli wyszła z grupy. Widzimy jednak, że ze zdrowiem naszych reprezentantów nie jest najlepiej. Wypadają nam zawodnicy. Jest dużo znaków zapytania, to nie pomaga, by się spokojnie przygotować do mistrzostw Europy. Szczególnie mówiąc, mamy duże szanse, by powalczyć o drugie miejsce. Wszystko będzie zależało od pierwszego spotkania ze Słowacją.



Marek Koniarek – były piłkarz Widzewa, Wisły, GKS Katowice

Tomasz Kłos, uczestnik mistrzostw świata 2002

Jeżeli ze Słowacją zdobędziemy komplet punktów, to widzę szansę w meczu z Hiszpanią. Nie będziemy faworytem, ale piłkarze uskrzydleni po zwycięstwie, mogą mieć dodatkowe siły i sprawić niespodziankę. Oczywiście, La Roja będzie prowadziła grę, ale może stałym fragmentem gry ich zaskoczymy? Historia pokazywała, że nie z takimi rywalami dawaliśmy radę. Ciężki może być też mecz ze Szwedami, gdzie spodziewam się twardej walki. Ale wszystko zależy od startu. Dla mnie Polska na Euro 2016 była lepsza. Dziś mówienie o me-

REKLAMA

0010166093

tel. 530 370 002

✉ kontakt@tlenolab.pl
🏠 ul. Szlak 28/16, Kraków
f TlenoLab - Gabinet Hiperbaryczny

www.tlenolab.pl

OMNI+X DUO

- Wspiera rekonwalescencję po przebytym zakażeniu (m.in. COVID 19)
- Dotlenia cały organizm
- Zwiększa wydolność organizmu
- Skraca czas regeneracji
- Poprawia krążenie
- Rehabilitacja po udarze
- Cukrzyca - stopa cukrzycowa

**TLENOTERAPIA
DLA SPORTOWCÓW**

**- ODKRYJ SEKRET
NAJLEPSZYCH
ZAWODNIKÓW I ZWYCIĘZAJ**

REKLAMA

0010168824

Serdecznie zapraszamy wszystkich chłopców i dziewczynki z roczników: 2012, 2013, 2014, 2015, 2016

- do wzięcia udziału w otwartym naborze realizowanym w Akademii „Dumy Nowej Huty”!

Wybierz drogę, którą obrało wielu reprezentantów Polski, zawodników topowych klubów w naszym kraju, a także osób, które po prostu poradziły sobie w życiu, stając się dobrymi ludźmi.

„Celem naszej pracy jest wyposażenie zawodnika w umiejętności pozwalające rywalizować mu na możliwie najwyższym poziomie, a także w wartości, dzięki którym da sobie radę w życiu!”

Dyrektor Akademii
Michał Więcek

AKADEMIA PIŁKARSKA HUTNIK KRAKÓW

Nabór roczników: 2012, 2013, 2014, 2015, 2016

Praca w oparciu o autorski program szkolenia i model gry

Wykwalifikowana i doświadczona kadra szkoleniowa

Rozbudowana baza szkoleniowa - boiska sztuczne, naturalne, sala gimnastyczna, hala sportowa, siłownia, salki motoryczne

Organizacja obozów szkoleniowych

Zajęcia z przygotowania motorycznego i mentalnego, żywienia i suplementacji, szkolenia indywidualnego

Profesjonalna opieka Działu Medycznego Akademii

Dane kontaktowe do koordynatorów ds. szkolenia:
d.bedkowski@nh2010.pl, tel. 506 085 872
p.kojderowicz@nh2010.pl, tel. 570 596 055

Akademia certyfikowana złotą gwiazdką PZPN



Paweł Golański - uczestnik mistrzostw Europy 2008



Mateusz Borek - dziennikarz, komentator TVP



Wojciech Łazarek - były trener reprezentacji Polski



Sławomir Kowalewski - wokalista zespołu Trubadurzy



Ryszard Tarasiewicz - uczestnik mundialu 1986



Tomasz Kłos - uczestnik mistrzostw świata 2002

dalej byłoby wariactwem, nie zapędzajmy się - jedziemy wygrywać mecze, naszym celem jest wyjście z grupy, a co dalej - zobaczymy.

Ryszard Tarasiewicz, uczestnik mundialu 1986

Wszyscy liczą na to, że wyjdziemy z grupy. Myślę, że tak się stanie. Później już wszystko jest możliwe. Bez względu na to, z kim zagramy, w fazie pucharowej każdy wynik jest możliwy. Działą to oczywiście w dwie strony. Można być lepszym i odpaść, ale też grać przeciętnie i awansować. Na koniec liczy się tylko liczba goli. W czasie turnieju trzeba będzie myśleć krótkotermini-

nowo. To slogan, ale do każdego meczu należy podchodzić jak do najważniejszego. Bardzo ważne będą obserwacje sztabu szkoleniowego. Nie ma czasu na eksperymenty i czekanie na to, że ktoś „odpali” w następnym meczu.

Mateusz Borek, dziennikarz, komentator TVP

Ile punktów zdobędziemy? Chciałbym pięć. Jeśli zdobędziemy mniej niż pięć punktów, to wciąż możemy wyjść z grupy, ale będzie to oznaczało, że nie mamy czego na tym turnieju szukać. Najistotniejszy będzie pierwszy mecz, bo jeśli w przekonujący sposób nie pokonamy

Słowacji, to będę się martwił. Mój faworyt na Euro 2021? Myślę, że Francja. Jeśli tacy piłkarze jak Aymeric Laporte, Houssem Aouar czy Dayot Upamecano nie jadą na mistrzostwa Europy, to pokazuje to siłę nacji i pokolenia. Kylian Mbappe, Olivier Giroud, Antoine Griezmann i Karim Benzema - no nazwiska takie, że kolana mięką.

Wojciech Łazarek, były trener reprezentacji Polski

Może będę trochę inny od wybitnych fachowców, ale spodziewam się bardzo dobrej gry reprezentacji. Jesteśmy świadkami ekspansji młodych chłopaków, z Jakubem Mode-

rem na czele. Myślę, że ta mieszanka dojrzałości, mądrości, którą cechuje trzon drużyny z Robertem Lewandowskim, wymieszana z młodzieżą może być naprawdę mieszanką piorunującą dla przeciwników. Mamy i czym przyatakować, kim uderzyć, jestem optymistą. Będzie bardzo dobrze, nie będzie na co kwękać.

Marek Koniar, były piłkarz m.in. Widzewa i GKS Katowice

Co zaprezentujemy na Euro? Trudne pytanie. Nie wiem, czy jest ktoś, kto dzisiaj wie, na co będzie stać naszych reprezentantów. Na pewno nie będzie łatwo wyjść z grupy, bo

przeciwnicy są mocni. Ale, jak Polacy będą w formie, będą dobrze przygotowani, to mogą mnie zaskoczyć pozytywnie. Sam Robert Lewandowski nie wystarczy do osiągnięcia sukcesu, ale są inni zawodnicy. Polska kadra nie jest słaba, dla mnie to dość silny zespół. Jest nowy trener, nowa koncepcja gry - oby wszystko wypaliło akurat w dniach meczowych.

Sławomir Kowalewski, wokalista zespołu Trubadurzy

Zawsze się interesowałem piłką nożną, to też jest mój ulubiony sport, obok żużla. Piłka nożna jest mi bliska, bo jako chłopak kopałem piłkę

na podwórku. Wybijałem sąsiadom szyby w oknach. Piłka nożna na wielkich turniejach wzbudza niesamowite emocje. Zawsze pisałem utwory na mistrzostwa świata, mistrzostwa Europy, więc będą z zacięciem oglądać nadchodzący turniej. Jestem optymistycznie nastawiony, mamy świetnego asa i jeżeli inni zagrają tak, jak koleś Lewandowski w Bayernie, to na pewno odniesiemy sukces. Liczę, że nasz trener pokaże swój kunszt. Będę trzymał kciuki za polską reprezentację, żeby doszła aż do finału. *Współpraca Jacek Sroka, Bolesław Groszek, Tomasz Dębek, Filip Bares*

REKLAMA

0010163829

HALO, HALO, KOCHANI, SŁYSZELIŚCIE JUŻ O NASZYM BASENIE?



Już w te wakacje tylko u nas pojawi się cała strefa odpoczynku i relaksu! Z myślą o Was budujemy basen z podgrzewaną, krystalicznie czystą wodą. Nowoczesne apartamenty Domki Słoneczne Wzgórze – najlepszy wybór! 52 m², 2 pokoje, klimatyzowany salon Wi-Fi i TV, kuchnia, łazienka, taras 24 m², grill, basen z podgrzewaną wodą, leżakami i parasolami. Meble ogrodowe, parasol. Plac zabaw, boiska do gry, rowery, bezpłatny parking. www.noclegizator.eu



ul. Górna, Przybradz



889 271 475



rezerwacja@noclegizator.eu

REKLAMA

0010163420



📍 Szkółka piłkarska Borek
Działamy na południu Krakowa

✉ biuro@szkolkaborek.pl,

☎ 604 539 841

🌐 szkolkaborek.pl

Głównym zadaniem Szkółki Piłkarskiej Borek

jest zaszczepienie w dzieciach zdrowego trybu życia poprzez czynne uprawianie sportu, promowanie zasad fair play, higieny osobistej oraz umiejętności współpracy w zespole.

Szkółka Piłkarska „Borek” stawia przede wszystkim na wychowanie, radość, zabawę, aktywne spędzanie wolnego czasu, następnie na szkolenie i zdobywanie umiejętności piłkarskich.

Mamy własny program wychowawczy.

Nasi wychowankowie zasilają selekcyjne akademie piłkarskie w Centralnych Ligach Juniorów debiutowali w młodzieżowych kadrach reprezentacji Polski oraz występują w drużynach seniorskich szczębla centralnego.

Oferta Szkółki obejmuje:

- treningi
- udział w turniejach
- udział w rozgrywkach ligowych
- piłkarskie obozy zimowe i letnie
- imprezy okolicznościowe
- spotkania świąteczne

**RODZINNA
ATMOSFERA**

STADION OLIMPIJSKI W BAKU (AZERBEJDŻAN)

Zbudowano go w 2011 r. Cztery lata później gościł Igrzyska Europejskie. Reprezentacja Polski nie zdążyła jeszcze na nim zagrać, meczu nie rozgrywała na nim też żadna drużyna z naszego kraju. Obiekt na 69 870 miejsc.



FOT. WIKIPEDIA



FOT. WIKIPEDIA

PARKEN W KOPENHADZE (DANIA)

Stadion wybudowano w 1992 r., na co dzień służy drużynie FC Kopenhaga. Pojemność stadionu to 38 065. Na tym obiekcie swoją najbardziej druzgocącą porażkę w eliminacjach do MŚ 2018 poniosła polska kadra, prowadzona przez Adama Nawalkę. Było 4:0 dla gospodarzy.



FOT. WIKIPEDIA

ALLIANZ ARENA W MONACHIUM (NIEMCY)

Stadion w Monachium dobrze znany jest Robertowi Lewandowskiemu, który w barwach Bayernu rozgrywa na nim mecze i bije strzeleckie rekordy. Allianz Arena była jednym z głównych stadionów na mundialu w 2006 r., który odbywał się w Niemczech. Jego pojemność to 75 000 miejsc.

Stadiony

Jedenaście miast, jedenaście stadionów.

Wielkie emocje



FOT. WIKIPEDIA

WEMBLEY W LONDYNIE (ANGLIA)

Wembley to historia światowego futbolu, a także polskiej piłki. To na nim padł najbardziej znany i cenny remis dla reprezentacji Polski w 1973 r. Był główną areną mundialu w 1966 r., a także Euro 96. Korzystano z niego także podczas igrzysk olimpijskich w Londynie w 2012 r. Obecna jego pojemność to 90 000.



FOT. WIKIPEDIA

PUSKAS ARENA W BUDAPESZCIE (WĘGRY)

Reprezentacja Polski niedawno przetestowała Ferenc Puskas Arenę, zbudowaną w 2019 r. Białe-Czerwoni zremisowali 3:3 z Węgrami i był to jak na razie ich występ na tym obiekcie. Pojemność stadionu to 68 000.



FOT. WIKIPEDIA

STADION KRIESTOWSKIJ W SANKT PETERSBURGU (ROSJA)

Na tym stadionie reprezentacja Polski jeszcze nie grała. To dość nowy obiekt, bo zbudowany w 2016 r. Zdążył być już areną Pucharu Konfederacji 2017 oraz mistrzostw świata. Jego pojemność to 67 800 miejsc.



FOT. WIKIPEDIA

STADIO OLIMPICO W RZYMIE (WŁOCHY)

Rzymski Stadion Olimpijski to „staruszek” w porównaniu z innymi arenami turnieju. Otwierano go w 1937 r., a w 1960 r. odbyły się na nim igrzyska olimpijskie. Od tamtego czasu obiekt był wielokrotnie przebudowywany. Pojemność stadionu to 72 698 miejsc.



FOT. WIKIPEDIA

ARENA NARODOWA W BUKARESZCIE (RUMUNIA)

Stadion w stolicy Rumunii ma to do siebie, że... bardzo przypomina Stadion Narodowy w Warszawie. Dobrze się na nim w 2016 r. grało reprezentacji Polski, która łatwo pokonała gospodarzy 3:0. Jego pojemność to 55 600 miejsc.



FOT. WIKIPEDIA

HAMPDEN PARK W GLASGOW (SZKOCJA)

Hampden Park został założony już w 1903 r. Przez wszystkie lata wielokrotnie z obiektem mieli styczność Polacy i, co ciekawe, nigdy tu nie przegrali. Pojemność obiektu to 52 063 miejsc.



FOT. WIKIPEDIA

LA CARTUJA W SEWILLI (HISZPANIA)

Medale zdobywali tu... lekkoatleci z naszego kraju, gdy w 1999 r. zorganizowano tu mistrzostwa świata. Obiekt w Andaluzji jest też dobrze znany Grzegorzowi Krychowiakowi, który grał w Sevilla FC. Jego pojemność to 57 619 miejsc.



Polscy kibice wspierają swoją reprezentację. Na każdym meczu eliminacyjnym do Euro na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie gromadził się komplet widzów. Trudno było zdobyć bilety na trybuny. Atmosfera na tych spotkaniach była wspaniała. Każdy, kto choć raz był na meczu kadry, chce wracać na PGE Stadion Narodowy, by przeżyć to widowisko jeszcze raz

51 meczów w ciągu miesiąca **wyłoni mistrza**

11 czerwca w Rzymie rozpoczną się mistrzostwa Europy. Równy miesiąc później, 11 lipca w Londynie rozegrany zostanie mecz finałowy.

Grupa A	
11.06 (21, Rzym):	
Turcja - Włochy.....	
12.06 (15, Baku):	
Walia - Szwajcaria.....	
16.06 (18, Baku):	
Turcja - Walia.....	
16.06 (21, Rzym):	
Włochy - Szwajcaria.....	
20.06 (18, Baku):	
Szwajcaria - Turcja.....	
20.06 (18, Rzym):	
Włochy - Walia.....	
Tabela	
1.	
2.	
3.	
4.	
Grupa B	
12.06 (18, Kopenhaga):	
Dania - Finlandia.....	
12.06 (21, St. Petersburg):	
Belgia - Rosja.....	
16.06 (15, St. Petersburg):	
Finlandia - Rosja.....	
17.06 (18, Kopenhaga):	
Dania - Belgia.....	
21.06 (21, Kopenhaga):	
Rosja - Dania.....	
21.06 (21, St. Petersburg):	
Finlandia - Belgia.....	
Tabela	
1.	
2.	
3.	
4.	
Grupa C	
13.06 (18, Bukareszt):	
Austria - Macedonia Płn.....	
13.06 (21, Amsterdam):	
Holandia - Ukraina.....	
17.06 (15, Bukareszt):	
Ukraina - Macedonia Płn.....	
17.06 (21, Amsterdam):	
Holandia - Austria.....	
21.06 (18, Amsterdam):	
Macedonia Płn. - Holandia.....	
21.06 (18, Bukareszt):	
Ukraina - Austria.....	
Tabela	
1.	
2.	
3.	
4.	
Grupa D	
13.06 (15, Londyn):	
Anglia - Chorwacja.....	
14.06 (15, Glasgow):	
Szkocja - Czechy.....	
18.06 (18, Glasgow):	
Chorwacja - Czechy.....	
18.06 (21, Londyn):	
Anglia - Szkocja.....	
22.06 (21, Glasgow):	

1.	Chorwacja - Szkocja.....	19.06 (15, Budapeszt):
2.	22.06 (21, Londyn):	Węgry - Francja.....
3.	Czechy - Anglia.....	19.06 (18, Monachium):
4.		Portugalia - Niemcy.....
Tabela		23.06 (21, Budapeszt):
1.		Portugalia - Francja.....
2.		23.06 (21, Monachium):
3.		Niemcy - Węgry.....
4.		
Grupa E		Tabela
14.06 (18, St. Petersburg):		1.
Polska - Słowacja.....		2.
14.06 (21, Sewilla):		3.
Hiszpania - Szwecja.....		4.
18.06 (15, St. Petersburg):		
Szwecja - Słowacja.....		Tabela trzech drużyn grup
19.06 (21, Sewilla):		1.
Hiszpania - Polska.....		2.
23.06 (18, Sewilla):		3.
Słowacja - Hiszpania.....		4.
23.06 (18, St. Petersburg):		
Szwecja - Polska.....		
Tabela		
1.		
2.		
3.		
4.		
Grupa F		
15.06 (18, Budapeszt):		
Węgry - Portugalia.....		
15.06 (21, Monachium):		
Francja - Niemcy.....		

Mecz nr 42. 28.06 (18, Kopenhaga):	
2D - 2E.....	
Mecz nr 41. 28.06 (21, Bukareszt):	
1F - 3ABC.....	
Mecz nr 44. 29.06 (18, Londyn):	
1D - 2F.....	
Mecz nr 43. 29.06 (21, Glasgow):	
1E - 3ABCD.....	
Ćwierćfinały	
Mecz nr 45. 2.07 (18, St. Petersburg):	zwyc. 41 - zwyc. 42
Mecz nr 46. 2.07 (21, Monachium):	zwyc. 39 - zwyc. 37
Mecz nr 47. 3.07 (18, Baku):	zwyc. 40 - zwyc. 38
Mecz nr 48. 3.07 (21, Rzym):	zwyc. 43 - zwyc. 44

Półfinały	
6.07 (21, Londyn):	zwycięzca 45 - zwycięzca 46
7.07 (21, Londyn):	zwycięzca 48 - zwycięzca 47

Finał	
11.07 (21, Londyn):	zwycięzca półfinałów

Wyciąg z regulaminu	
Za zwycięstwo przyznawane są trzy punkty za remis jeden, a kolejności w grupie będzie decydować suma zdobytych punktów. Do 1/8 finału awansują wszyscy zwycięzcy grup, wszystkie drużyny z drugich miejsc i cztery najlepsze drużyny z trzecich miejsc. Gdy dwie lub więcej drużyn uzyskają tę samą liczbę punktów (po rozegraniu wszystkich meczów w grupie), o kolejności decydują kryteria określone przez UEFA, kolejno:	

Większa liczba punktów zdobytych w meczach pomiędzy tymi drużynami;
Lepszy bilans zdobytych i straconych bramek w meczach pomiędzy tymi drużynami;
Większa liczba bramek zdobytych pomiędzy tymi drużynami;
Jeżeli po zastosowaniu tych kryteriów pozostają drużyny, dla których nie rozstrzygnięto kolejności, kryteria powtarza się z udziałem tylko tych drużyn, jeżeli kolejność jest nierozstrzygnięta, stosuje się dalsze punkty;
Lepszy bilans zdobytych i straconych bramek w meczach w grupie;
Większa liczba bramek zdobytych we wszystkich meczach w grupie;
Klasyfikacja Fair Play turnieju finałowego;
Pozycja w rankingu reprezentacji UEFA, do którego liczone są mecze Mistrzostw Europy 2012 (eliminacje i turniej finałowy), Mistrzostw Świata 2014 (eliminacje i turniej finałowy) i Mistrzostw Europy 2016 (grupowe mecze eliminacji).
Jeżeli dwie drużyny uzyskały tę samą liczbę punktów oraz tę samą liczbę bramek i grają ostatni grupowy mecz ze sobą i remisują na koniec tego meczu, to kolejność tych drużyn rozstrzygają rzuty karne (bezpośrednio po tym meczu). Pod warunkiem, że żadne inne drużyny nie uzyskały tej samej liczby punktów po zakończeniu meczów grupowych. Jeżeli więcej niż dwie drużyny uzyskają tę samą liczbę punktów, stosuje się wcześniej wymienione kryteria.
4 najlepsze drużyny, spośród tych, które zajęły 3. miejsca w grupach, ustala się na podstawie następujących kryteriów (biorąc pod uwagę wszystkie mecze grupowe), kolejno:
Większa liczba zdobytych punktów;
Lepszy bilans (większa różnica) bramek zdobytych i straconych;
Większa liczba bramek zdobytych;
Klasyfikacja fair play turnieju finałowego;
Pozycja w rankingu reprezentacji UEFA, do którego liczone są mecze Mistrzostw Europy 2012 (eliminacje i turniej finałowy), Mistrzostw Świata 2014 (eliminacje i turniej finałowy) i Mistrzostw Europy 2016 (grupowe mecze eliminacji)

TRIGAR

AUTORYZOWANY PARTNER
GARMIN TACX

Największy Autoryzowany Partner GARMIN i Tacx w MAŁOPOLSCE

SALON FIRMOWY - KRAKÓW - GRZEGÓRZECKA 43



Myślisz o zakupie nowego zegarka, licznika, nawigacji, echosondy lub trenera?
Skorzystaj z „RABATU KIBICA” na markowe produkty GARMIN i TACX!

Szczegóły oferty na www.trigar.pl/euro



„Gigant” w końcówce PRL-u i na początku lat pięćdziesiątych jawił się - szczególnie dzieciom - jak miejsce z innego, lepszego świata. Tu Mikołajki w sklepie

beczkami po wodę do osiedlowej pompy. Nie brakowało złodziei, łaszących się na towar ze sklepów i radia samochodowe. Zarabiali kierowcy ciężarówek wożących meble i personel z kilku barów szybkiej obsługi, rozsianych wokół sklepu.

Tak, z „Giganta” żyły w ten czy inny sposób setki ludzi.

Straty bez odszkodowań

Ogień w Gigancie pojawił się wczesnym rankiem 28 maja 2003 roku. Pożar wybuchł w części zachodniej, którą zarządzała firma Domar (wschodnią część zajmowała spółka Arpis).

Pracownicy hali od samego początku podejrzewali podpalenie. „Gazeta Wyborcza” z pierwszej strony krakowskiego wydania już dzień po pożarze informuje, że „załamani kupcy, którzy w kilka godzin stracili dorobek życia, podejrzewają podpalenie” (jak się później okaże, mieli rację).

Gazeta wspomina też o „potężnym słupie dymu widocznym z wielu kilometrów. Zablockowanych ulicach. Syrenach wozów strażackich. Niespokojnych spojrzeniach ludzi”.

Ogień szybko się rozprzestrzenił, 170 strażakom nie udało się uratować budynku.

Stanisław Czepiec, który w Gigancie prowadził stoisko z wyrobami ze srebra, stracił około 100 tysięcy złotych. Znacznie mniej - bo cztery tysiące złotych - stracił Krzysztof Kubas, który w hali naprawiał i sprzedawał piloty do telewizorów. - Stosunkowo niewiele, ale kumpłowi na karniszach poszło z dymem 70 tysięcy - mówi nam mężczyzna.

Stoiska były nieubezpieczone. Jerzy Smuż, który przez 18 lat handlował w „Gigancie” (a po pożarze założył z innymi poszkodowanymi kolegami stowarzyszenie) na bezpardonowe pytanie dziennikarza

„Gazety Wyborczej”; Jerzego Kłeczka, „To dlaczego nie ubezpieczyliście swoich stanowisk?”, odpowiedział: „I właśnie to jest granda! Chcieliśmy się ubezpieczyć, ale kolejne firmy nam odmawiały, bo niby nie spełnialiśmy warunków. Żądali bowiem od nas oddzielnych, zamykanych na patentowe zamki boksów, a trudno to zrobić w domu towarowym o otwartej powierzchni. Niektórzy z nas podchodzili do ubezpieczycieli nawet po kilka razy, i nic!”.

Prezydent Majchrowski obiecywał, że znajdzie miejsca dla wszystkich sprzedawców. Ostatecznie zostaliśmy sami

Sprzedająca w „Gigancie”

Sam budynek wyceniono na 2,4 miliona złotych.

Pytania bez odpowiedzi

Krzysztof, inny czytelnik naszej gazety: Pamiętam ten smutny dzień, jakby to było wczoraj, choć miałem wówczas cztery lata. Byłem z mamą w domu, szycowała mnie do przedszkola. Wtedy usłyszałem syreny straży pożarnej. Nad „Gigantem” unosił się gęsty, smolisty, czarny dym. Przez wiele godzin słyszeć było, jak wte i wewte jeździły wozy strażackie, ponieważ brakowało wody do gaszenia pożaru. Do dzisiaj w domu mam pralkę z „Giganta”, jako dziecku rodzice kupowali mi tam zabawki. Wielka strata dla Krakowa, że dom handlowy spłonął. Do dziś się zastanawiam, dlaczego komuś nasz kochany sklep przeskadał.

Odpowiedź na to pytanie już raczej nie nadejdzie. Śledz-



Budowę „Gigantu” w czasach PRL-u emocjonowała się krakowska prasa. Nic dziwnego - pod Wawelem wyrastał największy pawilon handlowy w tej części Polski

two prowadziła prokuratura, ale nie ustaliła, kto w kilku miejscach rozlał łatwopalną ciecz i podłożył ogień. Ani dlaczego to zrobił.

Wiemy jedynie tyle że faktycznie było to podpalenie. Tak ustalili powołani biegli. Jednak postępowanie już po roku od pożaru zostało umorzone.

Prokurator Piotr Kosmaty, który je prowadził, tłumaczy, dlaczego: Trudno było pozyskać solidne dowody. Wszystko płonęło w temperaturze ponad 1000 stopni Celsjusza. Topiła się nawet porcelana.

Obietnice bez pokrycia

Po pożarze pomoc poszkodowanym kupcom zaoferował prezydent Krakowa, Jacek Majchrowski i Krakowska Kongregacja Kupańska.

„Gazeta Wyborcza” z 29 maja 2003 roku: „Jacek Majchrowski, prezydent Krakowa, podjął decyzję o pomocy oso-

bom, które straciły w pożarze swoje stoiska handlowe. W piątek o g. 9 poszkodowani handlowcy powinni zgłosić się do siedziby Zarządu Budynków Komunalnych przy ul. Wielopole 17 a. W trakcie spotkania zostaną im przedstawione propozycje lokali użytkowych będących w dyspozycji ZBK”.

W praktyce wielu kupców zostało praktycznie bez wsparcia. Wprawdzie miasto ogłosiło przetarg na 30 lokali użytkowych będących w posiadaniu gminy, ale to było zdecydowanie za mało. A i stan gminnych nieruchomości pozostawiał wiele do życzenia.

Też „Gazeta Wyborcza”, tym razem z 13 czerwca: - Po mieszczeniu wymagają drogiego remontu, poza tym musielibyśmy licytować się między sobą - ocenia Jerzy Smuż, który - jak wielu innych kupców - z Gigantem związany był od początku. Dlatego większość z nich poszukiwania nowych placówek rozpoczęła na własną rękę. Małymi grupami wynajęli już pomieszczenia przy ul. Opolskiej i na os. XXX-lecia. Inni szukają pojedynczo. - Ja jeszcze nic nie znalazłem - przyznaje zniechęcony Jerzy Smuż.

Jedną z naszych czytelniczek - która handlowała w „Gigancie” razem ze swoją córką, Mileną: Prezydent Krakowa obiecywał, że znajdzie nowe miejsca dla wszystkich sprzedawców, ale niektórzy mieli oferty na peryferiach Krakowa, z czego nie skorzystali. Ostatecznie zostali sami ze swoim problemem. Po pożarze większość sprzedawców straciła wszystko. Tylko złoto częściowo się uratowało, ponieważ było dobrze zabezpieczone.

Jej córka dodaje: Dla mojej rodziny czas po pożarze był niełatwy. Straciłszy dwa źródła dochodu. Ja zarabiałam

na swoje studia, mama - na życie. Niektórzy przedsiębiorcy potracili majątek życia.

Pejzaż bez „Giganta”

Ostatnio „Gazeta Krakowska” ustaliła, że na ziejącym pustką placu po spalonym „Gigancie” mogą powstać bloki. Część terenu przy ul. Wybickiego trafiła w ręce dewelopera.

Chodzi o związaną z rodziną Kulczyków firmę Noho Investment. Tę samą, która jest właścicielem kompleksu przy ul. Dolnych Młynów 10.

Przy ulicy Wybickiego firma rozważa budowę mieszkań.

Teren po „Gigancie” od lat stoi pusty. Naczelny dokument planistyczny miasta, czyli studium, przewiduje tam zabudowę wielorodzinną.

- Okoliczni mieszkańcy zapewne nie będą chcieli tam kolejnych budynków wielorodzinnych, a w dodatku pewnie jeszcze wiele osób ma sentyment do wspomnień zakupów w „Gigancie”. Ten teren powinien mieć plan miejscowy i to w nim powinno się wypracować przeznaczenie tego terenu. Zresztą podobnie jak działek po drugiej stronie ul. Wybickiego - mówi Grzegorz Stawowy, przewodniczący Komisji Planowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska w Radzie Miasta Krakowa.

Ale czy plan powstanie? Nawet jeśli tak, to jednak prawdopodobny wydaje się scenariusz, że wcześniej pozwolenie na budowę bloków zdobędzie deweloper. A wtedy plan nie ochroni już tego terenu przed zabudową.

Marzena: Miałam tam praktyki, a później w „Gigancie” znalazłam pracę. Załoga była super. „Gigant” to był kultowy sklep. Można tam było dostać niemal wszystko: od pierścionka zaręczynowego po meble i auto. Brakuje go. Wolałabym go zamiast bloków... ©©



Miejsce po „Gigancie” od lat stoi puste, smutne, niezagospodarowane. Teraz może się to zmienić. Pytanie, czy na korzyść - bo nie powstanie tam ani skwer ani plac zabaw, a najpewniej bloki

Nie jadłam, nie piłam, siedziałam przed odnalezionym obrazem Chrobrego i patrzyłam - wspomina Małgorzata Buyko, emerytowana kustoszka Domu Matejki w Krakowie

Małgorzata Buyko: Matejko potrafił dać w pysk

Katarzyna Kachel

katarzyna.kachel@polskapress.pl



Sztuka

Zdziwił panią kolejny obraz Jana Matejki na rynku antykwarycznym?

Nie. Wśród zaginionych dzieł artysty jest wciąż okolo stu obrazów, które być może wiszą spokojnie na ścianach mieszkań prywatnych właścicieli lub leżą w bankowych sejfach. Jednakże po roku 1990 co jakiś czas pojawiają się prace Matejki - głównie rysunki. Zdarzają się jednak i obrazy. Kilka z nich znalazło się w Domu Jana Matejki, oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie. Historie związane z ich odkryciem były niezwykle emocjonujące. Mam nadzieję, że w ten sposób znajdzie się i *Kasztelanka*.

Obraz, do którego pozowała Stasia Serafińska? Ten o którym żona malarza tak była zazdrosna, że z zemsty zniszczyła swój portret w sukni ślubnej?

Ten sam. Mam kontakty z galeriami i prywatnymi kolekcjonerami. W sprawie tego obrazu nie ma jednak żadnych potwierdzonych tropów. Cisza. Martwi mnie to. Został namalowany na desce, co jednak utrudniało przechowywanie i ukrywanie. Nie dało się go

AUKCJA

ŚWIĘTY STANISŁAW KARĄCY BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO

Obraz z 1877 roku odnaleziony został 12 lat temu. Od tego czasu znajdował się w rękach prywatnych. Wartość pracy szacowana jest nawet na 7 mln złotych. Dzieło artysty zostało sprzedane komuś w Warszawie zaraz po namalowaniu. Płótno prezentowane było jeszcze publicznie w roku jego powstania właśnie w Warszawie - w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych oraz w roku 1878 w Sali Ratuszowej tego miasta.



Odnalezione dzieło Jana Matejki można było oglądać na wystawie do 10 czerwca w DESA Unicum

zwinąć, wsadzić do dywanu i wywieźć w nieznane rozkolektaną furmanką.

Jak choćby Rejtana?

Wielkie płótna jak *Rejtan* czy *Batory pod Pskowem* mają spektakularne historie, chyba wszystkim znane. Przypomnę tylko w skrócie, że wyjęto je z ram, nawinięto na wspólny wałek i wywieziono przed Niemcami do zamku Radziwiłłów w Ołyce na Wołyniu. Tyle że 20 września 1939 roku księcia aresztowano, a Armia Czerwona dzieła zrabowała. I to w sposób barbarzyński, posypując je naftaliną i składając w kostkę farbą do środka. Na dodatek pocięli je jeszcze na kawałki. Ich losy mają liczne zwroty akcji, świetną dramaturgię i kończą się happy endem. A wioska Przesieka, w której finalnie się odnalazły na Dolnym Śląsku, nawet przez jakiś czas była Matejkowicami. Nie wszystkie jednak płótna mistrza zaginęły w trakcie wojny, czasami geneza ich zniknięcia jest bardzo trudna do odtworzenia. Nie zmienia to jednak faktu, że kiedy dziś mówimy młodzieży, że ludzie narażali życie, a nawet ginęli dla obrazów, patrz na mnie jak na kosmitę.

Pamięta pani, jak odnalazła się królowa Bona?

Jak mogłabym nie pamiętać, przecież to był szok. Był 1996 rok, kiedy odebrałam telefon z domu aukcyjnego po sąsiedzku. Usłyszałam poważne: Niech pani przyjdzie, natychmiast. Wchodzę, prowadzą mnie do biurka, a tam leży sobie Otrucie królowej Bony. Pamiętam, zdębiałam i mówię żartujecie sobie, prawda? To świetna kopia? Pracownicy DESY zapewniali, że oryginał, przyniesiony przez prywatnego właściciela. No i zaczęło się. Wykonałam błyskawiczny telefon do dyrektora Muzeum Narodowego, Tadeusza Chruścickiego, który chyba wówczas pobił swój życiowy rekord w bieganiu po Krakowie. Był w szoku, na tyle jednak szybko przeszedł do działania, można powiedzieć, że wręcz stanął na głowie, by znaleźć 222 tysięcy złotych, które padły na aukcji przy Floriańskiej. A potem to już ja stawałam na głowie, by obraz mieć u siebie, w Domu Matejki. Udało mi się zastrzymać go przez rok.

Jak się to udało?

Postanowiliśmy zrobić żywy obraz, gdzie Anna Dymna miała być otrutą królową, a Jerzy Trela lekarzem Antonio z Maceraty. Ostatecznie Bonę zagrała Agnieszka Mandat, a Zbigniew Horawa lekarza królewskiego. Wyszło znako-

mie, oboje byli jak z obrazu Matejki. A przypominę, że modelką artysty była gospodyni w Monachium.

A potem wybuchł skandal?

I przyprowadził mnie niemal o zawal. Okazało się bowiem, że płótno jest z kradzieży, której właścicielka, kolekcjonerka z Krakowa, mająca problemy z pamięcią nie zauważyła. Sprawę zgłosiła jej rodzina. Złodziei złapano po trzech latach, a Bonę można dziś oglądać w Krakowie.

Po wystawie Zaginione - utracone, którą pani zrobiła, rozdzwoniły się telefony.

Tak, z cennymi informacjami, tropami, które miały nas doprowadzić do autoportretu Matejki, a doprowadziły donikąd. Ale potem nastąpiło jeszcze kilka cudów. W 1999 roku, tajemniczy właściciel, wypowiadając nam na rok obraz znany jako Głowa ostatniego pustelnika z Góry św. Bronisławy. We Francji pojawiła się teściowa Matejki, czyli portret Pauliny Giebułtowskiej, portret Maryni z Matejków Golichowskiej. Obraz sprzedadł ktoś z Polski, a na jego pokaz do Krakowa przyjechała wnuczka z Londynu. Czy ja nie miałam szczęścia? Przecież za moich czasów cały czas coś się działo, mogłabym spokojnie pisać krymina-

ły na kanwie tych zdarzeń, w których centrum się znalazłam.

Po Chrobrego pojechała pani podobno osobiście?

Przesada. Ale faktycznie był rok 2004, kiedy dostaliśmy telefon od tajemniczego pana spod Warszawy, który chciał sprzedać obraz Jana Matejki pt. Chrobry ze Światopełkiem przy Złotej Bramie z 1884 roku, namalowany na mahoniowej desce. Faktycznie od czasów II wojny światowej był uznawany za zaginiony. Dostałam delegację, pojechałam pociągiem, z dworca w stolicy zostałam odebrana i zawieziona do właściciela, który posadził mnie w pięknym fotelu, a obraz został wniesiony. Obyło się bez fanfar, ale teatralnie. I to faktycznie był szok, tym większy, że wcześniej znaleźliśmy to dzieło wyłącznie z czarno-białej reprodukcji. Doznałam po raz pierwszy tego uczucia, o którym zawsze mówił nam prof. Karol Estreicher, mianowicie, że dzieło sztuki to jest coś co daje w pysk. I ja wtedy w pysk faktycznie dostałam. Kiedy usłyszałam cenę, udało mi się zachować zimną krew i dobrze się stało. Gospodarz był na tyle przychylny, że rozważał także formę użyczenia. I z tą informacją wróciłam pod Wawel.

Powiedział, skąd go miał?

Nie, mogę się tylko domyślać. Właściciel przywiózł obraz do Krakowa, gdzie komisja muzealna potwierdziła jego autentyczność, nawet postanowiono rozpocząć publiczną kwestę, bo cena postawiona przez właściciela przekroczyła możliwości MNK. Obraz pozostał w muzealnym depozycie i do dzisiaj znajduje się w stałej ekspozycji w galerii w Sukienicach.

Nie ciekawi pani, skąd właściciel miał to dzieło po latach?

My, historycy sztuki, mamy chyba podwójną moralność. Nie interesuje nas „jak”, ważne, aby było, by dzieło odzyskać. Kiedy zobaczyłam obraz Chrobrego, dostałam bzika i chciałam Matejkę mieć. Po tem nie jadłam, nie spałam,

tylko siedziałam przed tym obrazem i patrzyłam w niego.

Święty Stanisław karzący Bolesława Śmiałego, który trafił na aukcję, ma zawrotną cenę.

Choć jest mały i nie należy do tych znaczących dzieł mistrza. Został namalowany mniej więcej w tym samym czasie co Bitwa pod Grunwaldem, gdzie święty Stanisław też się zresztą pojawia nad polem bitwy. Rok przed śmiercią Matejko jeszcze raz sięgnął po tego świętego, tym razem w dosłownym obrazie zabójstwa Stanisława na ołtarzu.

Dlaczego św. Stanisław?

Dla Jana Matejki, krakowianina, św. Stanisław był najważniejszym świętym. Do tego wszystkiego sama jego historia konfliktu z królem Bolesławem Śmiałym była szalenie tajemnicza. Dla Matejki to był symbol i tak go traktował. To kolejny dowód na to, że artysta posługiwał się metaforą, a nie dosłownością. Ta nieprzystojna scena powinna przecież inaczej wyglądać. Co bowiem przy tej roznieglizowanej ladacznicy robi król zakuty po zęby w zbroję? Tak by przecież nic nie działo. Patrzę na nią i widzę kształty Teodory. Zresztą nigdy nie korzystał z nagich modelek, dlatego wzorował się na żonie. Za jego czasów w Szkole Sztuk Pięknych modelek nie było. Dlatego mistrz musiał mieć doskonałą wyobraźnię.

ROZMÓWCA



MAŁGORZATA BUYKO, EMERYTOWANA KUSTOSZKA DOMU MATEJKI

historyczka sztuki, współautorka książki „Teodora, moja miłość. Życie codzienne Jana i Teodory Matejków”

Bogumił Storch

bogumil.storch@polskapress.pl



Prawdziwe historie

30 sekund. Tyle potrzebował zabójca Pershinga, by zwać ze spacerniaka. Tak brawurowej ucieczki pracownicy więzienia w Wadowicach nie pamiętają, choć ta z udziałem Ryszarda Niemczyka nie była jedyna. Niektóre skończyły się tragicznie, bo śmiercią strażników pilnujących więźniów. Czy dziś też jest to możliwe? - Przestali uciekać, czasem jakiś alimenciarz zawierzył się gdzieś na chwilę, ale sam do nas wrócił. Komuś, kto ma wyjść za miesiąc, nie opłaca się tego robić - twierdzi pracujący tu strażnik. - Nie wolno nam jednak ani na chwilę zapomnieć o procedurach, które powstały na bazie doświadczeń z przeszłości - dodaje.

Witajcie w centrum miasta. A dokładnie w Zakładzie Karnym w Wadowicach, jednostce typu zamkniętego, przeznaczonej dla mężczyzn rymydywistów, z oddziałem dla tymczasowo aresztowanych. Budynek składa się z oddziału penitencyjnego oraz połączonego z nim budynku administracyjnego. Penitencyjny złożony jest z trzech oddziałów mieszkalnych.

Czy trudno stąd dać nogę? Kiedyś takie historie się zdarzały, dziś zostały po nich doświadczenia i lepsze zabezpieczenia. Te spektakularne ucieczki wciąż się tutaj jednak pamięta i o nich mówi. Ku przestroze.

Wadowickie więzienie - pretem od łóżka zrobili dziurę w ścianie

To był 23 sierpnia 2000 roku, kiedy miała tu miejsce ucieczka, która odsłoniła słaby punkt wadowickiego zakładu karnego. I choć solidne, austriackie mury więzienia wybudowanego w drugiej połowie XIX wieku miały powstrzymać osadzonych przed próbami wydostania się na wolność, okazały się niewystarczającą przeszkodą.

Dwóch więźniów, Piotr L. i Paweł S., wykorzystało fakt, że mur nie w każdym miejscu miał metrową szerokość. Cella nr 335, w której akurat przebywali, miała wspólną ścianę z budynkiem sądu.

Piotr L. i Paweł S. zaczęli drążyć dziurę nad umywalką w kącie sanitarnym metalowym pretem od łóżka. Po przebicie się przez pierwszą warstwę cegieł natrafili na szyb wentylacyjny. Od upragnionej wolności dzieliła ich tylko cienka warstwa cegieł po drugiej stronie szybu.

Po apelu porannym wybili ostatnie kawałki muru dzielące ich od budynku sądu

Wielkie ucieczki, czyli jak zabójca Pershinga zwał z więzienia



Więzienie w Wadowicach skrywa swoje mroczne historie

i przedostali się do jednego z sekretariatów.

Rzeczy osobiste zawinięte w prześcieradło przerzucili do pomieszczeń sądu. Tam ubrali się i po otwarciu drzwi zabezpieczonych wewnętrznym zamkiem, wydostali się na korytarz gmachu sądu - można przeczytać w protokole z prowadzonego po ucieczce śledztwa. O tej porze w pomieszczeniu przebywali tylko pracownicy obsługi, którzy nie zwrócili uwagi na dwóch nieznanym im mężczyznom w cywilnych ubraniach.

Uciekinierzy, drobni przestępcy, nie nacieszyli się zbyt długo wolnością. Jeden z nich został zatrzymany po kilku godzinach na przystanku autobusowym. Drugiego też w końcu schwytano.

- Łatwość, z jaką uciekli, zmroziła krew pracowników więzienia i przylegającego do niego Sądu Rejonowego w Wadowicach. Już wtedy mówiło się o wielkim szczęściu, bo przecież w Wadowicach siedzieli wówczas także najgroźniejsi przestępcy w kraju - przyznaje były strażnik wadowickiego więzienia. Dziś już emeryt.

Do dziś wiele osób uważa, że ta wyglądająca pozornie na przypadkową ucieczka drobnych złodziejaszków miała być testem dla Ryszarda Niemczyka. Człowieka skazanego później za zabójstwa gan-

gster Pershinga, lidera pruskowskiej mafii.

30 sekund, czyli jak uciekał Ryszard Niemczyk

29 października 2000 r., w niedzielę, o godz. 9, w tym samym czasie, kiedy w pobliskiej bazyle papieskiej modlili się wierni, Ryszard Niemczyk dokonał najsłynniejszej ucieczki w historii polskiego więziennictwa. Na wydostanie się z okratowanej klatki spacerniaka potrzebował zaledwie 30 sekund.

Kopnięcie w siatkę zabezpieczającą od góry spacerniak, trwało sekundę. Spacerniak zlokalizowany jest na dziedzińcu pomiędzy więzieniem a budynkiem sądu. Potem Niemczyk sforsował drut kolczasty, dostał się na dach sądu, a stamtąd po pionochronie zszedł na ulicę Żwirki i Wigury. Nim służby więzienne zdołały skutecznie zareagować, Niemczyk odjechał z trzema oczekującymi na niego kompanami.

- Ruszyli z piskiem opon - opowiadał wówczas „Gazecie Krakowskiej” taksówkarz z placu Tadeusza Kościuszki, gdzie stał zaparkowany srebrny ford escort czekający na Niemczyka.

Dopiero w kwietniu 2005 roku Niemczyk został zatrzymany w Moguncji przez niemiecką policję, a następnie przekazany stronie polskiej na podstawie europejskiego nakazu aresztowania.

Odsiaduje, już nie w Wadowicach, dwa wyroki: 15 i 25 lat więzienia.

Śmierć strażników więziennych

To jednak nie przypadek Niemczyka jest wspominany w Wadowicach najczęściej. Najtragiczniejsza próba ucieczki to bez wątpienia ta z 1 lutego 1979 roku, gdy zostali zabici strażnicy więzienni.

Inicjatorem całej akcji był Janusz T., wcześniej wielokrotnie karany za kradzieże i włamania. To w jego głowie zrodził się plan ucieczki. Do współpracy wybrał czterech więźniów - Rocha P., Władysława R., Piotra B. i Ryszarda Cz. Każdy z nich miał za sobą kryminalną przeszłość. Dwóch próbowało już wcześniej zbiec z zakładów, w których odbywali karę. Osadzeni nie mieli realnego planu na dalsze funkcjonowanie po udanej ucieczce, zamierzali ukrywać się w lasach.

W tamtych czasach przy wadowickim więzieniu działało tak zwane gospodarstwo pomocnicze, czyli zakład, w którym osadzeni produkowali części do rowerów oraz silników wysokoprężnych. Pracę znalazła tam piątka osadzonych, wśród nich Piotr B. z zawodu ślusarz. To właśnie on był odpowiedzialny za skonstruowanie broni, której zamierzali użyć podczas ucieczki.

Więźniowie mieli wiedzę i sprzęt do skonstruowania re-

wolwerów i noży. Zajęło im to kilka miesięcy. Naboje wytańczyli z ołowianych plomb do szafek. Janusz T. wraz z czwórką wtajemniczonych w plan ucieczki przez kilka miesięcy konstruował śmiertelną broń. Z metalowych odpadów zrobili huski do naboїв, ołowiane bomby zabezpieczające szafki pracownicze przetopili na pociski, a z siarki zeszkolonej z zapalek uzyskali proch.

Codziennie po zakończeniu pracy więźniowie byli przeszukiwani przed powrotem do cel. Nie mogli więc zabrać broni ze sobą. Musieli ją gdzieś ukryć. Wykorzystali do tego misę olejową prasy hydraulicznej. Pod koniec pracy zanurzali broń w oleju, a następnego dnia ponownie wyjmowali.

O tym, że rewolwery działają, przekonali się około godz. 18 1 lutego 1979 r. W toalecie przy hali zakładowej zebrali się czterech skazanych, ponieważ Ryszard Cz. w ostatniej chwili zrezygnował z ucieczki. Wyczyścili broń z oleju i wyszli na plac więzienny. Wiedzieli, że odbywał tam wtedy służbę strażnik podobny do Janusza T. Plan zakładał, że ubierze on mundur strażnika i wyprowadzi kolegów na wolność. Można było też zwać go do budynku i wziąć jako zakładnika, który umożliwi im przejście przez kolejne kraty, a tym samym doprowadzi ich do bramy głównej.

Strażnik nie dał się jednak wyprowadzić w pole. Wtedy skazani rzucili się na niego z nożami. Według planu, w wypadku gdyby się bronili, mieli go zabić. Tak też zrobili.

Jeden z ciosów trafił go prosto w serce. Mężczyzna zmarł na miejscu. Janusz T., widząc nadbiegających strażników, zrezygnował z kontynuowania ucieczki i oddał się w ich ręce. Pozostała trójka więźniów zaatakowała funkcjonariuszy broniących bramy głównej. Zaczęła się szamotanina z użyciem broni palnej, noży i sztyletów, w trakcie której został śmiertelnie zraniony drugi strażnik.

Osadzonym nie udało się sforsować bramy. Po chwili zostali otoczeni. Kiedy zorientowali się, że są w beznadziejnej sytuacji, zaczęli przerzucać sobie broń, żeby zrzucić z siebie ciężar winy. Roch P. został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano.

Janusz T. uniknął stryczka, dzięki wycofaniu się z kontynuowania ucieczki po zabójstwie pierwszego strażnika. Podobnie jak Piotr B. dostał 25 lat więzienia. Władysław R. został skazany na 15 lat pozbawienia wolności.

W 25. rocznicę nieudanej próby ucieczki, w 2004 r. odsłonięto w Wadowicach tablicę upamiętniającą tragiczną śmierć st. sierż. Władysława Stopy i st. sierż. Ryszarda Tatary, którzy zginęli podczas udaremniania ucieczki.

Najgroźniejsi przestępcy w Wadowicach pilnowani byli lepiej, ale najwyraźniej, w pierwsze dekadzie XXI wieku zapomniano o tych, nieco mniej groźnych. Takich, którzy za dnia pracują poza więzieniem, a wracają tu na noc.

- Teoretycznie nie powinni uciekać, bo im się to nie opłaca. Kara za ucieczki jest niewspółmiernie duża w stosunku do zasądzonego dla nich wyroku. Chyba tylko z głupoty to robią - opowiada nam strażnik z ZK Wadowice.

W 2003 roku 33-letni więzień Zakładu Karnego w Wadowicach uciekł z miejsca, gdzie pracował poza murami więzienia. W więzieniu miał przebywać do 2006 roku.

Skazany miał zgodę na pracę poza murami zakładu karnego. Pracował w grupie ośmiu osadzonych. W pewnym momencie oddalił się i ślad po nim zaginął. Po południu o jego ucieczce poinformowano policję. Po kilku dniach został zatrzymany.

Podobna sytuacja miała też miejsce w listopadzie 2008 roku, kiedy 25-letni więzień zakładu karnego w Wadowicach uciekł podczas wykonywania pracy poza murami więzienia. Mieszkaniec Kęt koło Bielska-Białej był skazany za kradzież z włamaniem na rok i osiem miesięcy. Szybko go złapano.

Od tego czasu o podobnych zdarzeniach było coraz ciszej. ©

Gasi pożary, choć strażakiem nie jest

Pani wójt gminy Łabowa. Kobieta, która tchnęła życie w podse-
decką gminę. Laureatka naszego
plebiscytu „Wpływow Kobieta
Małopolski”. Oto Marta Slaby.

Optymizm pomaga na sta- nowisku?

Optymizm pomaga zawsze, a ja z natury jestem osobą, która cały czas się śmieje i pozytywnie patrzy, u mnie nie ma czegoś takiego, że się nie da zrobić. I w dodatku wszystko trzeba robić z uśmiechem na twarzy - taką mam zasadę. Jestem kobietą i dla mnie rola wójta, gospodarza to rola ciepła, opiekuńcza, matczyzna, dająca wiarę w lepsze jutro. Chciałabym, żeby każdy, kto do mnie przychodzi, odczuł to ciepło i wiarę w pozytywne rozwiązanie swoich spraw. Nawet gdy ktoś przychodzi rozczłuszczony z jakiegoś powodu, jestem szczęśliwa, jeśli wychodzi uśmiechnięty. I ten uśmiech daje mi napęd do kolejnych działań.

Kobięce zarządzanie?

W pracy jestem zadaniowa - jeśli są cele, to trzeba je zrealizować, ale najważniejsze w ich realizacji jest słuchanie ludzi, zrozumienie potrzeb człowieka. Jestem ciepłą, miłą kobietą, ale mam też wiele „męskich” cech. Oczywiście to stereotyp, że nie potrafimy być stanowcze. Jestem stanowcza i bardzo wymagająca, ale jestem również elastyczna. Ważne jest też to, że kiedy się czymś zajmuję, to idę na sto procent, nie jestem typem człowieka, który coś zaczyna i nie kończy, jedynie dużo mówi. Przyszłyca-
łam już pracowników, że u mnie wszystko musi być na już, a urząd - dla mieszkańców. Wszyscy mają wyjść z niego zadowoleni.

Jest pani pierwszą kobietą w gminie Łabowa, która pi- astuje stanowisko wójta.

Pochodzę z Barciu w gminie Stary Sącz, od 14 lat mieszkam we wsi Maciejowa, przepięknej miejscowości w gminie Łabowa. Na start w wyborach na wójta namawiali mnie znajomi. Nie lubię polityki, nie bardzo chciałam. Ale przekonali, że przyda się świeże spojrzenie na potrzeby mieszkańców, młodzieży, stowarzyszeń. Miałam 40 lat, dzieci odchowane, więc postanowiłam zaryzykować.



Marta Slaby, słynna pani wójt Łabowej: Margaret Thatcher, „Żelazna Dama”, jest moim wzorcem. Ale ja częściej się uśmiecham

Jako szefowa jest pani sa- motnym wojownikiem czy raczej stawia na zespół?

Na zespół. Wspólnie wyznaczamy cele, określamy to, co jest ważne. Pracowałam w korporacjach, gdzie system zarządzania był inny niż w samorządzie i myślę, że wniosłam tu dużo świeżości. Udało mi się nawiązać taką współpracę z moimi pracownikami, że oni też dają z siebie wszystko.

Jak pani to osiągnęła?

Mówi się, że przykład idzie z góry. Staram się tak prowadzić zespół, że sama chętnie bym w nim pracowała. Współpracowników obdarzam zaufaniem i myślę, że to bardzo pozytywnie wpływa na pracę.

Ma pani kobiece wzorce, in- spiracje?

Margaret Thatcher, „Żelazna Dama”. Ona jest moim wzorcem przez upór i dążenie do celu. Różnimy się tym, że ja częściej się uśmiecham. Uśmiechnięta „Żelazna Dama”.

Dwa lata na stanowisku wój- ta - są sukcesy?

Co roku na jesień robię sobie taki samorządowy rachunek sumienia. W zeszłym wziąłam do ręki moją wyborczą ulotkę z programem - 90

proc. programu zostało lub jest obecnie realizowane. Myślę, że to dużo po dwóch latach, ale nie spoczywam na laurach; mobilizuje mnie to, żeby zrobić jeszcze więcej. Myślę, że sukcesem jest też bardzo dobra komunikacja z mieszkańcami, prowadzimy profil na Facebooku, wydajemy co trzy miesiące gazetkę informacyjną. Kiedy mieszkańcy potrzebują pomocy, wiedzą, że mogą zwrócić się do mnie nawet o 23.30. W każdym nieszcześciu staram się być z nimi. Jeśli jest pożar, to ja zawsze tam jadę.

Czy z perspektywy kobiety widzi się potrzeby gminy inaczej?

Dla mnie gmina ma ładnie wyglądać, wszyscy mieszkańcy powinni się tu czuć szczęśliwi i bezpieczni. Zwracam większą uwagę na integrację mieszkańców. Duże znaczenie ma dla mnie także to, żeby ludzie starsi nie pozostali na uboju. Kocham też dzieci, staram się działać również na tym polu. Jako kobieta inaczej patrzę także na to, jak się prezentuje gmina - ukwieciło się tu u nas, chcę, żeby nasze szkoły były kolorowe, żeby dzieci z radością do nich szły. Jestem zadowolona w naszej gminie.

Anna Piątkowska

Konflikt z Izraelem był najtrudniejszym momentem w ostatnich pięciu latach funkcjonowania Instytutu Pamięci Narodowej - przyznaje ustępujący prezes IPN Jarosław Szarek

IPN potrzebuje nowej energii. Wyznaczyliśmy kierunek na następne lata

Grzegorz Wszolek
redakcja@polskapress.pl



IPN

Panie prezesie, jak to jest kierować tak wielką insty- tucją jak IPN w dodatku przy ostrych podziałach politycznych w Polsce?

Instytut Pamięci Narodowej dysponuje siedmioma biurami centralnymi w całej Polsce, posiada potężne wydawnictwo, zajmujące się historią XX wieku, 11 oddziałów, sześć delegatur. Zatrudniamy aż 2,5 tys. osób. Nie jest prosto kierować tak ogromną instytucją - ale wszystko ułatwia praca z ludźmi, którzy rozumieją, czym jest misja IPN. Podkreślam: mówimy o placówce niezależnej, państwowej, tworzącej ogromną przestrzeń do dyskusji nad dziejami najnowszymi, interpretacji i sporów. Najważniejszym kryterium dla nas jest prawda historyczna - staramy się do niej dochodzić od 20 lat.

Dlaczego nie ubiegał się pan o reelekcję? Dr Karol Nawrocki jest odpowied- nim kandydatem na stano- wisko prezesa IPN?

Doktorowi Karolowi Nawrockiemu zostawiam aktywnie działający instytut w dobrej kondycji. Po pięciu latach trzeba jednak nowej energii, a tym atutem dysponuje Karol Nawrocki. Między

nami jest różnica pokoleniowa, dokładnie 20 lat. Jako historyk dobrze zna IPN, kierował z powodzeniem Muzeum II Wojny Światowej, a obecnie kwestie, dotyczące lat 1939-1945, stają się priorytetowe dla instytutu, zdecydowanie istotniejsze niż wówczas, gdy powstawał. Dwie dekady temu głównym zadaniem było zmierzenie się ze spuścizną epoki komunistycznej i udostępnienie archiwów dla badaczy. To, co pozostawił po sobie system PRL - obszary nieobecnych fragmentów naszej historii, a także kłamstw - należało wypełnić. Z tym mierzył się IPN od początku, mimo że kwestie II wojny zawsze były istotne w działalności, a w ostatnim czasie jeszcze je wzmocnił, kładąc nacisk na badania naukowe w tym kierunku. W ostatnich latach doskonale widać, jak dużo kłamstw pojawia się na świecie na temat Polski w czasach niemieckiej okupacji. To także m.in. efekt wielu zaniedbań po 1989 roku. Nie mam wątpliwości, że droga, by odkłamać opowieść o naszych dziejach w tym okresie, jest długa i musi być prowadzona przez wiele instytucji, a to praca na pokolenie. To o tyle trudne zadanie, że powoli odchodzą ostatni świadkowie historii z tamtego okresu. Absolutnie nie porzucamy badań nad spuścizną po systemie komunistycznym. Niestety, nadal zdarza się, że - wydawałoby się - wyjaśnione kwestie z naszej przeszłości

wracają w stylu opisywanym przez „Gazetę Wyborczą”, jak śmierć Stanisława Pyjasa. Dodajmy do tego jeszcze wpływ mediów społecznościowych - tam nie ma czasu na refleksję i pogłębioną dyskusję. Często zwycięża w nich nieprawda i sensacja.

Część krytyków IPN uważa, że od lat instytut skupia się bardziej na żołnierzach Wyklętych niż - albo nawet kosztem - polskiego czynu zbrojnego w II wojnie światowej. Padają zarzuty, że podziemie antykomunistyczne jest stawiane na piedestale, a AK i wszystkie tamte struktury marginalizowane przez instytut.

To jest właśnie pokaz siły mediów, kreujących rzeczywistość. Powstało wiele publikacji IPN, także wydanych w ostatnich miesiącach, poświęconych Armii Krajowej. Popularyzacja jej działalności jest istotnym kierunkiem działań instytutu! Żołnierze Wyklęci to kolejny, po niemieckiej okupacji, etap wojennych zmagania o niepodległość, kontynuowany najczęściej przez żołnierzy AK. Przecież Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość - największa antykomunistyczna organizacja konspiracyjna, mająca na celu zmierzanie się z sowiecką niewolą - zostało powołane przez oficerów AK. Uczestnikami konspiracji były dziesiątki tysięcy żołnierzy tej formacji. To, że w ostatnich latach po 2011 roku, gdy



Jarosław Szarek - prezes Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2016-2021

ustanowiono Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ten temat stał się po- niekąd nowym i jednym z najpopularniejszych, nie jest czymś, co trudno wythumaczyć. Historia o partyzan- ce antykomunistycznej była opiewana i zakłamywana przez wiele dekad. Do dzisiaj nie odkryliśmy nawet miejsc pochówków wszystkich bo- haterów, którzy zakończyli swój żywot w dołach śmierci. Powrót do badań nad ich tra- gicznymi losami jest zasługą nie tylko IPN, ale też wielu or- ganizacji społecznych i sto- warzyszeń, a przede wszyst- kim ludzi młodych. To wszystko nie ma jednak nic wspólnego z marginalizacją zmagania Armii Krajowej, Pol- skiego Państwa Podziemnego z lat 1939-1945.

Jest pan autorem ważnej książki o powstaniu SKS po śmierci Stanisława Pyja- sa. Czy rewelacje „Gazety

Wyborczej” - o tym, że stu- dent na ul. Szewskiej nie został zamordowany - w oparciu o publikację An- ny Marii Potockiej pokry- wają się z dokumentami i innymi źródłami?

Do dzisiaj nie zostali odna- leżeni sprawcy śmierci Stani- sława Pyjasa. Treści, które ostatnio pojawiły się w prze- strzeni publicznej, kojarzą się z enuncjacjami kreowanymi w czasach komunizmu, gdy po zbrodni dokonanej w ka- mienicy przy ul. Szewskiej 7 cały system propagandy z lat 70. w PRL przedstawiał tamtą tragedię tak, jak mogliśmy przeczytać na łamach „Gaze- ty Wyborczej”. Całą odpowie- dzialność za śmierć Pyjasa ponosi SB. Już ponad rok przed śmiercią student został objęty ścisłą inwigilacją. Śle- dzono każdy jego krok, wokół niego działało od 8 do 12 taj- nych agentów bezpieki na czele z Lesławem Malesz- ką, czyli jednym z najgroź-

niejszych i najlepszych taj- nych współpracowników taj- nej policji pod koniec lat 70. XX wieku. Pyjasa zaszczuwa- no, zwierzał się przyjaciółom, z jaką presją musi się mierzyć sam. Nie ma wątpliwości, że zaangażował się w antyko- munistyczną działalność, która wtedy zaczynała nara- stać na skutek represji wobec robotników. Postawy opozy- cyjne zaczęły się tworzyć w dwóch krakowskich ośrod- kach: w Domu Studenckim „Żaczek” i przy kościele oo. dominikanów. Pyjas działał poza nimi, zatem stanowił idealny cel dla SB. Nie poma- gały żadne działania opera- cyjne, którymi go poddawa- no. To wszystko doprowadzi- ło później do brutalnej śmier- ci studenta.

Według red. Wojciecha Czuchnowskiego to wszystko jest mitem, w który mają prawo wie- rzyć przyjaciele Pyjasa.

A dlaczego w pierwszych godzinach od zgonu Stanisła- wa Pyjasa krakowska prasa nadała komunikat dyktowa- ny dziennikarzom przez sze- fa krakowskiej bezpieki? Brzmiał on mniej więcej tak: „Pijany student spadł ze schodów”. Dlaczego to kie- rownictwo Służby Bezpie- czeństwa w Warszawie obję- ło nadzór nad śledztwem prokuratury w Krakowie, skoro był to jedynie nieszczę- śliwy wypadek? Czyniono wszystko, aby mieć pełną kontrolę nad postępowani- em. Kierowano je na takie tory, żeby nie wykryć spraw-

Docieramy do odbior- ców zagranicznych. Dzisiaj IPN jest najwięk- szą tego typu instytucją na całym posowieckim obszarze

ców. Bogusław Stachura z SB złożył wniosek o nierejestro- wanie dokumentów w tej sprawie. Skalę matactwa, nadużyć i kłamstwa wokół śmierci Pyjasa ujawnił dopie- ro prokurator Krzysztof Urbaniak, który po 1989 r. wielokrotnie próbował do- trzeć do nazwisk sprawców.

Ktoś jednak został pocią- gnięty do odpowiedzialno- ści karnej...

Udała się jedna rzecz: pra- womocnym wyrokiem sądu zostali skazani funkcjonariu- sze SB, którzy mataczyli w śledztwie. To jedyny taki przykład po zabiciu Pyjasa. Wyrok usłyszał też Bronisław Wildstein za dążenie do od- krycia prawdy o śmierci przy- jaciela. To tylko pokazuje, jak funkcjonował wymiar spra- wiedliwości w III RP.

Ciągle wraca za panem awans dr. Tomasza Greniu- cha na naczelnika wrocław- skiego oddziału IPN, który sympatyzował z radykal- nymi działaczami i poglą- dami ONR, przejawiał fa- scynację faszystowskimi bojówkami. Wiedział pan o tym, co wstawiał w me- diach społecznościowych?

Ta sprawa jest już dla IPN zakończona, biorę za nią oso- biście odpowiedzialność i wszystko już na ten temat powiedziałem.

Kierował pan IPN w bardzo trudnym czasie ostrego konfliktu dyplomatyczne- go z Izraelem. Chodziło o nowelizację ustawy o in- stytucie, która penalizowa- łaby kłamstwo oświęcim- skie. Odczuwał pan ogrom- ną presję? IPN stał na ostrzu krytyki nie tylko opozycji, ale wielu history-ków, amerykańskich i izra- elskich mediów. Interwe- niował nawet Departa- ment Stanu i amerykańska ambasador Georgette Mosbacher po to, by nowe- lizację zdjąć.

To prawda, przeżywaliśmy najcięższy czas mijającej ka- dencji. Mało kto pamięta, że prace nad ustawą trwały już od kilku lat. Gdy wszystko wskazywało, że projekt zo- stanie uchwalony w Sejmie, środowiska niechętnie Polsce, które później zaangażowały się w nagłośnienie tego sporu poza granicami kraju, rozpo- częły akcję dezinformacji: oto ustawa miałaby zablokować badania nad Holocaustem. Ten argument powtarzany był na całym świecie. A prze- ciw w ustawie był zapis, że nie obejmuje ona aktywności naukowej i artystycznej. Wte- dy też podjęliśmy badania nad skalą pomocy Żydom ze strony Polaków w czasach okupacji, by nie można było rzucić dowolnych oskarżeń. Mowa o wieloletnim projek-

cie badawczym, a efekty na- szych działań wszyscy pozna- my. Pierwsze publikacje już się ukazały, m.in. polsko-an- gielski periodyk naukowy „Polish-Jewish Studies”, wkrótce będą kolejne wydaw- nictwa. W wielu stolicach po- kazaliśmy sfinansowany przez IPN film „Paszporty Pa- ragwaju”, a teraz powstała kolejna edycja „Tajemnice paszportów”. Przypomnę, że temat relacji polsko-żydow- skich również był przez wiele lat zaniewany przez nasze instytucje w III RP.

Na koniec chciałbym zapy- tać: jaki jest bilans ostat- nich pięciu lat? Co zaliczył- by pan do sukcesów IPN?

W ostatnich latach znacz- nie poszerzył się zakres za- gadnień, które ustawodawca powierzył IPN. Od archiwal- nych, gdzie zmiany zaszyły re- wolucyjne, przede wszyst- kim związane z dostępem do akt, likwidacją zbioru za- strzeżonego, powstaniem w internecie inwentarza ar- chiwalnego, cyfryzacją zbior-ów czy Archiwum Pełnego Pamięci, dzięki któremu ura- towanych zostało wiele bez- cennych zbiorów. Rozpoczę- liśmy ogromnie ważną współpracę z Amerykańskim Archiwum Narodowym i ar- chiwami na Ukrainie. Setki tysięcy skanów dokumentów już trafiło do naszego archi- wum. Ogromną popularno- ścią cieszy się stale rozbudo- wywana „Baza ofiar zbrodni wołyńskiej”. Działalność na- ukowa to systematyczne ba- dania nad relacjami polsko- żydowskimi i przeciwstawia- nie się kłamstwu, które wciąż się pojawiają. Wydaw- nictwo IPN jest w tej chwili największe w kraju, jeżeli chodzi o historię XX wieku. Działalność edukacyjna to Przystanki Historia od Chica- go po Dyneburg i Żytomierz, setki wystaw, materiały mul- timedialne. Ostatnie lata to także setki odkrytych grobów naszych bohaterów, wielu udało się zidentyfikować. Każdego dnia przywracana jest pamięć, w co zaangażo- waliśmy wiele lokalnych śro- dowisk, bo pamięć narodowa jest sumą tych lokalnych. Przywracamy pamięć o lu- dziach ze wsi czy małych miast, z lokalnych zakładów pracy, którzy walczyli o wol- ność Polski, a często zostali zapomniani. Bo w zbiorowej świadomości istnieją tylko li- derzy. Z naszym przekazem za pomocą stron www i me- diów społecznościowych do- cieramy do setek tysięcy, a nawet milionów odbiorców. Nasz kanał telewizyjny sub- skrybuje prawie 110 tys. osób! Docieramy także do od- biorców zagranicznych. Dzi- siaj IPN jest największą tego typu instytucją na całym po- sowieckim obszarze. ©©

„KOŃ BYŁ WCZORAJ I KOSSAK BYŁ WCZORAJ”...



FOT. NAC

Co stało się powodem rozdzwisku między Zofią Kossak-Szczucką a Zygmuntem Nowakowskim?

Paweł Chojnacki
redakcja@polskapress.pl



Historia

Wejźmy do kolejnej, wyobrażonej sali w muzeum rodziny Kossaków. Wędrując po ich zrujnowanej willi, przyjrzyjmy się epizodowi dziejów – równie bodaj zmarniałej – polskiej inteligencji. Po Wojciechu i jego córkach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej oraz Magdalenie Samozwaniec czas na trzecią, ciotecną, siostrę. Nie w tym domu chowana. Ekspozycja to ideowa, nie obyczajowa. Odzwierciedli wybory, jakich dokonali bohaterowie tego imaginacyjnego gabinetu.

Wystawa „Zofia Kossak-Szczucka i Zygmunt Nowakowski”... Inne od dotychczasowych zerknięcie na pisarkę – jego właśnie oczami. Znalazła się tak wy-

soko na piedestale! Odznaczona ostatnio pośmiertnie Orderem Orła Białego – z Władysławem Reymontem i Stefanem Żeromskim... Może postanowiono ją odrobinę za wysoko? Podczas gdy adwersarz – podobnie jak wielu twórców, którzy wybrali konsekwentną emigrację – dobija się ciągle o powrót do pamięci? Ale porównywać ich książek nie chcemy. O postawie tu mowa.

Szynele i battledressy

Lata drugiej wojny to okres burzenia wielu naszych światów, ale także gwałtownego budzenia się polskiej nowoczesności. Obrazują ją w równym stopniu zgrabnie leżące na żołnierzach battledressy i płaskie angielskie hełmy na bakier, jak i zmiana tonu oraz języka tekstów Nowakowskiego.

Od 1945 roku najdonioślej – z nich przynależą już ściślej do dzisiejszej wrażliwości estetycznej, nie wymagają miłostnego wysiłku w percepcji, żyją i nie uwierają tak stylem (czy formą zapisu), jak malownicze, acz z przeszłej epoki duchem, wrześnie szyniele. Po zakoń-

czeniu wojny historia jeszcze przyspieszy.

Jakby przewidując ten proces, pisał w 1942 roku we wspomnieniu o Wojciechu Kossaku: „W jego śmierci jest wymowny symbol: na polach kampanii wrześniowej skrwawiła się, w jakże nierównej walce, kawaleria polska. Może była to jej ostatnia walka? Może konnicę zastąpi na zawsze posępny czołg, którego opływowy, dziwaczny kształt porwie oczy i talent formisty, malarza na wskroś nowoczesnego, lubującego się w samej igraszce linii, w czystej formie, w zagadnieniach niemal geometrycznych, a wolnych od rzekomego balastu treści. Czołg jest czymś nowoczesnym, czymś na wskroś »modern«, czymś, co przypomina prostotę, a zarazem dziwactwem konstrukcji budowlanej dzisiejszej, tak niepodobne do wszystkiego, co było wczoraj. Koń był wczoraj i Kossak był wczoraj. To »wczoraj« jest dla nas tak dawne, jak daleki jest od nas Kraków”.

Dawniej, daleko, gdy umarł Juliusz, Nowakowski zauwa-

żał, że „kolor Kossakówki stężał, dom cały przeszedł na olej”, ale jego wnuczka Maria „pozostała wierna farbom wodnym”, a wiersze jej przypominają „najlepsze z akwarel”. Uściślał: „W domu tej poetki [...] używało się terminów dokładnych i nikt nie określiłby koloru, np. sukni, za pomocą banalnego przymiotnika »czerwony«. Od razu domownik każdy musiał zaznaczyć, czy jest to kraplak, czy karmin, czy cynober, czy vermillon. Tak samo i niebo w ustach mieszkańców Kossakówki nie było nigdy zwyczajnie, a po prostu »niebieskie« [...] było np. »ultramarynowe« albo »berlinerblau« albo »indygo«. Tam nawet krew miała kolor... sangwiny [...]”. Jakim kolorom pozostała wierna Zofia?

Skrzywiona twarz matki

Co stało się powodem rozdzwisku między Zofią a Zygmuntem? Znać się musieli przed wojną. Jako autorzy, niemal rówieśnicy, zażyli – rzecz można – podobnego i zasłużonego poklasku. Potem – ona w kraju (konspiracja, Auschwitz, Pawiak, Powstanie); on – na wychodźstwie (przedarcie się z sowieckiego już Lwowa, Paryż, Stany, Londyn – dzielne pióro emigracji niezłomnej). Zofia dopiero jesienią 1945 roku znajdzie się nad Tamizą.

Cztery lata później Zygmunt ostro zrecenzuje jej niemieckojęzyczną pracę wydaną w Zurychu „Das Antlitz der Mutter. Bilder und Gedanken zur Geschichte Polens” („Twarz matki. Obrazy i myśli z historii królowej Jadwigi. Inni obrońcy Zofii to spółnicy w największej przewinie – w dobrowolnym powrocie do PRL.

List Melchiora Wańkowicza do Czesława Miłosza, 18 stycznia 1952 roku: „Kruszyłem kopie o Zofię Kossak, proklamowaną jako agentka komunistyczna (jak ją określił w publicznym przemówieniu Z. Nowakowski)”. Kiedy dokładnie? W późniejszym tekście (ponoć „nie rzyjętym do druku w prasie emigracyjnej”) Wańkowicz wymieni dwa felietony Nowakowskiego „atakujące powrót Zofii Kossak do Polski”. W trzecim, podobnym „odcinku” napisze: „Naturalnie, każdy Polak, który wyłącznie dla żądzy zysku opuszcza emigrację i jedzie do Polski pojałtańskiej, sprzedaje się. P. St. Mackiewicz, wedle własnego określenia »szlachcic litewski i katolik«, poszedł ma żołą »Pax-u« i żyje jak król. To samo uczyniła literatka rzekomo ultrakatolicka p. Zofia Kossak-Szczucka [...] Wprawdzie organ watykański »Osservatore Romano« potępił [...] wydawnictwo i organizację »Pax-u«, ale dla żarliwej katolicki okoliczność ta nie stanowi przeszłości. »Pax« płaci. I »Pax« wymaga”.

Unię lubelską lekceważy, podobnie jak Renesans i rewolucję francuską: „Już te dwa sądy kapturowe [...] oświełają ponurym blaskiem gromnicy stosunek autorki do historii. Czytając tę niebawalą chryję, wydrukowaną na pośmiem-

„Pani Kossak napisała książkę z wolnej stopy. Nikt nie zmuszał jej do tego potwornego kłamstwa, które starała się uzasadnić...”

sko dla obcych, zadaje sobie pytanie, czy naprawdę historyk-dyletant musi pisać tak potworne bzdury, tylko dlatego, że jest gorliwym katolikiem”. Przecież „Trafia się, i to nawet bardzo wybitnym literatom, że spłodzą książkę poświęconą historii ich narodu, choć nie są historykami z zawodu ani wykształcenia. Zadanie trudne, bardzo ryzykowne” (analizuje Chestertona, Kiplinga i Dickensa z bliskiego podwórka).

Najgorsze, że „Pani Kossak napisała książkę z wolnej stopy. Nikt nie zmuszał jej do tego potwornego kłamstwa, które starała się uzasadnić, mówiąc, że nie umieliśmy przywiązać do siebie mieszkańców wschodniej połowy Polski”. Do tego „Pani Kossak przeciwstawia materialistycznemu wykładowi dziejów coś, co można by nazwać materializmem albo pragmatyzmem katolickim”. To gniew Boga, który spadł na Polskę, jest winien niemieckiego napadu i podporządkowaniu Sowietaom...

Obok Wańkowicza i Cata, czyli szczególny odcień czerwieni

Artykuł sprowokuje reakcję Jędrzeja Giertycha: „»Oblicza matki« wprawdzie nie zna, ale uważa, że przytoczone cytaty wystarczają, by sobie o książce tej urobić opinię ujemną jako o wystąpieniu oportunistycznym wobec istniejącego dziś w Polsce systemu rządów”. To najbardziej zabolalo Polaków w Wolnym Świecie. Niemniej jednak ostrożnie solidaryzuje się m.in. z jej linią pisania o św. Stanisławie i wierze w świętość królowej Jadwigi. Inni obrońcy Zofii to spółnicy w największej przewinie – w dobrowolnym powrocie do PRL.

List Melchiora Wańkowicza do Czesława Miłosza, 18 stycznia 1952 roku: „Kruszyłem kopie o Zofię Kossak, proklamowaną jako agentka komunistyczna (jak ją określił w publicznym przemówieniu Z. Nowakowski)”. Kiedy dokładnie? W późniejszym tekście (ponoć „nie rzyjętym do druku w prasie emigracyjnej”) Wańkowicz wymieni dwa felietony Nowakowskiego „atakujące powrót Zofii Kossak do Polski”. W trzecim, podobnym „odcinku” napisze: „Naturalnie, każdy Polak, który wyłącznie dla żądzy zysku opuszcza emigrację i jedzie do Polski pojałtańskiej, sprzedaje się. P. St. Mackiewicz, wedle własnego określenia »szlachcic litewski i katolik«, poszedł ma żołą »Pax-u« i żyje jak król. To samo uczyniła literatka rzekomo ultrakatolicka p. Zofia Kossak-Szczucka [...] Wprawdzie organ watykański »Osservatore Romano« potępił [...] wydawnictwo i organizację »Pax-u«, ale dla żarliwej katolicki okoliczność ta nie stanowi przeszłości. »Pax« płaci. I »Pax« wymaga”.

Wańkowicz w książce opublikowanej przez ten sam „Pax”, w rozdziale pt. „Nowakowski contra Zofia Kossak”, atakuje: „W tym zalewie, którym raczy emigrację, pan Nowakowski nie szuka oparcia o jakikolwiek cień rozumowania. Zagadnienia ekonomiczne, polityki międzynarodowej, sprawy socjalnej, słowem wszystkie elementy, na których buduje światopogląd jako tako odpowiedzialny publicysta, nie istnieją dla niego. Wysskakuje przy każdej okazji jak kukłuka w zepsutym kurancie i pieję opętane, historyczne »nie pozwalam!«”.

Cat w „Zielonych oczach” (także „Pax”) mści się podobnie, sprowadzając Nowakowskiego do roli „felietonisty i konferansjera”, który „nie dba zresztą o to, aby go uważano za zbyt prawdziwego”. Jak i czy broniła się Zofia – nie wiemy.

„Milczenie”

To prawda – w stosunku do komunizmu i ulegania jego mocy Pan Zygmunt nie brał pod uwagę pobocznych „zagadnień”. Nie pozostawał też ślepy na to, co dzieje się w kraju.

W innej recenzji, z pokazanej w Londynie sztuki Romana Brandstaettera, zwierzy się: „Podczas spektaklu myślałem o trójce skomercjalizowanych pisarzy, więc o p. Zofii Kossak-Szczuckiej, o Mackiewiczu i Wańkowiczu, którzy wybrałszy lekkie chleb, pojechali w dyrdy do Warszawy. A oto teraz [...] stoi im nad maszyną i nad karkiem cenzor i mówi: »Wolno wam pisać tylko o tym, co pozwala cenzura! Musicie pisać tak, jak ja wam dyktuję! Ja płacę i wymagam! Macie mnie słuchać!«”.

Cena – „trójkę skomercjalizowanych pisarzy” znamy... Do wolności człowieka, wyrażającej się także w swobodzie twórczej sprowadza się ten – nie tylko literacki – spór. ©®

Korzystałem z następujących prac Zygmunta Nowakowskiego: „Czarnoksiężnicza” („Almanach Historyczno-Literacki »Wiek kłeski«”, Londyn 1946); „Mogła dla Niego...” („Wiadomości Polskie” nr 37, 13 września 1942); „Forteca kłamstwa mądrym dla pamiętali, idyotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywk i erylów albo Hitler i Stalin jako narzędzie służącego gniewu Niebios w nabożnej książce Imci Pani Zofii Kossak kunsztownie wystawieni” („Wiadomości” nr 41, 9 października 1949); „Obroza” i „Milczenie jest ołowiem”. („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 30 kwietnia 1959, 30 stycznia 1958), a także z: J. Giertych, „Korespondencja. O recenzji Zygmunta Nowakowskiego” („Wiadomości” nr 45, 6 listopada 1949); „Wańkowicz i Miłosz w świetle korespondencji”, podała do druku A. Ziolkowska, „Twórczość”, nr 10, 1981; M. Wańkowicz, „Zupa na gwoździu – doprawiona”, wyd. III, Warszawa 1972; S. Mackiewicz, „Zielone oczy”, Warszawa 1959.

Artur Drożdżak

artur.drozdzak@polskapress.pl



Kryminal

Gdy matka się rozebrała, zachęciła córkę, by też zdjęła ubranie. Gdy 13-latkę też była naga, Monika zaczęła robić im zdjęcia, a Rafał włączył kamerę. Tak para z Krakowa przez dwa lata organizowała rozbierane sesje z dziećmi w Czechach. Teraz usłyszała za to wyrok.

W grudniu 2013 r. media obieżyła krótka informacja, że krakowska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie gangu, który zajmował się produkcją filmów z pornografią dziecięcą i handlem ludźmi.

Sesje dla „naturystów”

W stan oskarżenia postawiono Monikę i Rafała, którzy mieli być członkami międzynarodowej, zorganizowanej grupy przestępczej i nieźle zarabiać na produkcji dziecięcego porno. Tak można było sądzić z postawionych im zarzutów - jak i trzeciej oskarżonej osobie, czyli Andrzejowi, ojcu Rafała.

Z ustaleń wynikało, że on prał ich brudne pieniądze. Andrzej jednak zaprzeczał. Mówił, że podpisywał dokumenty bankowe in blanco, a wszystkim zajmował się syn. Twierdził, że nie wiedział, czym trudni się Rafał, ale przyznał, że dokonał na rzecz syna darowizn na łączną kwotę 6 mln zł. Coś wpłacał, coś wypłacał, pieniądze był w ruchu. Dziecięce porno? - Pierwsze słyszę - mówił Andrzej. Powątpiewał, by syn zajmował się taki rzeczami.

Rafał też długo zaprzeczał, ale z czasem...

Po 8 latach od tamtych doniesień jest finał sprawy. Dwa lata trwało śledztwo, pięć lat proces przed Sądem Okręgowym w Krakowie, zakończony wyrokiem w lipcu 2019 roku. Potem było pisanie uzasadnienia, apelacje i w końcu w marcu tego roku zapadło prawomocne orzeczenie. Jakże? Uchylamy dalej. Można wreszcie uchylić rąbką tajemnicy, jak to właściwie z tym dziecięcym porno w Czechach było.

Biznes po czesku

Główni bohaterowie tej opowieści to ludzie młodzi, mieszkańcy Krakowa, niekarani. Rafał ma dziś 45 lat, Monika - 42.

W 2008 roku dla mieszkającego w USA, znanego im już wcześniej Pavla U., robili fotki i filmy z udziałem osób dorosłych, modeli i modelek, którzy udawali naturystów. Kilka miesięcy później dowiedzieli się, że podobne zlecenia robił dla Pavla U. ich kolega Jacek, zaś sesje były na terenie Czech.



Rafał L. i Monika P. obiecywali dzieciom prezenty za udział w sesji. Ich rodzicom - pieniądze

Para z Krakowa postanowiła zarabiać na nagich zdjęciach dzieci

Z udziałem dorosłych, ale i dzieci.

Pavel U. udostępnił Rafałowi i Monice zdjęcia nieletnich za pośrednictwem strony internetowej, którą prowadził. Za opłatą można było się tam załogować i zobaczyć zdjęcia naturystów, w tym dzieci. Monika i Rafał ocenili te fotografie jako pornograficzne, ale gdy ze strony znajomego z USA padła propozycja współpracy, nie zawahali się.

Szlak w Czechach przetrwał już dla nich kumpel Jacek, dał namiary na Czechów i Słowaka, którzy byli skłonni organizować dla nich takie rozbierane sesje. Chodziło o to, by pokazać nago osoby dorosłe i ich dzieci, co miało stwarzać wrażenie, że tak żyją na co dzień rodziny naturystów.

Miały być inscenizowane scenki rodzinne, gry i zabawy ruchowe, wybory miss. Pavel U. podesłał im filmy instruktażowe, jak para Polaków ma realizować jego pomysły. Dostarczył też niezbędny sprzęt: kamerę, obiektyw, aparat fotograficzny, jakieś gadzety, plecaki i torby. Dzieci miały być zachęcane obietnicami otrzyma-

nia fajnych prezentów. Do rodziców i opiekunów maluchów bardziej przemawiały pieniądze. Za udział w takich sesjach każdemu płacono 500-1000 koron czeskich. Chętnych nie brakowało, wystarczyło dać ogłoszenie w mediach i był odzew. Za jeden z anonсів, o naborze dzieci do klubu naturystycznego, swoją kartą bankomatową zapłacił Rafał.

Spotkania w plenerze

Biznes zaczął się kręcić. Monika robiła fotografie podczas sesji, Rafał filmował kamerą. Spotkania organizowano w różnych miejscach. W mieszkaniach, na plaży naturystów, na basenie, siłowni. W Pradze, Ostrawie, Brnie, Czechach Budziejowicach i miejscowościach wypoczynkowych.

Podczas sesji dzieci i dorośli byli nago, małoletnim polecano robienie ćwiczeń, ustawianie się tak, by wyraźnie było widać ich miejsca intymne. Musiały kucać, rozkładać nogi, prężyć się lub stać nago w określonych pozach. Byli tam nieletni chłopcy, ale generalnie większy popyt był na dziewczynki. W sumie utrwalono wizerunki 15 dzieci.

Pavel U. domagał się ciągle nowych „modeli” poniżej 15. roku życia, zwłaszcza interesowały go nieletnie dziewczynki. Wszystko to finansował, a Rafał i Monika otrzymywali fundusze, z których opłacali współpracowników i wynajęte dzieci z opiekunami.

Finansowali plenery, atelier w mieszkaniach, miejsca do robienia fotek i filmów. Sami na czysto zarabiali po 2 tys. dolarów za każdą sesję, choć zdarzało się, że na konta wspólnik z Ameryki przysyłał kwoty rzędu 7500 dolarów.

Miedzy lutym 2009 r. i kwietniem 2011 r. udało się im zorganizować co najmniej 20 sesji z nagimi dziećmi, choć Monika i Rafał podawali na początku śledztwa ich liczbę dwukrotnie większą. Filmy i zdjęcia przewożili do Polski i dopiero stąd wysyłali je do USA, gdzie trafiały na płatny portal z treściami dla naturystów.

Na polski trop grupy krakowskiej śledczy trafili w połowie 2011 r., gdy czeski prokuratorzy zwrócili się do nich o pomoc prawną w sprawie podejrzanych sesji fotograficznych w Czechach z udziałem dzieci.

Wówczas na polecenie prokuratury w Krakowie policjanci z CBŚP zaczęli intensywnie badać sprawę.

Rafał L. i Monika P. początkowo nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów, zaprzeczając, aby zdjęcia dzieci miały charakter pornograficzny. Twierdzili, że fotografie były elementami sesji naturystycznych, a dzieci do niczego nie pozowały. Krakowscy śledczy zdobyl jednak opinię biegłego seksuologa wykonaną na potrzeby czeskiego śledztwa, który stwierdził, że materiały mają charakter pornograficzny.

Kluczowe było stwierdzenie, że na fotografiach i filmach widać, że Monika i Rafał koncentrowali się na utrwalaniu miejsc intymnych dzieci, stąd próśby, by przyjmowały pewne pozy

Dzieci miały być zachęcane obietnicami fajnych prezentów. Ich rodziców bardziej przekonywały pieniądze. Niemale

i wykonywały określonego rodzaju ćwiczenia.

Ostatecznie para przyznała się do winy i wyznała, że organizując sesje, kierowała się względami finansowymi.

Andrzej L., ojciec Rafała, usłyszał wyrok półtora roku więzienia w zawieszeniu za pranie brudnych pieniędzy, które miały przechodzić przez konto założonej przez niego firmy. To kwoty rzędu 88 tys. dolarów i 3 mln 460 tys. zł. Andrzej L. dostał też 10 tys. zł grzywny do zapłaty i orzeczono przepadek korzyści z przestępstwa w wysokości 5 tys. zł. Dobrowolnie podał się karze i jego sprawę osądzone osobno. Zdaniem sądu dowody świadczyły, że Monika i Rafał byli członkami gangu, który zajmował się popełnianiem przestępstw przeciw wolności seksualnej, czyli produkcją filmów i fotografią zawierających treści porno z osobami poniżej 15. roku życia.

Jako innych członków tej zorganizowanej grupy sąd wskazał Pavla U. oraz 4 Czechów i Słowaka, którzy pomagali parze Polaków organizować nielegalny proceder.

Czesi prowadzili w tym zakresie swoje odrębne śledztwo i postawili zarzuty swoim obywatelom.

Wyrok skazujący

Za działalność w gangu sąd wymierzył Monice i Rafałowi po półtora roku więzienia i zdecydował o przepadku po 121 tys. zł zysków z ich procederu. Wiedzieli, że ich czyny są nielegalne, bo już w 2006 r. Rafał pisał do wspólnika z USA, że sprawdził przepisy w Polsce i wynikało z nich, iż robienie zdjęć i filmów osobom poniżej 15 lat to pedofilia. To co prawda nie było prawdą, ale zdaniem sądu, wskazywało, że para Polaków miała świadomość, że taka działalność jest karalna.

Za udowodnione sąd przyjął też, że oskarżeni dopuścili się handlu ludźmi, bo podstępnie werbowali dzieci poniżej 15. roku życia do sesji. Oboje za to dostali po 3 lata odsiadki i po 15 tys. zł grzywny.

W apelacjach chcieli uniewinnienia, prokurator z kolei domagał się dla nich wymierzenia kary łącznej za oba czyny, czego nie zrobił sąd I instancji.

Sąd Apelacyjny w Krakowie jednak zmienił ten wyrok w II instancji i uniewinnił parę od udziału w gangu. Przyjął jednak, iż faktycznie zajmowali się handlem ludźmi. Z opisu ich czynu i podstawy prawnej sąd usunął zwroty dotyczące pornografii i uznał, że para wykorzystywała małoletnie osoby poprzez utrwalanie ich nagich wizerunków, co poniżało godność i godziło w intymną sferę życia. Ostatecznie Monika P. i Rafał L. mają do odsiadki po 3 lata więzienia i stracą po 121 tys. zł zysków, jakie osiągnęli z rozbieranych sesji z dziećmi. Ten wyrok jest prawomocny. ©

Dolina cyfrowa, czyli jak Kraków rósł mimo pandemii, a teraz przyspieszył

W szczycie pandemii, w marcu 2021 roku, Kraków awansował na pierwsze miejsce wśród polskich metropolii o najwyższych przeciętnych wynagrodzeniach. Zdecydował o tym szybki wzrost płac w firmach technologicznych i centrach usług biznesu, zatrudniających już 100 tysięcy osób

Zbigniew Bartuś
zbigniew.bartus@polskapress.pl



Technologia

W pandemii przyspieszyła cyfryzacja wszelkich dziedzin życia, zwłaszcza biznesu, medycyny, administracji i edukacji. Wszyscy potrzebują nowych technologii i wsparcia firm technologicznych. Te zaś szukają tysięcy pracowników. Kraków bardzo korzystał dotąd na cyfrowej rewolucji. Co będzie dalej? Mówią nam JOLANTA NOWAK, liderka ds. HR w Cisco Systems Poland, i JACEK DRABIK, prezes Motorola Solutions Polska.

W pandemii słyszeliśmy głównie o zakażeniach, zgonach, lockdownach i problemach turystyki i gastronomii. Ale w tym samym czasie krakowskie firmy technologiczne przeżywały bujny rozkwit. Co się właściwie z waszego punktu widzenia wydarzyło w ciągu owych kilkunastu miesięcy?

Jolanta Nowak: Ostatni rok pokazał, jak ogromną, wręcz krytyczną rolę odgrywa infrastruktura cyfrowa. Wiele firm i instytucji musiało się błyskawicznie przestawić na cyfrowe modele działania. Związane z cyfryzacją projekty, których realizacja była wcześniej zaplanowana na następny rok czy nawet kilka lat, nagle zaczęły być realizowane w kilka tygodni. Zaszła taka potrzeba. I ona z nami zostanie. Biznes zaczął na dobre działać wedle nowego, jak to się określa, cyfrowego paradygmatu.

Czyli?

Jolanta Nowak: W uproszczeniu: wszystko to, co MOŻE zostać dostarczone cyfrowo, MUSI zostać dostarczone cyfrowo.



Jolanta Nowak, liderka ds. HR w Cisco Systems Poland

I firmy w to teraz inwestują, prosząc was o pomoc?

Jolanta Nowak: Tak. Mówimy tu o dużych inwestycjach w kluczowych obszarach. My dynamicznie rozwijamy cztery wielce perspektywiczne obszary: obsługę aplikacji, infrastrukturę sieciową, cyberbezpieczeństwo oraz narzędzia wspierające hybrydowy model pracy. Równocześnie nasze centrum kompetencyjne w Krakowie już od dziewięciu lat wspiera naszych klientów w adaptacji konkretnych rozwiązań.

Jak to się stało, że akurat w Krakowie powstał jedyny w swoim rodzaju ekosystem globalnych gigantów technologicznych, ośrodków badawczo-rozwojowych, startupów? Motorola należała tu do pionierów...

Jacek Drabik: Wiele powodów sprawiło, że Kraków stał się atrakcyjnym miejscem pracy i atrakcyjnym miejscem do lokowania biznesu. Mogę to ocenić z perspektywy firmy, która ma stale rosnące centrum kompetencyjne, zatrudniające już prawie 2,5 tys. pracowników. Takie centra lokuje się i najlepiej rozwija w miejscach zapewniających nieustannie odnawialny dostęp do wykwalifikowanej kadry. W Krakowie mamy prawie 20



Jacek Drabik, prezes Motorola Solutions Polska

różnych uniwersytetów, 180 tys. studentów, 30 tys. absolwentów rocznie posiadających niezwykle zróżnicowane umiejętności. To fantastyczne pole do poszukiwania talentów. Kraków mocno się tu wyróżnia, a to tylko część atutów. Do tych, które nas przyciągnęły ponad dwie dekady temu, stale dochodzą nowe.

Jakie?

Jacek Drabik: Może to banał, ale olbrzymią rolę odgrywa to, że Kraków jest atrakcyjnym miejscem do życia. To pozwala przyciągać również ludzi spoza miasta, żeby się tu osiedlali z rodzinami. Mamy świetne rozwiązania telekomunikacyjne – niezbędne do efektywnej pracy. Mamy dobrą komunikację publiczną, mamy nowoczesne lotnisko, leżymy w Europie pośrodku między wschodem a zachodem, co jest idealne z punktu widzenia wspierania naszych klientów. Mamy na miejscu mnóstwo rozwijających się przedsiębiorstw...

Powstał samonapędzający się mechanizm?

Jacek Drabik: Trochę tak. I to taki, który stale przyciąga nowe podmioty i umacnia swą pozycję. Przy czym duże międzynarodowe firmy, jak nasza, odgrywają tu od początku kluczową rolę.

Jolanta Nowak: Widać to było bardzo wyraźnie podczas pandemii. Przedsiębiorcy potrzebowali szybko cyfrowych rozwiązań, które pozwoliłyby im pozostać w kontakcie ze swymi pracownikami oraz kontrahentami i klientami. Podobnych narzędzi szukały instytucje rządowe czy samorządowe. Uczelnie i szkoły chciały prowadzić zajęcia zdalne i pozostać w kontakcie z uczniami. Szpitale musiały zyskać narzędzie umożliwiające lekarzom udzielanie porad pacjentom... Cisco błyskawicznie odpowiedziało i odpowiada na te – różnorodne potrzeby. Odgrywamy zatem kluczową rolę w cyfrowej rewolucji, która rozpoczęła się już przed pandemią, a teraz przyspieszyła i dotyczy właściwie wszystkich. Absolutnie wszystkich.

Naprawdę?

Jolanta Nowak: Weźmy nieprawdopodobnie szybko rozwijający się obszar, jakim są aplikacje...

Fakt, niemal każdy z nas używa przynajmniej kilku.

Jolanta Nowak: To jedno. Jednocześnie zmieniło się podejście przedsiębiorców. Dotąd mówiło się, że aplikacje są rozszerzeniem biznesu. Dziś one stają się nieodłączną częścią biznesu.

Niektórzy twierdzą wręcz, że aplikacje stały się biznesem.

Jolanta Nowak: Bo to coraz częściej prawda. Są biznesy oparte w całości na aplikacjach. Wedle szacunków w kolejnych trzech latach na całym świecie

ma zostać stworzonych 500 milionów nowych aplikacji! Proszę sobie wyobrazić ogrom infrastruktury sieciowej, która będzie je wspierała.

Nie wyobrażam sobie...

No właśnie. Mamy na świecie 20 miliardów urządzeń podłączonych do internetu. W 2023 r. będzie ich już 29 miliardów.

Wielkie liczby, abstrakcyjne dla przeciętnego zjadacza smartfonów.

Jolanta Nowak: Owszem, ale każdy winien sobie zdawać sprawę, że infrastruktura sieciowa, w tworzeniu której Cisco wiezie prym, jest dla współczesnego świata tym, czym dla człowieka system nerwowy. Pozwala wszystkim urządzeniom podłączonym do sieci działać bez opóźnień. To ważne, bo na podłączonych do sieci aplikacjach opiera się nie tylko działanie smartfonów czy inteligentnych telewizorów, ale i alarmów w domach, kotłów grzewczych, lodówek, pralek, robotów kuchennych czy szczoteczek do zębów.

Rozumiem, że wy macie i będziecie mieli przez to mnóstwo roboty na kolejne lata, co oznacza dalszy dynamiczny rozwój krakowskich oddziałów Cisco, Motoroli i innych firm technologicznych. Tylko czy barierą w tym rozwoju nie będzie sygnalizowany już przed pandemią niedobór pracowników?

Jacek Drabik: Powtórzę, że u podstaw decyzji o posadowieniu Motoroli w Krakowie leżała obfitość talentów. Nie twierdzę jednak, że dostępność talentów jest wystarczająca, zwłaszcza dzisiaj, wobec tych wszystkich wyzwań. Potrzebujemy odpowiedniej liczby specjalistów i staramy się ich szukać wszędzie. Oczywiście, od wielu lat zachęcamy uczniów i studentów do poznawania zagadnień z zakresu IT.

Inżynierowie Motoroli prowadzą kursy programowania i warsztaty (MotoEdu, MotoTalk), szkolenia i wykłady dla dzieci i młodzieży (CodeKids) chcących zgłębić wiedzę programistyczną. Wspieramy poprzez Motorola Solutions Foundation szeroko edukację, udzieliliśmy ponad 40 grantów edukacyjnych na kwotę prawie 2M USD. Prowadzimy szeroki program stażowy. Organizujemy konkursy – ostatni, Motorola Science Cup, przyciągnął blisko 70 drużyn ze szkół średnich.

Ale do szkół będą w najbliższych latach wchodzić niższe demograficzne, młodych krakowian jest prawie dwa razy mniej niż ćwierć wieku temu...

Jacek Drabik: Dlatego rozglądamy się po rynku pracy znacznie szerzej. Jednym ze sposobów jest pozyskiwanie i aktywizowanie ludzi pracujących dziś w innych sektorach czy dziedzinach. Siedzi sobie np. czterdziestolatek z potencjałem i się w pracy nudzi. Boi się wypalenia zawodowego i myśli o zmianie ścieżki zawodowej. Podajemy mu pomocną dłoń. Podpowiadamy: a może byś poszedł w kierunku digitalizacji, software'u? Oferujemy wiedzę, dajemy motywację.

I to chwyta?

Jacek Drabik: Bardzo. Prowadzimy dla takich osób ośmiomiesięczne akademie. Właśnie teraz jedną z nich kończy 50 ludzi, którzy zdecydowali się kompletnie zmienić ścieżkę kariery. Równocześnie chcemy sięgnąć po ludzi doświadczonego, którzy mieli już kiedyś kontakt z elektroniką, programowaniem, telekomunikacją, i myślą o powrocie, ale nie mają odwagi, albo uważają – niesłusznie! – że barierą jest wiek lub miejsce. Staramy się przełamać te bariery, by tych ludzi zachęcić i przyciągnąć.

Joanna Kręzelewska
joanna.krezelewska
@polskapress.pl



Film

Na plaży między Unieściem a Łazami przez ponad trzy tygodnie działał... duński camping. Regulamin, drogowskazy czy menu w knajpcie były po duńsku, żeby każdy mógł się poczuć jak na Bornholmie. Między namiotami i kamerami spotkać można było Agnieszkę Grochowską, Macieja Stuhr, Jaśminę Polak i Grzegorza Damięckiego. To nie były wspólne wakacje, ale wytężona praca na planie filmu „Fucking Bornholm” w reżyserii Anny Kazejak.

Plan filmowy to małe miasteczko. Jest tu kuchnia, są pralki i żelazka, jest wóz z kostiumami i charakterystatornia. Wszystko w plenerze. Wszędzie mnóstwo sprzętu - światła, mikrofony, kamery, monitory, akumulatory i kilometry kabli. Na czas zdjęć ekipa staje się rodziną. Pracownicy produkcji przyjeżdżają na plan z psami, którym oszczędzić chcą smutku rozłąki. Pandemia utrudnia filmowcom pracę, ale wyobraźnia podpowiada, jak znaleźć wyjście z trudnej sytuacji. Choć akcja filmu dzieje się za granicą, ekipa filmu „Fucking Bornholm” zdecydowała się na zdjęcia w kraju. Zgadza się morze, a bornholmskie wybrzeże zastąpione zostało z powodzeniem przez to rodzime, z południowego wybrzeża Bałtyku. Plan zlokalizowany został na rzadko odwiedzanej przez turystów plaży pomiędzy Unieściem a Łazami w gminie Mielno.

„Fucking Bornholm” to obraz pokolenia dzisiejszych 40-latków, współczesny komediodramat, który dotyka tematu tożsamości w czasach, gdzie znane nam do tej pory wzorce przestały mieć większe znaczenie. Grupa przyjaciół wybiera się z dziećmi na tradycyjny wyjazd na długi weekend, który od lat spędzają na duńskiej wyspie Bornholm. Incydent między dziećmi wywołuje falę kryzysu w ich relacjach. Każda z par sprawiała na początku wrażenie szczęśliwej, ale czy tak jest naprawdę? Czy żyją pozorami?

- Historia przedstawiona w filmie umożliwia widzowi łatwą identyfikację. Przez to, że opowiada o relacjach rodzinnych, w które wszyscy jesteśmy uwikłani, stwarza odbiorcy przestrzeń do konfrontacji z własnymi doświadczeniami. Film będzie pokazywał konsekwencje braku szczerych rozmów wśród najbliższych - mówi Marta Lewandowska, producentka filmu.



W filmie „Fucking Bornholm” jedną z głównych ról gra Agnieszka Grochowska („W ciemności”, „Obce niebo”, „Bez wstydu”). To ostatnie zdjęcia na bałtyckiej plaży między Unieściem a Łazami

Pomorskie plaże grają duński Bornholm

Prace nad tworzeniem planu trwały ponad miesiąc. Dni zdjęciowych było 24. Co ważne, projekt będzie prezentowany w lipcu w prestiżowym programie New Horizons' Polish Days Goes to Cannes - na targach Marché du Film podczas 74. festiwalu filmowego w Cannes. - Nie będzie to cały film, ale jego fragmenty. Chcemy nawiązać współpracę z międzynarodowymi partnerami i pokazać „Fucking Bornholm” selekcjonerom największych festiwali - wskazuje Anna Kazejak, reżyserka.

Premiera kinowa „Fucking Bornholm” planowana jest na przyszły rok. Z jakimi problemami twórcy zderzą wtedy widzów?

- Dla mnie to film o poszukiwaniu przez główną bohaterkę odpowiedzi na pytanie, kim jest. Nie jaką pełni rolę w społeczeństwie czy rodzinie, tylko jaka jest jej tożsamość. Można powiedzieć też szerzej - to film o związkach. Dla większości z nas w którymś momencie życia przechodzi czas na swego rodzaju przededefiniowanie. Zastanawiamy się, czy wszystko jest takie, jak sobie kiedyś wymarzyliśmy. Okazuje się, że nasze związki mają rysy. Zaczynają być one widoczne pod wpływem jakiegoś wydarzenia i nagle wszystko może zadrzeć w posadach. Widzimy

to w życiu naszych bohaterów. To, co pozornie było ułożone, zaczyna się rozpadać. Tak może się zdarzyć, zwłaszcza gdy pewne rzeczy konsekwentnie zamiatane są pod dywan... - opisuje Anna Kazejak.

„Fucking Bornholm” opowiada o zmaganiu się ludzi z własną naturą, siłowaniu się z konwenansem.

- O odpowiedzialności za dzieci i za „drugą połowę”. Szalenie istotny jest ton, w którym film zostanie opowiedziany - lekki i momentami zabawny. Chodzi nam bowiem o osadzenie tej historii w kon-

wencji komediodramatu, nie zaś ciężkiego dramatu - dodaje reżyserka.

W rolach głównych zobaczymy Agnieszkę Grochowską, Macieja Stuhr, Jaśminę Polak oraz Grzegorza Damięckiego. Gościnnie wystąpi Magnus Krepper.

- Ekipa jest bardzo zgrana. Wszyscy są sobie bardzo pomocni. Szybko się zgraliśmy. Z Anią pracuje się wspaniale. Doskonale wie, czego chce i przejrzysto to komunikuje. Pracujemy na konkretach i świetnie się rozumiemy - mówi aktorka Jaśmina Polak.



Maciej Stuhr („Szadz”, „Pokłosie”, „Bad Boy”) wciela się w rolę spełnionego 40-latka. Ale tak naprawdę przechodzi kryzys

Filmowcom we znaki dała się nieprzewidywalna w tym roku pogoda. Koniec maja i początek czerwca zaskakiwały siennymi raczej temperaturami.

- Zbyt ciepło tu nam nie było! Przez całą zimę kręciliśmy drugi sezon serialu „Szadz”. Marzliśmy w lasach, w pustostanach. Myślałem wtedy, że wygrzeję się na planie „Fucking Bornholm”, na tym bałtyckim piaseczku. Jakież było moje zdziwienie, gdy po absolutnym braku ciepłej wiosny pogoda nad morzem nas nie rozpieściła - przyznaje Maciej Stuhr. - Na szczęście nie padało i było kilka słonecznych dni, w związku z tym widoki były przepiękne. Widoki na najpiękniejsze plaże na świecie, bo za takie uważam tu obecne.

W ostatnie dni pracy na planie było już pięknie i ciepło. - Można było zdjąć puchową kurtkę - śmieje się Maciej Stuhr.

„Fucking Bornholm” pokazuje konsekwencje braku szczerych rozmów. Brak komunikacji między ludźmi jest bolączką naszych czasów. Z czego to może wynikać? Dlaczego mamy problemy z porozumiewaniem się?

- Bo nikt nas tego nie nauczył - odpowiada Maciej Stuhr. - Generalnie umiemy to,

czego nauczymy się od naszych rodziców, a nasi rodzice z nami nie rozmawiali. Dowiedzieliśmy się ze świata i od psychologów, że powinno się poruszać tematy trudne, może przede wszystkim właśnie takie, a już na pewno od nich nie uciekać. Jednym z nich jest temat seksualności, który poruszamy w filmie. A skoro trzeba rozmawiać, to rozpaczliwie szukamy narzędzi, by sobie z tym wyzwaniem poradzić. Tylko jakich? Możemy przeczytać jakiś artykuł, ktoś bardziej docieklawy przeczyta książkę, może obejrzy jakiś film na ten temat, ale to wciąż nie jest nasz naturalny stan rzeczy. Ważne jednak, że próbujemy.

Aktor podkreśla, że pokolenie dzisiejszych 40-latków jest pierwszym, które z większą odwagą i otwartością rozmawia z dziećmi. - Poruszamy kwestie, które z jednej strony wiążą się z pięknymi rzeczami, z drugiej zaś mogą stać się przyczyną jakiejś traumy czy nieszczęść dla dziecka czy młodego człowieka. Próbuje rozmawiać, ale chyba to następne pokolenie, które dostaje od nas nieporadne jeszcze rozmowy, wyposaży się w wiedzę. Im będzie łatwiej, ich dzieciom jeszcze łatwiej, aż w końcu komunikacja stanie się naturalna - mówi Maciej Stuhr. Niepoprawny optymista? - Jestem optymistą. Wierzę w postęp ludzkości, choć... czasem robi ona kilka kroków wstecz - podsumowuje aktor.

W filmie „Fucking Bornholm” Maciej Stuhr wraz z Agnieszką Grochowską („Wąłesa. Człowiek z nadziei”, „Obce niebo”, „W ciemności”) wcielają się w rolę idealnego małżeństwa 40-latków, które tak naprawdę przechodzi poważny kryzys. - Moja postać to bohater naszych czasów - mówi Maciej Stuhr. - Jest fajny, sprytny, wesoły, dobrze sobie w życiu poradził, wszystko ogarnął. Kupił sobie fajne auto i dobry rower. Ma fajną żonę i fajne dzieciaki. Wszystkie jest takie właśnie „fajne”. Nie dopuszcza do siebie myśli, że może być inaczej. Gdy coś się zaczyna sypać, on nie ma narzędzi, by rozmawiać, do czegoś się przystać, ułożyć prawdziwsze i dotrzeć do sensu, by to wszystko było bardziej głębokie niż powierzchowne. Powierzchnowość to dobre słowo, dotyczące tego bohatera.

Maciej Stuhr podkreśla, że „powierzchnowość” to bardzo męski problem. - Kobiety zyskują coraz większą samoświadomość. Wiedzą, czego chcą, jeszcze lepiej czego nie chcą i na co nie będą się godzić, a robić musiały to przez całe wieki. Wreszcie chcą też o tym mówić - tłumaczy i dodaje: - Zresztą kobiety mówią lepiej od mężczyzn. Zwłaszcza na tematy związane z uczuciami. ©©

Najmniejsza mniejszość (etniczna). O tajemniczych Karaimach w Polsce

Kazimierz Turkiewicz
redakcja.krakow@polskapress.pl



Rozmowa z Adam Dubińskim, prezesem fundacji Karaimskie Dziedzictwo, wiceprzewodniczącym Karaimskiego Związku Religijnego i członkiem Zarządu Związku Karaimów Polskich.

Spośród czterech oficjalnie uznawanych mniejszości etnicznych w Polsce - romskiej, łemkowskiej, tatarskiej i karaimskiej - najmniej wiemy o tej ostatniej. Ilu właściwie jest obecnie Karaimów w Polsce?

Statystyka nie radzi sobie z Karaimami. Zarówno obecnie, jak i historycznie spisy powszechne nie wykazują danych rzeczywistych. Spis z 2002 roku wykazał niecałe 50 osób identyfikujących się z mniejszością karaimską. Jest to liczba zaniżona, spowodowana nieprawidłową metodologią zbierania danych, na co już wtedy zwracali uwagę środowiska mniejszościowe.

Dlaczego nieprawidłową?

W spisie z 2002 r. w pytaniach dotyczących tożsamości przewidziano przynależność do wyłącznie jednej narodowości, co w przypadku wielu osób powodowało wymuszoną konieczność deklaracji, stojącej w sprzeczności z przekonaniami i odczuciami poszczególnych osób. Bycie Karaimem nie wyklucza bowiem bycia Polakiem! Z kolei w ostatnim spisie z roku 2011, w którym dopuszczono już podwójną identyfikację, narodowość karaimską zadeklarowało ok. 350 osób, co z kolei uważamy za liczbę zawyżoną. Być może część osób nieznających dokładnie swoich korzeni zadeklarowała jako drugą narodowość karaimską ze względu na jej „egzotyczność”. Poza tym część danych do spisu generowano nie tylko z wywiadów z konkretnymi osobami - stosowano też algorytmy statystyczne. Stąd zapewne pojawiły się wyniki, w których podano konkretne liczby osób deklarujących się jako Karaimi w regionach, w których z pewnością takiej populacji nie ma. Czekamy na wyniki z tego roku. My oceniamy, że w Rzeczypospolitej w jej obecnych granicach mieszka około 150 Karaimów.



Krymscy Karaimi w tradycyjnych strojach, XIX-wieczna rycina

Tu oczywiście można by rozpocząć dłuższy wywód na temat tego, kogo uważać za Karaima, a kogo nie.

No właśnie, kogo?

W uproszczeniu powiem, że za Karaimów uważamy wszystkich, którzy czują się Karaimami.

Jak ze znajomością języka karaimskiego wśród osób zaliczających się do tej mniejszości etniczno-konfesyjnej?

W całej społeczności Karaimów polsko-litewskich już mniej niż 50 osób mówi po karaimsku. W tym tylko kilka - na terenie dzisiejszej Polski

Nie przez przypadek, mówiąc o statystyce, odniosłem się do zakresu terytorialnego Rzeczypospolitej w jej obecnych granicach. Społeczność Karaimów zamieszkiwała bowiem tereny Kresów II RP i po roku 1945 podlegała tym samym procesom, jakim podlegali wszyscy obywatele z województw wschodnich. Część, w ramach tzw. repatriacji oraz łączenia rodzin Karaimów służących w Wojsku Polskim, osiedliła się na Wybrzeżu, Dolnym Śląsku i w Warszawie, część pozostała na terenach historycznie zamieszkałych przez przodków. Niemniej w tych nowych siedliskach Karaimi nie mieszkali już w zwartych grupach i zachowanie rodzimego języka było bardzo trudne. W całej społeczności Karaimów polsko-litewskich, bo na tym terenie zamieszkują obecnie potomkowie naszych

wspólnych przodków, pozostało mniej niż 50 osób mówiących po karaimsku, w tym w Polsce tylko kilka.

O ile wiem, Karaimem jest pan po mieczu i kądzieli.

Mój ojciec był Karaimem pochodzącym z Trok, mama - Karaimką z Łucka, a moja babcia po kądzieli pochodziła z Halicza. Tak więc moi przodkowie pochodzili z trzech ważnych historycznych ośrodków karaimskich. W domu rodzinnym w Warszawie rozmawiało się jednak po polsku, stąd moja znajomość karaimskiego pozostawia wiele do życzenia.

Co robi się dla zachowania języka?

W Trokach na Wileńszczyźnie organizowane są letnie szkoły języka karaimskiego. Oczywiście to jedynie wtórne poznawanie języ-

ka, niemniej niezwykle ważne dla społeczności. Nad językiem karaimskim pochyla się też m.in. językoznawcy Karaimi, turkolodzy. Czynione są starania, by poprzez nagrania terenowe, we współpracy z karaimskimi organizacjami na Litwie, zachować brzmienie współczesnego języka karaimskiego. Dodam, że język karaimski, należący do grupy kipczackiej języków tureckich (tureckich), znajduje się w Czerwonej księdze zagrożonych języków UNESCO.

Wspomniał pan o kursach języka karaimskiego przyjeżdżających do Trok z różnych stron świata. Gdzie, poza Polską i Litwą, żyją obecnie Karaimi?

W Moskwie, Petersburgu, na Krymie, na Ukrainie. Potomkowie tzw. białej emigracji z lat 20. zeszłego wieku mieszkają w Turcji i we Francji. Poszczególne osoby i rodziny - w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Norwegii, USA, Kanadzie. Oczywiście mowa tu o etnicznych Karaimach, a nie o wyznawcach religii karaimskiej, Karaimach o różnym etnosie. Ci ostatni mieszkają w wielu krajach, głównie w Izraelu i USA, gdzie dopuszczana jest konwersja na to wyznanie. Nie są to jednak potomkowie Karaimów krymskich, z których my się wywodzimy.

Czy brak karaimskiej świątyni - kienesy w Polsce może rzutować na religijność obecnego pokolenia Karaimów?

Na pewno nie ułatwia to życia religijnego. Choć dzisiaj czynnik religijny nie jest jedynym wyznacznikiem przynależności do mniejszości karaimskiej, to bez wątpienia stanowi on jedno ze spoiw naszej grupy. Spotykamy się w większych gromadach z okazji podstawowych świąt religijnych, wspólnie wspominamy też zmarłych na jedynej karaimskiej nekropolii w Polsce, cmentarzu Karaimskim w Warszawie. Niemniej podstawowym nakazem wyznania karaimskiego jest samodzielne zgłębianie Pisma Świętego - a zatem brak domu modlitwy nie stanowi zasadniczej przeszkody dla zaangażowania religijnego. Jak wspominałem, dziś czynnik religijny nie jest jedynym identyfikatorem przynależności do społeczności kara-

imskiej. Są wśród nas osoby o różnym zaangażowaniu w sprawy wyznaniowe. Jest to sfera bardzo indywidualna i intymna, w którą staramy się nie ingerować. Trudno mi się wypowiedzieć za wszystkich członków społeczności karaimskiej, ale na to, co spaja nas jako wspólnotę, składa się wiele czynników z szeroko rozumianego dziedzictwa przodków, w tym także religijnego. Wspomnieć tu jednak należy, że pochówek na cmentarzu Karaimskim może się odbywać wyłącznie według obrzędu karaimskiego lub świeckiego.

Jak daleko - pana zdaniem -- posunięte są procesy asymilacyjne? Czy istnieje groźba, że za kilka, kilkanaście lat będziemy mówić o Karaimach w Polsce, „najmniejszej mniejszości”, w czasie przeszłym niestety?

Pewne procesy, jak asymilacja czy laicyzacja, dotyczą wielu społeczności. Nie omijają też i polskich Karaimów. W naszym przypadku czynnikiem potęgującym jest ujemny przyrost naturalny. Już ponad sto lat temu bito na alarm z tego powodu. W czasach, gdy wyznanie było jedynym wyznacznikiem przynależności do grupy, zastanawiano się, czy nie dopuścić małżeństw interkonfesyjnych dla spowolnienia tych procesów. Nie wprowadzałbym tu jednak cezury czasowej. Społeczność polskich Karaimów, choć niewielka, jest dziś aktywna na wielu polach. O naukowym już wspominałem. Od lat działają Związek Karaimów Polskich i Fundacja Karaimskie Dziedzictwo. Wydajemy książki i czasopisma. Prowadzimy szereg projektów mających na celu zachowanie dziedzictwa przodków i szerzenie wiedzy o Karaimach. Nasza młodzież tańczy w Karaimskim Zespole Folklorystycznym DOSTŁAR (Przyjaciele). Są więc następcy. ©©

KARAIMIZM

Karaimizm powstał w VIII wieku na terenie dzisiejszego Iraku. Źródłem wiary karaimów jest Biblia (Tanah). Pod koniec XIV wieku książę Witold sprowadził z Krymu kilkadziesiąt rodzin karaimskich i osadził je w Wielkim Księstwie Litewskim. Głównym ośrodkiem stały się Troki.

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskappress.pl



Gwiazda

Olga Bołądź to jedna z najciekawszych aktorek średniego pokolenia w Polsce. Właśnie oglądaliśmy ją w kinach w efektywnej roli w filmie „Wolka”. Z tej okazji wyznała nam, że chce zabierać głos w ważnych sprawach za pomocą sztuki.

Rzadkością są w Polsce filmy, w których kobieta jest główną bohaterką. Trudno było zdobyć rolę w „Wolce”?

To była bezpośrednia propozycja. Reżyser zadzwonił do mnie i zapytał, czy nie chciałabym zagrać w jego nowym filmie. Zapoznałam się z jego pomysłem i zaczęliśmy wspólnie pracować nad tym projektem.

Cały film spoczywa właściwie na pani barkach. Czuła pani na sobie tę odpowiedzialność?

Miałam poczucie, że to jest rola, która ciągnie cały film, ale starałam się na tym nie skupiać. Bardziej potraktowałam to jako wspaniałe wyzwanie aktorskie. Długo się przygotowywałam, sporo rozmawiałam z reżyserem. A zanim ten film powstał, minęło trochę czasu. Byłam więc bardzo zżyta z tą postacią.

Pani bohaterka ma za sobą 15 lat więzienia. Miała pani okazję porozmawiać z byłymi więźniarkami?

Tak. Byłam w więzieniu i rozmawiałam z kilkoma osadzonymi. To było wstrząsające. Ale też pomocne w budowaniu tej roli.

Anna to postać daleka od naszej codzienności. Trudno było pani znaleźć w sobie emocje takiej bohaterki?

To były bardzo ludzkie emocje, tyle że postawione na krawędzi. Musiałam sobie wyobrazić osobę, która całe swoje dorosłe życie spędziła w więzieniu. Trafiła tam, mając zaledwie 17 lat i to nie za kradzież cukierków, tylko za poważne przestępstwo. Siedzi więc z innymi kobietami osadzonymi za zabójstwa. Żeby tam przeżyć, staje się drapieżnikiem. Kiedy wychodzi na wolność, widzi, że świat działa już zupełnie inaczej. Ludzie komunikują się przez smartfony, można sobie przysłać przez nie muze. To wszystko jest dla niej nowe. Wyrusza w pierwszą w swoim życiu podróż za granicę i spotyka ludzi, którzy jej nie rozumieją i boją się tej jej dzikości. Dzięki temu zaczyna inaczej patrzeć na siebie i wszystko

wokół. Docierają więc do niej pewne rzeczy, za którymi tęskniła. Przede wszystkim za wolnością.

Tej podróży Anny na Islandię odpowiada podróż do jej wnętrza. Łatwiej było pani przez to pokazać tę przemianę?

Dużo mi pomogła sama Islandia. To oddzielenie od polskiej rzeczywistości, od Warszawy. Byłam daleko od domu i przez pięć tygodni musiałam się skupić tylko na tej postaci. To na pewno bardzo dużo mi dało. Same krajobrazy były też inspirujące - te puste przestrzenie. Do tego kręciliśmy w czasie pandemicznych obostrzeń, więc Islandia była wręcz wyludniona. To robiło niesamowite wrażenie.

Większość akcji filmu rozgrywa się wśród Polonii zamieszkałej na tejże wyspie. Jak was przyjęło?

Bardzo sympatycznie. To mili ludzie. Najbardziej zastanowiło mnie, jak bardzo różni są tamtejsi Polacy. Bo tam przyjechali nie tylko ci, którzy wyruszyli w świat za chlebem, ale również ci, którzy postanowili całkowicie zmienić swoje życie, lub ci, którzy nie potrafili znaleźć dla siebie miejsca w Polsce. Są tam też tacy, którzy chcą mieszkać na Islandii ze względu na tamtejszy surowy klimat. Ale choć Polacy są tam bardzo różni, wszyscy byli dla nas serdeczni. Wielu z nich statystowało w tym filmie i zagrało drobne epizody. Byli bardzo zaciekałymi, to było dla nich nowe przeżycie. Mieliśmy więc informacje o tym, jak się tam mieszka Polakom - z pierwszej ręki. A ze względu na to zamknięcie było sporo czasu, żebyśmy się z nimi oswoili, a oni z nami.

Podobno jako dziecko chciała być pani przestępczynią. „Wolka” była w tym kontekście spełnieniem marzeń?

(Śmiech) Przeciwnie: jako dziecko chciałam być prokuratorką. Marzyło mi się stanie na straży sprawiedliwości i łapanie przestępców. Wydawało mi się, że bycie prokuratorką to bardzo potrzebny zawód. Wyobrażałam sobie, jak mówię „Wysoki sędzio” i wygłaszam płomienną mowę oskar-

Jestem matką. Codzienność stawia mnie do pionu



Olga Bołądź: Bycie tu i teraz daje mi spokój oraz szczęście. Bycie w domu, bycie normalnym człowiekiem. Jestem matką i to mnie bardzo pionizuje

życielską. Takie miałam zapędy. I to mi się trochę sprawdziło: kilka razy zagrałam policjantki. A teraz - przestępczynię. Fajny mam ten zawód, że mogę się wcielać w tak różne postaci. To tak jakbym cały czas była dzieckiem, mogła się przebierać i odgrywać kogoś innego. W tym sensie to faktycznie spełnienie marzeń.

To dlatego została pani aktorką?

Chodziłam w moim rodzinnym Toruniu do młodzieżowego domu kultury na zajęcia aktorskie i wokalne. To się nazywało Studio P. Kilkanaście lat przede mną była w nim Małgosia Kozuchowska. Potem z kolei Magda Czerwińska.

Jako dziecko chciałam być prokuratorką. Marzyło mi się stanie na straży sprawiedliwości i łapanie przestępców

ska. Kiedy ja tam przyszłam, mocno się wkłęciłam. Po prostu pokochałam teatr. I kiedy zaczęłam się zastanawiać, kim chcę być w dorosłym życiu, w czwartej klasie liceum wymyśliłam sobie, że będę zdawać do szkoły teatralnej. Jak zdążyłam za pierwszym - to będę aktorką, a jak nie - to nie będę i pojadę wtedy do Stanów, gdzie zatrudnię się jako opiekunka do dzieci. I może tam dostanę się na jakieś studia. Chciałam mieć taki rok przerwy na zarobienie kasy i podróż. Tymczasem udało mi się dostać do krakowskiej szkoły. Tam chciałam studiować. Kiedy przyjechałam do Krakowa na egzaminy, od razu zachęciła mnie pani Teresa Pawłowicz. „Nadajesz się dziecko, wracaj do nas!” - powiedziała. Poczulałam wtedy takie ciepło i to dało mi pewność, że wybierałam właściwą drogę.

Wydawało się, że po krakowskiej szkole skupi się pani na teatrze, tymczasem szybko poszła pani w stronę kina i telewizji. Dlaczego?

Takie okazje postawiło przede mną życie. Najpierw od razu po szkole dostałam angaż w Starym Teatrze, który zaproponował mi Mikołaj Grabowski. Wtedy pojawiły się pierwsze propozycje filmowe. Zrozumiałam wówczas, że nie mogę się uwiązać etatem, tylko potrzebuję twórczej wolności. Przestraszyłam się trochę, że będąc w teatrze, nie będę miała na to przestrzeni. Może niepotrzebnie - ale wtedy tak myślałam. Grałam jednak dalej w Starym Teatrze - choćby w „Tartuffie” Moliera czy u Petera Zelenki. Dlatego przez trzy lata po szkole miałam kontakt z Krakowem. Kiedy jednak pojawiły się propozycje seriali z telewizji, nie miałam już czasu, by dojeżdżać do teatru. Ale nie zerwałam całkowicie kontaktu ze sceną. W sumie całkiem sporo gram w teatrach warszawskich - Polonii, Imce czy Garnizonie. To jednak nie jest etatowy teatr. W moim przypadku po prostu ten model się nie sprawdził. Za dużo doświadczyłam w życiu moich różnych inicjatyw i wyjazdów. Z czasem film stał mi się najbardziej bliski. Dlatego poza aktorstwem zajęłam się reżyserią.

Pierwszą pani główną rolę filmową była Agata Mróz w „Nad życie”. Czy to była wysoko postawiona poprzeczka?

Byłam już wtedy po kilku rolach w „Skrzydlatych świniach”, „Pikselach” czy „Skorumpowanych”. Ale rzeczywiście „Nad życie” wspierało się całkowicie na granej przeze mnie postaci. Bardzo mocno przeżyłam tę rolę, ze względu na moje prywatne podejście do niej. Byłam dołącznie w tym samym wieku, kiedy Agata Mróz umarła. Musiałam więc zagrać młodą osobę, która niespodziewanie choruje na raka. Do tego była to znana siatkarka. Miałam więc dużo emocji do przeżycia. Niełatwo mi było z tego wyjść, ale generalnie fajnie było móc to zagrać.

Potem przyszedł „Służby specjalne” i pani spotkanie z Patrykiem Vegą. To on jako pierwszy zobaczył w pani silną kobietę?

No tak - on mnie wybrał, bo zobaczył we mnie coś, cze-

go inni wcześniej nie widzieli. Ale zaangażował mnie również dlatego, że spodobało mu się to, jak postanowiłam zagrać tę postać. Nie bałam się zagrać ostro, ale on mnie też mocno do tego zmotywował i dużo ode mnie wymagał przy tej roli. I jestem mu za to wdzięczna. To było superdoświadczenie.

Na przeciwległym biegunie do ról u Vegi są pani występy w komediach romantycznych w rodzaju „Słaba pleć?” czy „Kochaj”. Co panią pociąga w tego rodzaju kinie?

Mnie w tym zawodzie pociąga przede wszystkim różnorodność. Nie chcę być szufladkowana. Dlatego teraz po „Wolce” gram właśnie w komedii romantycznej - „Miłość na pierwszej stronie” u Marysi Sadowskiej. I cieszę się, że reżyserzy i producenci dostrzegają, iż mogę zagrać zupełnie odmienne postaci.

Słyszałam taką opinię, że na planie filmowym jest pani perfekcjonistką. Z czego to wynika?

Chyba z tego, że chcę zawsze zagrać jak najlepiej. Nie mam żadnego innego celu. Bo w życiu prywatnym nie jestem perfekcjonistką. Mam dysleksję, dużo zapominam, często się spóźniam. Może dlatego na planie prezentuję się całkowicie na odwrót.

Perfekcjonizm nie zabija przyjemności z wykonywanej pracy?

Perfekcjonizm to chyba złe słowo. Ja jestem raczej typem improwizującym. Dlatego bardzo mocno otwieram się na to, co dzieje się na planie. Mam wszystko przygotowane w głowie, ale kiedy przychodzi drugi aktor, dzieje się magia. Ważna jest więc teraźniejszość. To, co dzieje się tu i teraz. Istotna jest więc współpraca z reżyserem, do tego ekipa, a nawet pogoda. To wszystko wpływa na to, jak gram.

W jednym z wywiadów powiedziała pani: „Tylko w domu czuję się bezpiecznie”.

To prawda. Bycie tu i teraz daje mi spokój oraz szczęście. Bycie w domu, bycie mamą, bycie normalnym człowiekiem.

Codzienność stawia panią do pionu?

Dokładnie. Jestem matką i to mnie bardzo pionizuje. Codziennie rano budzę syna, potem robię mu śniadanie, zawożę do szkoły. To sprawa, że mocno stąpam po ziemi, ale też czasem zabija w nas artyzm. Z drugiej strony to jednak jest podstawa życia. Dlatego cieszę się, że mogę być w domu z moimi najbliższymi. ©

MOIM ZDANIEM

Energetyka
inna niż
węglowaRyszard Tadeusiewicz
profesor AGH

W Polsce płacimy coraz więcej za prąd, ponieważ wytwarzamy go głównie w elektrowniach węglowych emitujących CO₂, za co płacimy kary.

Węgiel przez dziesiątki lat był naszym głównym zasobem energetycznym, więc było logiczne, że z niego korzystaliśmy. Ale warunki się zmieniły i obecnie jesteśmy pod presją, żeby energetykę przestawić na inne źródła. Nie jest to łatwe!

Oczywiście mierzymy do tego, by jak najwięcej energii produkować ze źródeł odnawialnych. Mamy obecnie prawodawstwo przyjazne dla wiatraków. Bardzo mnie to cieszy, bo zawsze byłem ich zwolennikiem. Ciekaw jestem, czy ktoś jeszcze pamięta, że pięć lat temu, dokładnie 8 czerwca 2016 r. publikowałem felieton „Czy należy walczyć z wiatrakami?”, w którego puencie odpowiedziałem na tytułowe pytanie: „Tak, ale po ich stronie!”.

Ogromnie mnie cieszy szybko rosnąca liczba instalacji fotowoltaicznych widocznych na dachach polskich domów. To skutek mądrej polityki różnych ulg i preferencji. Świetny jest zwłaszcza program „Czysta energia blisko Krakowa”. Dobrze pomyślany i skutecznie realizowany. Bardzo się to opłaca w przyszłości!

Ale sam wiatr i słońce nie wystarczą do zaspokojenia naszych energetycznych potrzeb. Dlatego ze smutkiem obserwuję, że nie mamy w Polsce ani jednej elek-

trowni jądrowej, bo wciąż dominuje strach przed ich budową i wykorzystaniem. Tymczasem inne kraje Europy bardzo mocno postawiły na energetykę opartą na reaktorach atomowych i dobrze na tym wychodzą. Pisałem na ten temat dziesięć lat temu w felietonie „Polska energetyka jądrowa?”.

Debata na temat polskiej elektrowni atomowej toczy się od lat, ale stale unosi się nad nią wspomnienie promieniotwórczych chmur po wybuchu w Czarnobylu i fobie przed wszystkim, co ato-

Boimy się elektrowni jądrowych na naszej ziemi, a tymczasem na Ukrainie jest ich 15, w Czechach 6, w Niemczech też 6, a w niewielkiej Słowacji 5. Nasi południowi sąsiedzi energią atomową zaspokajają ponad połowę swoich potrzeb

mowe, rozbudzone w okresie ziemnej wojny. Próbowaliśmy z tym polemizować w artykule „Czy bać się elektrowni jądrowych?”, ale obawiam się, że nikogo nie przekonałem. Jednak spróbuję jeszcze raz, wskazując na to, co w sprawie energetyki jądrowej dzieje się w różnych krajach Europy.

Gdyby zapytać człowieka z ulicy, kto ma najwięcej elektrowni jądrowych, to zapewne odpowie, że Rosja. Tymczasem to nieprawda! W Rosji pracuje 38 reaktorów, podczas gdy Francja ma

58. Przekłada się to również na procentowy udział energii z atomu w całości energii produkowanej w tych krajach. Rosja pokrywa energię jądrową 11,97 proc. swoich potrzeb, a Francja 70,6 proc.

Boimy się elektrowni jądrowych na naszej ziemi, a tymczasem na Ukrainie jest ich 15, w Czechach 6, w Niemczech też 6, a w niewielkiej Słowacji 5. Nasi południowi sąsiedzi energią atomową zaspokajają ponad połowę swoich potrzeb (dokładnie 53,9 proc.).

Gdyby ktoś zastanawiał się, jaki kraj jest najczystszy - to z pewnością przyjdzie mu na myśl Szwajcaria. Ale w tym kraju 40 proc. energii pozyskuje się z atomu!

Zwykle patrzymy na kraje skandynawskie jako na te, w których dba się o przyrodę. A Szwecja ma 7 reaktorów atomowych, które pokrywają 34 proc. jej zapotrzebowania na energię. Jeszcze więcej energii jądrowej wykorzystuje Finlandia (34,7 proc.).

W okresie komunizmu często porównywaliśmy się z innymi krajami RWPG, dumnie twierdząc, że jesteśmy od nich bardziej uprzedmiotowieni. A tymczasem Bułgaria, gdzie energia słoneczna i wiatrowa jest łatwiej dostępna niż w Polsce, 37,5 proc. swojej energii produkuje z atomu. Jeszcze większy udział energetyki jądrowej mają Węgry (49,2 proc.) i Rumuni (48,5 proc.). O Ukrainie, Słowacji i Czechach była już mowa.

No cóż, możemy nie zważać na to, że robią inne kraje i szukać własnej drogi wyjścia z energetycznej pułapki. Ale o energetyce jądrowej warto myśleć racjonalnie, a nie emocjonalnie.

HUMOR

●●●
Dzwoni telefon:
- Pan Kowalski?
- Tak.
- Proszę przyjechać po Jasia do przedszkola.
- No, nie... Co znowu narozrabiał?
- Nic, ale już prawie dwudziesta.

●●●
U psychiatry.
- Doktorze, trzęsą mi się ręce.
- Pijesz?
- Piłem.
- Palisz?
- Palilem.
- Więc rzuciłeś?
- Nie, dopiero mam zamiar.
- Widzisz, a organizm już się wystraszył.

●●●
Ona: - Nie waż się do mnie dzwonić i pisać więcej!
On: - Co się stało?
Ona: - Nic.
On: - Co ja takiego zrobiłem?
Ona: - Nie dzwonisz do mnie i nie piszesz...

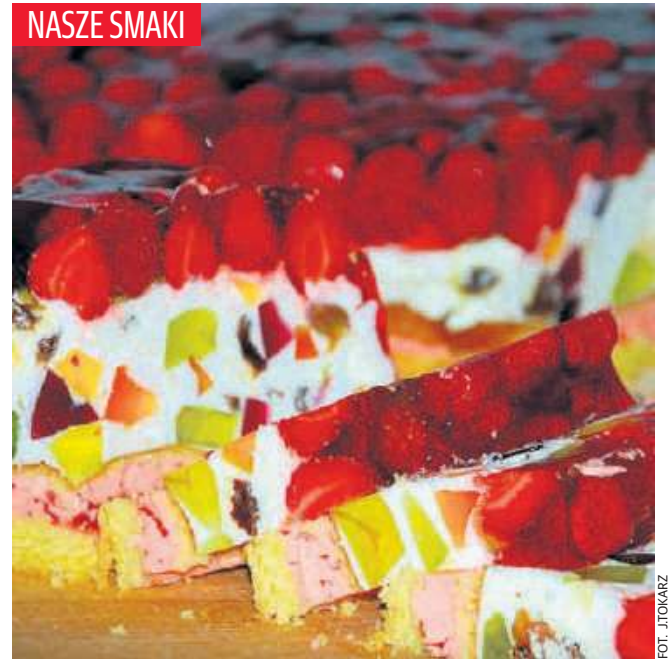
●●●
Na rozmowie kwalifikacyjnej:
- Moje silne strony - pewność siebie, granicząca z agresywnością, umiejętność kontrolowania sytuacji...
- Nie o to pytałem.
- Zamknij się i słuchaj dalej.

●●●
Tuż przed odlotem samolotu pasażerowie zostali poinformowani o opóźnieniu. Po godzinie samolot wreszcie wystartował. Jeden z bardziej zdenerwowanych pasażerów pyta stewardessę.
- Co było przyczyną opóźnienia?
- Pilotowi nie podobały się dziwne odgłosy dochodzące z silnika.
- I tyle czasu zajęło wam naprawienie tego?
- Nie. Tyle czasu zajęło nam znalezienie nowego pilota.

●●●
- Witold, kocham cię...
- Yhy.
- Bardzo cię kocham!
- Znów się chcesz kłócić?

●●●
- Jasiu, kogo częściej słuchasz, mamy czy tatę? - pyta nauczycielka w szkole.
- Mamy.
- A dlaczego?
- Bo mama więcej mówi!

NASZE SMAKI



FOT. J.TOKARZ

Kuchnia

Ciasto z truskawkami jak dawaniej! Trochę pracy z nim jest, ale za to jaki efekt!

Torcik babci Danusi

Składniki na biszkopt

4 jajka
1 szklanka cukru kryształu
4 łyżki mąki krupczatki
4 łyżki mąki ziemniaczanej
1 łyżeczka proszku do pieczenia

Składniki

na masę truskawkową
1 kostka margaryny (250 g)
3/4 szklanki cukru pudru
ok. 15 dag dojrzałych i miękkich truskawek

Składniki na masę śmietanową

1 litr śmietany 22 proc.
1 opakowanie żelatyny
1 szklanka cukru pudru
2 cukry waniliowe
4 galaretki: jagodowa, cytrynowa, pomarańczowa oraz agrestowa
100 g rodzynek

Wierzch

ok. 80 dag małych truskawek
2 galaretki agrestowe
2 galaretki truskawkowe

Galaretki, które są potrzebne do masy śmietanowej rozpuścić - każdą w jednej szklance gorącej wody. Rozpuszczając wlewamy na wyłożone folią spożywczą salaterki i pozostawiamy do zastygnięcia. Dobrze zastygnięte wyciągamy z salaterki i kroimy w kostkę.

Biszkopt. Ubić pianę z białek z odrobiną soli, dodać cukier, żółtka, a następnie dodawać mieszane z proszkiem mąki przesianej przez sito. Wymieszać - najlepiej drewnianą łyżką. Piec 30 minut w 180 stopniach. Upieczony i przestudzony biszkopt delikatnie przekroić wzdłuż na całej długości. Wystarczy odciąć tylko cieniutką warstwę, tak by przełożyć ją między masę truskawkową a śmietanową.

Masa truskawkowa. Margarynę utrzeć wraz z cukrem pudrem na puch. Dodać truskawki i ponownie utrzeć. Śmietanę ubić mikserem na wysokich obrotach, dodać cukier puder oraz cukry waniliowe. Żelatynę zalać odrobiną zimnej wody, wymieszać i zostawić do napęcznienia. Po jakimś czasie dodać dwie łyżki gorącej wody, wymieszać. Dodatkowo rozpuścić ją w kąpieli wodnej i wlać do ubitej śmietany. Dodać pokrojone galaretki i rodzynek. Wymieszać delikatnie łyżką. Wyłożyć na cienką warstwę biszkoptu. Ułożyć na niej truskawki.

2 galaretki agrestowe i 2 truskawkowe rozpuścić w dwóch osobnych garnkach, zalewając każde 750 ml gorącej wody. Tężącymi galaretkami zalać truskawki.

Przełożenie: Biszkopt - masa truskawkowa - cienka warstwa biszkoptu - masa śmietanowa - truskawki - galaretka agrestowa - galaretka truskawkowa.

Przepis Joanny Tokarz

(MAD)

Lubisz gotować?

Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

DZIENNIK POLSKI

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.plRedakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 85 60
e-mail: sekretariat@dziennik.krakow.plRedaktor naczelny
Wojciech Mucha
tel. 12 688 84 60,
wojciech.mucha@polskapress.pl

DZIAŁY:

Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski, 12 688 84 51,
piotr.rapalski@polskapress.plMagazyn
Katarzyna Kachel,
katarzyna.kachel@polskapress.plSport
Krzysztof Kawa, 12 688 85 80,
krzysztof.kawa@polskapress.plSerwisy internetowe
Angelika Necka, 12 688 84 89,
angelika.necka@polskapress.pl

REDAKCJE LOKALNE

Nowy Sącz Janusz Bobrek
ul. Jagiellońska 16, 18 448 92 16, 12 688 84 55
janusz.bobrek@polskapress.plOświęcim Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 33 482 49 02, 12 688 84 75,
malgorzata.gien@polskapress.plTarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 689 11 39, 12 688 84 65,
andrzej.skorka@polskapress.plZakopane Łukasz Bobek
797 607 810, lukasz.bobek@polskapress.plGorlice Agnieszka Nigbor-Chmura
ul. 3 Maja 10, 18 448 92 06, 12 688 84 35,
agnieszka.nigbor@polskapress.plBIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06, reklama.krakow@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
aneta.jagus@polskapress.pl

DZIAŁ PROMOCJI

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30

BIURO PRENUMERATY

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15

DZIAŁ KOLPORTAŻU

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40, dys-
trybucja.krakow@polskapress.pl

Wydawca:

Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa.Tel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10

Prezes oddziału w Krakowie

Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, Milowice

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynietywa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIE TYWA

Nakład Kontrolowany ZKDP

BIALA KARTY
BIALA KARTY
BIALA KARTYPOLSKA
PRESS
GRUPAWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10Prezes Zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bochenński

Dyrektor marketingu

Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy

Maciej Kossowski

maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor kolportażu

Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy

Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

STOWIŁK. a1111d, a110d, 121111, K0P1, 111111d, 11111d.

ROZWIĄZANIE: MOW OSTATNI, MILCZ PIERWSZY.

Ogłoszenia
ekspresowe

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN I RTV 575412346, 12-6400042



wejdź na

www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl



Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

UL. WIELOGÓRSKA 16 30-398 KRAKÓW



CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM
W PODGÓRKACH TYNIECKICH W KRAKOWIE

CMENTARZ

NOWOCZESNA NEKROPOLIA
NA OBRZEŻACH MIASTA
Z DUŻYM PARKINGIEM

ARCHITEKTURA U STÓP PARKU
KRAJOBRAZOWEGO

KOLUMBARIA NA URNY ORAZ
NOWE MIEJSCA POCHÓWKÓW

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU
I REZERWACJI MIEJSCA
ZA ŻYCIA

KREMATORIUM

PIERWSZY
OBIEKT W KRAKOWIE
I MAŁOPOLSCE

KOMPLEKSOWE ZAPLECZE
WRAZ Z SALĄ POŻEGNAŃ

EKOLOGICZNE TECHNOLOGIE
PIECÓW KREMACYJNYCH

MOŻLIWOŚĆ PODGLĄDU
KREMACJI PODCZAS
POŻEGNANIA

Kancelaria: +48 502 930 185 Krematorium: +48 502 930 170

Infolinia: 12 352 44 44

WWW.CMENTARZKRAKOW.PL
WWW.KREMATORIUMKRAKOW.PL

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH W KRAKOWIE



www.puk.krakow.pl

Zakłady Pogrzebowe

- ul. Strzelców 28, tel. 12 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 12 411 47 76
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 12 645 31 61
- ul. Wapienna, cm. Podgórski, tel. 12 656 55 11
- ul. Skośna 31 a, tel. 12 411 45 02

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel.: 12/411 45 02

BEZGOTÓWKOWE ROZLICZANIE POGRZEBÓW

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

śp Irena Kochanek

z domu Trędowicz

Najukochańsza Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia
Wieloletni Pedagog

przeżywszy lat 89, po długiej i ciężkiej chorobie,
opatrzona św. Sakramentami,
zasnęła w Panu dnia 9 czerwca 2021 r.

Msza św. Żałobna przy Zmarłej odprawiona zostanie
we wtorek, dnia 15 czerwca 2021 roku o godzinie 13:00
w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
ulica Wzgórze – Pychowice, po czym nastąpi
odprowadzenie Zmarłej na miejsce spoczynku
na Cmentarz w Pychowicach,
o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka i Synowie z Rodzinami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 czerwca 2021 roku zmarł

doc. dr hab.

Franciszek Kaczmarski

Kochany Brat, Wujek i Przyjaciół.

Wieloletni Kierownik Pracowni Mikroskopii Elektronowej
Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
we wtorek, dnia 15 czerwca 2021 roku o godzinie 15.00,
w kościele NMP Królowej w Będkowicach,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążeni w smutku
Rodzina i Przyjaciele



„A koniec jest początkiem i nową nadzieją...”

śp

Jerzy Betlej

Najdroższy Mąż, Ojciec, Teść, Dziadzio, Szwagier i Wujek
przeżywszy lat 77, po krótkiej chorobie,
opatrzoney św. Sakramentami, zmarł 9 czerwca 2021 roku.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek, 14 czerwca 2021 r. o godz. 11.00,
w kaplicy na cmentarzu Salwatorskim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona i Córki z Rodzinami

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

LILIA

K&E Kruk s.j.

Kraków, ul. Św. Łazarza 19

12/431-99-71, 12/431-99-71

Kraków - Bronowice, ul. Bronowicka 19

12/637-00-07

Kraków, ul. Wielogórska 16, Cmentarz Podgórki Tynieckie

tel. 507-111-121

www.liliakrakow.pl

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW • KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW • CAŁODOBOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

tel. 12/421-24-80

DYŻUR CAŁODOBOWY

507-111-211

0010176387

Z głębokim żalem informujemy,
że 8 czerwca 2021 r. zmarł

prof. dr hab.
Tadeusz Gaździk

Pracownik
Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum.
W latach 3.10.2012 - 30.06.2014 kierownik
Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu
Instytutu Fizjoterapii
Wydziału Nauk o Zdrowiu.
W latach 1.07.2014 - 30.11.2019
kierownik Katedry Ortopedii i Fizjoterapii IF.
W latach 1.09.2016 - 31.08.2020
dyrektor Instytutu Fizjoterapii IF.
Od 1.12.2019 r. kierownik Zakładu Fizjoterapii IF.

W osobie Zmarłego społeczność akademicka
utraciła znakomitego uczonego, wspaniałego nauczyciela
wielu pokoleń lekarzy i studentów.

Rodzinie Zmarłego

wyrazy głębokiego współczucia
składa

Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. Collegium Medicum
oraz
społeczność akademicka

0010176943

Składamy kondolencje
i wyrazy głębokiego współczucia

Panu
Prof. dr hab. med.
Andrzejowi Stelmachowi

z powodu śmierci

Mamy



Koleżanki i Koledzy
z Zespołu Kliniki Urologii Onkologicznej

0010176475

Koleżance

Grażynie Ralskiej

wieloletniej Prezes Okręgu Małopolskiego ZNP
oraz członkini Prezydium Zarządu Głównego ZNP

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składają

wraz z Zarządami Prezesi Oddziałów Związku
Nauczycielstwa Polskiego
Kraków – Śródmieście, Kraków – Podgórze,
Kraków – Nowa Huta, Kraków – Krowodrza

REKLAMA

0010163262



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10



Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58



Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10



ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10



ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

**MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH**

www.epitafium.krakow.pl

0010001166

Bogumiła Boczkowska
STELA
ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH
www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW
ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY
również w soboty i święta
ul. Rakowicka 37 ☎ 12/413 02 02

ul. Rakowicka 37
12/412 77 55
ul. Rakowicka 43
12/417 35 35
ul. Powstańców 48
(cm. Batowicki)
12/410 45 70

Wszystkie nasze punkty czynne 7.30-15.30 • Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

REKLAMA

0010163259

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
CAŁĄ DOBĘ 12 411 11 11
również w
Niedziele i Święta **12 658 21 11**

ul. Reduta 3B
12 222 50 49
Cm. Batowice
12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83
ul. Wrocławska 8
12 631 77 95
Cm. Grębałów
12 645 14 35
ul. Sieroszewskiego 5B
12 686 61 45
cała dobę
ul. Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę
ul. Wielicka
606 793 276
ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22
Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20
12 686 61 20

Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku
Całodobowe przewozy Zwłok

KRAKOWSKIE KREMATORIUM

Zapraszamy do współpracy
Firmy Pogrzebowe

Oferujemy:

- trumny kremacyjne i duży wybór urn,
- możliwość przechowania ciała w chłodni
- możliwość przechowania urny po kremacji

30-398 Kraków ul. Wielogórska 20

tel. 12 686 61 20

biuro@kremacja-krakow.pl

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 508 26 26 84, 502 499 296, 797 607 880
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl i grazyna.babicz@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

1-POKOJOWE, 33 m², balkon, Wola Duchacka, ul. Włoska. 502652302

2 lub 3 pok., meblow, blisko UJ Kampus Ruczaj, od zaraz. 509-712-673

DWUPOKOJOWE, meblowane, 57 m², taras, 1 piętro, blisko Kampusu, ul. Ceglarska. Tel. 601-461-182

POKÓJ Dębniki tanio 668-931-515

DOMY - SPRZEDAM

DOM dochodowy w Rynku w Koszycach 220m², OKAZYJNIE sprzeda właściciel. Tel. 12/269-39-22

SPRZEDAM budynek mieszkalny w Krakowie w dzielnicy Salwator. www.ksiecia35a.com

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BLISKO Kr 63ar tanio. 698-900-098

GARAŻE

BLASZAKI producent 608777040

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Produkcja. Blaszane garaże wzmocnione. Montaż, transport gratis! 503916630, 514-281-280, 666-147-887

POŚREDNICTWO

RE/MAX-DUO-MIĘDZYNARODOWE
Biuro Nieruchomości, Kraków 122551713, www.remax-polska.pl/duo

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY meble inne kupię 602395456

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

SKUP SKRZYPIEC. 508-853-745

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 503-491-064

KUPIĘ, każdy samochód 500-692-371.

INNE

ZŁOMOWANIE_SAMOCODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Ekspresowe Chwilówki do 1000 zł Kraków,, 661-233-741, 669-500-251

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

USŁUGI PRAWNE

BIURO PRAWNE, consensus.krakow.pl ul. Długa 47. 12-6321827, 503-743-066.

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZY, pomoc. 669025229

DO prac wykończeniowo -budowlanych zatrudnię. Kraków, tel. 515 130 001

KIEROWCĘ kat. B lub C, na stałe i tymczasowo. Niemcy, Baden-Winterberg. Tel. +49 177 830 67 07

MALOWANIE/TAPETOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. Darmowa kwatery + auto. Tel: 784 632 506, 668 906 836.

NIEMCY: murarz, cieśla, fotowoltaika, ślusarz, spawacz, malarz: 601-218-955

OCHRONA (z orzeczeniem) NIEPOŁOMICE tel. 784-074-035

OCHRONA lub SPRZĄTANIE z gr. niepełnosprawności. Kraków tel. 784-074-035

OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Chrzanów tel. 784-074-035

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

PRACA na budowie: murarz, cieśla, dekarz, zbrojarz. Umowa o pracę Myślenice, tel. 516042505.

PRZYJMĘ do pracy w masarni, do rozbioru półtuszy wieprzowych, do produkcji wędlin. Tel. 602457644

SPRZĄTANIE (mille widziana gr niepełnosprawności) NIEPOŁOMICE tel. 784-074-035

ŚLUSARZA-SPAWACZA 517-156-744

ZATRUDNIMY do firmy budowlanej: malarzy, regipsarzy, monterów płyt G-K, posadzkarzy, oraz pomocników budowlanych. Tel. 724-300-590.

INNE

0010164363

FIRMA ZATRUDNI

OGRODNIKA - PRACOWNIKA GOSPODARCZEGO

Osoby zainteresowane prosimy o złożenie ofert na adres:
ul. Zakopiańska 167
tel.: 694 444 976

Zdrowie

CHIRURGIA

NOWOŚĆ! Książka "Jak uniknąć operacji chirurgicznej?" pomoże Ci rozwiązać Twoje problemy zdrowotne.

GINEKOLOGIA

GINEKOLOG. Tel. 601-702-008

STOMATOLOGIA



Akryle protezy nylonu szkielety mosty Boh. Września 1,12/6459333

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ
Pensjonat Sanato zaprasza na wczasy sanatoryjne. Tel: 413781948 www.sanato.com.pl

INNE

MASAŻYSTA wizyty dom. 502-561-150

MASAŻ_LECZNICZY, rehabilitacja - dorośli, dzieci wizyty dom 12/4141197

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN ! RTV napr. mont. 506114163

! Naprawa TV - ANTEN Tel: 607-461-618

!ANTEN I RTV. 575412346, 12-6400042

ŁODÓWKI naprawa tel. 501-420-451

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK-TANIO 500 003 103

!!!HYDRAULIK. 696-464-275

CYKLINOWANIA. 502-069-155.

DACHY malowanie 608 791 579

DACHY Remonty 511-334-410

HYDRAULICY Awarie. 730-066-539

HYDRAULIK EKSPRES 696464275

KOPARKO-ŁADOWARKA 608-037-524

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

MALARZ gładź bezpyłowo 514875198

REMONTY kompleksowe 608-150-229

USŁUGI koparkę i bruk 669025229

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK AWARIE. 500 003 103.

SERWIS piecyków łazienkowych, szczelność, hydraulika. 603166878

MONTAŻOWE

BALUSTRADY kraty 517-156-744

BRAMY- napędy 517-156-744

DASZKI zabud.balkon 507-366-374

DOMOFON 507-555-222

OGRODZENIA A-Z tel. 517-156-744

ZAMKI montaż otwieranie 515824713

OGRODNICZE

OGRODOWE wszystko 608-037-524

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700

PRZEPROWADZKI

WYWÓZ wszystkiego tanio 608037524

TRANSPORTOWE

WYWÓZ wszystko tanio. 517-510-580

Turystyka

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897
www.zolyty.pl

REKLAMA 0010170333

MIEJSKI ZARZĄD ZASOBÓW KOMUNALNYCH W CHRZANOWIE
ul. Garncarska 4

ZATRUDNI KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNICZNEGO

SZCZEGÓŁY: <https://mzsk.chrzanow.pl> (w zakładce nabór)
LUB TEL. 32 623 31 91

OFERTY NALEŻY SKŁADAĆ do dnia 25.06.2021 r. do godz. 11.00.

REKLAMA 009973355

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

Różne

AKADEMICKI klub kosmonautów (gry w stanie nieważkości) zawiązuje się w Krakowie. Ćwiczenia rozpoczynają się w niedzielę 13 b.m. Uprasza się wszystkich, którzy chcą do takiego klubu należeć, o przybycie do parku dra Jordana w niedzielę o godz. 6 wieczorem przed pawilonem. Nie wątpimy, że tak nowoczesny sport znajdzie wielu zwolenników wśród młodzieży akademickiej.

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0010001241

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY
dr med. Antoni Widawski

• KONSULTACJE • ZABIEGI OPERACYJNE

Poniedziałek 9.00-18.00
czwartek 14.00-19.00

Kraków, ul. Krowoderska 17
Rejestracja tel.
12 307-44-44

REKLAMA 0010163304

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY
prof. dr hab. n. med. **Daniel Zarzycki**

Kraków, ul. Masarska 7/II
tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88

Zakopane, ul. Jagiellońska 34
tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

REKLAMA 0010161419

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

❖ SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

❖ ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

❖ ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

❖ MAMMOGRAFIA, RTG, USG

❖ MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12 12 266 96 65 12 266 50 62

ul. GRZEGÓRZECKA 67C 12 345 70 01 do 05 800 909 400

ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 12 417 35 44 12 417 33 11

Czytaj tak,
jak lubisz

dziennikpolski24.pl

DZIENNIK POLSKI

Misja Słowacja zaczęła się w Sopocie

Rafał Rusiecki

redakcja.krakow@polskapress.pl



Piłka nożna

Reprezentacja Polski przeprowadziła się do Trójmiasta, gdzie będzie przygotowywać się do meczów grupowych na Euro 2020. Pierwszy sprawdzian w Sankt Petersburgu w poniedziałek ze Słowacją.

Baza Polaków na Euro 2020 w Trójmieście tętni już życiem, chociaż osoby postronne nie mają do niej wstępu. Wokół Marriotta w Sopocie kłębią się plażowicze i kibice, którzy próbują zaglądać do środka ogrodzonego szczerze terenu hotelowego. Gorączka związana z turniejem rośnie, ale w pandemicznych warunkach jej wydźwięk jest jednak zupełnie inny. Sam turniej, rozstrzygnięty po kontynencie, będzie inny.

- Zmiana miejsca po dwóch tygodniach wyjdzie wszystkim na dobre i to, że jesteśmy w nowej bazie, da nam trochę odświeżenia - mówi Kamil Glik, lider obrony naszej drużyny.

Wybrańcy trenera Paulo Sousa regenerować się będą w czterogwiazdkowym hotelu, którego wyróżnikami są skandynawski design oraz basen na dachu. Białe-Czerwoni trenują także na oddalonym o 7,5 km, a symbolizującym bursztyn, stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk. Bursztynowy stadion to jedyna możliwa forma kontaktu z kibicami. W czwartek nasi piłkarze odbyli na obiekcie pierwszy z dwóch otwartych dla widzów treningów. Mogło w nim uczestniczyć tylko 5 tysięcy osób, chociaż za-

Sousa: Na mistrzostwach Europy szanse mają nawet ci nieco słabsi, gdy są dobrze zorganizowani, gdy mają właściwą mentalność

interesowanie było ogromne. Kolejna szansa do zobaczenia pełnego treningu naszych „Orłów” nadarzy się we wtorek, 15 czerwca. Będzie to dzień po meczu w Sankt Petersburgu ze Słowacją. I to właśnie przygotowania do spotkania z teoretycznie



Przed Euro 2020 Polacy bramkowo remisowali z Rosją i Islandią

najslabszym rywalem w grupie są obecnie sprawą nadrzędną dla sztabu Sousa.

- Historia mistrzostw Europy pokazuje, że te turnieje naprawdę różnią się od rozgrywek klubowych. W ligach zwykle faworytem do mistrzostwa są

dwie, trzy drużyny. W mistrzostwach Europy jest to sześć, siedem bardzo mocnych reprezentacji. Szanse mają nawet ci nieco słabsi, gdy są dobrze zorganizowani, gdy mają właściwą mentalność - podkreśla portugalski selekcjoner naszego zespołu.

Polacy przed Euro 2020 rozegrali dwa sparingi, z Rosją we Wrocławiu (1:1) oraz z Islandią w Poznaniu (2:2). Pewne jest, że nie pokazali w nich pełni swoich umiejętności, że byli testowani w różnych ustawieniach. Na turnieju ma być już zupełnie inaczej.

- Marzeniem każdego zawodnika jest jeździć ze swoją reprezentacją na wielkie piłkarskie imprezy. Każdy chce być częścią drużyny narodowej w takich momentach. Śniłem o tym od dziecka, od kiedy tylko obejrzałem w telewizji pierwsze mistrzostwa - zdradza Tomasz Kędziora, 26-letni prawy obrońca reprezentacji Polski.

Do meczu ze Słowacją pozostały trzy dni. Być może Polaków będzie chciał zatrzymać dobrze znany z boisk ekstraklasy Dusan Kuciak. Doświadczony bramkarz Lechii Gdańsk znalazł się w kadrze naszych południowych sąsiadów. Przed Euro Słowacy rozegrali sparingi z Bułgarią (1:1) oraz Austrią (0:0). 36-letni Kuciak bronił przed 45 minut pierwszym z tych meczów towarzyskich.

Już dzisiaj nastąpi długo wyczekiwane oficjalne otwarcie turnieju w Rzymie. O godz. 21.00

Italia podejmie na Stadio Olimpico Turcję. W sobotę przed telewizorem będzie można rozstrzygnąć się na dłużej. O godz. 15.00 polskiego czasu Walia zmierzy się ze Szwajcarią w Baku, o 18.00 w Kopenhadze Dania podejmie Finlandię, a o 21.00 w Sankt Petersburgu Rosja Belgię. Niedziela na Euro 2020 rozpocznie się o godz. 15.00 meczem w Londynie pomiędzy Anglią i Chorwacją, o 18.00 w Bukareszcie Austria zagra z Macedonią Północną, a o 21.00 Holandia w Amsterdamie podejmie Ukrainę.

Terminarz spotkań, 1. runda

Grupa A Turcja - Włochy (11 czerwca, Rzym, godz. 21.00), Walia - Szwajcaria (12 czerwca, Baku, 15.00)

Grupa B Dania - Finlandia (12 czerwca, Kopenhaga, 18.00), Belgia - Rosja (12 czerwca, Sankt Petersburg, 21.00)

Grupa C Austria - Macedonia Płn. (13 czerwca, Bukareszt, 18.00), Holandia - Ukraina (13 czerwca, Amsterdam, 21.00)

Grupa D Anglia - Chorwacja (13 czerwca, Londyn, 15.00), Szkocja - Czechy (14 czerwca, Glasgow, 15.00)

Grupa E Polska - Słowacja (14 czerwca, Sankt Petersburg, 18.00), Hiszpania - Szwecja (14 czerwca, Sewilla, 21.00)

Grupa F Węgry - Portugalia (15 czerwca, Budapeszt, 18.00), Francja - Niemcy (15 czerwca, Monachium, 21.00)

Wisła w kolejny sezon wejdzie z nowym atakiem

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

To była najsłabsza formacja Wisły w sezonie 2020/2021. „Biała Gwiazda” musiała prawie do samego końca walczyć o utrzymanie m.in. dlatego, że zawodzili ją na potęgę napastnicy. W nowym sezonie pierwsza linia zespołu zostanie zatem przebudowana.

Znapastników Wisły w poprzednim sezonie tylko Felicio Brown Forbes może mieć poczucie, że w miarę dobrze wykonał swoje zadanie. Siedem strzelonych goli nie plasuje reprezentanta Kostaryki może w ścisłej czołówce ligowych snajperów, ale jest przyzwyczajony do takich wyników. Niewiele, żeby nie powiedzieć, że kompletnie nie da się natomiast powiedzieć o grze pozostałych napastników Wisły, którzy nie strzelili nawet jednego gola! Fatos Beqiraj, a następnie Jan Me-



Jan Kliment jest dla Wisły nadzieją na lepszą skuteczność ataku w nowym sezonie

dved okazali się totalnymi transferowymi niewypałami. O Aleksandrze Buksie więcej mówiło się w kontekście zawirowań wokół jego kontraktu niż o grze.

Z tej czwórki ważne kontrakty z Wisłą na kolejny sezon mają

Brown Forbes i Beqiraj. Oba jednak raczej w kadrze „Białej Gwiazdy” nie zobaczymy. O reprezentancie Czarnogóry, który wiosną spędził na wypożyczeniu w Bnei Yehudy Tel Awiw, a którego z Wisłą łączy jeszcze roczna umowa, prezes Dawid Błaszczykowski mówi: - Jesteśmy na etapie rozmów. To jest transfer, z którego nie jesteśmy zadowoleni. Mamy świadomość, że Fatos wraca z wypożyczenia. Na ten moment ciężko powiedzieć, jakie będą ostateczne decyzje w sprawie tego zawodnika.

Nawet jeśli prezes Wisły nie chce powiedzieć tego głośno, to jasnym jest, że krakowski klub postara się zrobić wszystko, żeby z Beqirajem się rozstać. Odejść może również Brown Forbes, którym kluby interesowały się już zimą. Teraz też jest wokół niego ruch, a Wisła była bardzo zła, że ich napastnik nie mógł wziąć udziału w turnieju finałowym Ligi Narodów CONCACAF, bo gdyby za-

grał, miałby okazję jeszcze się wypromować, a i cena za niego mogłaby być wyższa.

Niezadowoleni z gry napastników w minionym sezonie w Wiśle, zaczęli mocno przebudowywać tę formację. Już zimą podpisano kontrakt z Hubertem Sobolem z Lecha Poznań. Przy nim jednak trzeba postawić duży znak zapytania, bo stracił ostatnie pół roku, lecząc kontuzję. Nadzieje kibicom daje natomiast Jan Kliment, skuteczny napastnik, który miał dobre liczby w 1. FCSlovačko w minionym sezonie. Wiele wskazuje również na to, że wkrótce zawodnikiem Wisły może ponownie zostać Zdenek Ondrasek, co trochę przez przypadek zdradził po swojej prezentacji nowy trener Wisły Adrian Gula. Czy przyjdzie do pierwszej linii ktoś jeszcze? Nie można tego wykluczyć, bo jeśli odejdzie Brown Forbes, to kadra Wisły w rubryce „napastnicy” wyglądałaby dość ubogo... ©

Starcie wagi ciężkiej, mimo pracy pod igrzyska

Siatkówka

Tomasz Biliński

redakcja.krakow@polskapress.pl

W piątek odbędzie się hit fazy grupowej Ligi Narodów. Na zakończenie trzeciej serii gier Polska zagra z Brazylią. Obie ekipy są w czołówce rozgrywek.

Niewykluczone, że ich pozycje nie zmieniły się od środy, gdy Białe-Czerwoni wygrali z Bułgarią, a Brazylijczycy z Holandią - w obu przypadkach w trzech setach. Obie drużyny miały tyle samo punktów, ale Polacy prowadzili dzięki lepszemu bilansowi bramek.

Ich czwartkowe spotkania zakończyły się po zamknięciu wydania. W ósmej kolejce zamienili się rywalami. Zespół Vitala Heynena miał dać lekcję Holendrom, a Bułgarzy zbierali doświadcze-

nie w starciu z reprezentacją trzykrotnych mistrzów olimpijskich. Prawdopodobnie Polska i Brazylia do potyczki przystąpią więc z tylko jedną porażką.

- Cieszę się, że tę serię zaczęliśmy od zwycięstwa i że mecz nie trwał długo, bo dzięki temu mamy czas na odpoczynek i przygotowanie do kolejnych - nie krył po zwycięstwie nad Bułgarią najlepiej punktujący (14) w tym spotkaniu Bartosz Bednorz. - Gramy dalej swoje, pomalutku budujemy formę i myślę, że z każdym spotkaniem wyglądamy coraz lepiej. Staramy się eliminować błędy, które się zdarzają, ale i tak popielamy ich na tyle mało, że wygrywamy.

Mecz Polski z Brazylią, która też rotuje składem, by jak najlepiej przygotować się do igrzysk, rozpocznie się o godz. 21. Transmisję w Polsacie Sport i TVP 2.

REKLAMA

0010167462



Wspieramy



POLSKA
SIATKÓWKA

TO I OWO NA SPORTOWO

Kolarstwo

Dobrze spisał się Rafał Majka podczas drugiego etapu Tour of Slovenia. Polski kolarz, jadący w barwach grupy UAE Team Emirates, zajął siódme miejsce. Etap wygrał kolega z teamu Majki, Tadej Pogacar, który uciekł peletonowi i finiszował samotnie. Drugie miej-

sce zajął Matej Mohorič (Bahrain Victorious), a trzeci był Diego Ulissi UAE Team Emirates. **(BK)**

Sport w TV

9.50, Polsat Sport, siatkówka, siatkówka mężczyzn, Iran - Niemcy (Liga Narodów); **10.55, 14.20, 17.50, Eurosport 1**, tenis, French Open; **11.50, Polsat Sport Extra**, siatkówka, siatkówka mężczyzn, Słowenia - Rosja

(Liga Narodów); **12.50, Polsat Sport**, siatkówka, siatkówka mężczyzn, Japonia - Argentyna (Liga Narodów); **14.50, Polsat Sport Extra**, siatkówka, siatkówka mężczyzn, Holandia - Bułgaria (Liga Narodów); **16.20, Polsat Sport Extra**, siatkówka, siatkówka mężczyzn, Australia - Włochy (Liga Narodów); **16.30, nSport Plus**, żużel, ROW Rybnik - Unia Tarnów (I liga); **17.30, Eleven**

Sports 1, żużel, eWinner Apator Toruń - Betard Sparta Wrocław (Ekstraliga); **17.50, Polsat Sport**, siatkówka, siatkówka mężczyzn, Stany Zjednoczone - Serbia (Liga Narodów); **19.20, Polsat Sport Extra**, siatkówka, siatkówka mężczyzn, Kanada - Francja (Liga Narodów); **20.15, Eleven Sports 1**, żużel, Fogo Unia Leszno - Włókniarz Częstochowa (Ekstraliga); **20.35, TVP 1, TVP**

Sport, piłka nożna, Turcja - Włochy (mistrzostwa Europy); **20.50, TVP 2**, Polsat Sport, siatkówka, Polska - Brazylia (Liga Narodów). **(BK)**

Lotto

Środa, 9.06; Multi Multi (21.40): 4, 6, 14, 15, 16, 18, 20, 22, 31, 34, 36, 38, 42, 53, 63, 65, 67, 69, 74, 80; plus 22; **Mini Lotto:** 6, 12, 19, 36, 42; **Kaskada (21.40):** 1, 3, 4, 10, 11,

12, 13, 14, 15, 16, 18, 20; **Ekstra Pensja:** 9, 16, 19, 21, 23 - 4; **Ekstra Premia:** 22, 23, 24, 28, 34 - 1; **Super Szansa (21.40):** 3 7 0 8 8 11

Czwartek, 10.06; Multi Multi (14): 13, 14, 18, 19, 21, 23, 27, 28, 31, 34, 35, 36, 38, 44, 55, 58, 61, 67, 70, 72; plus 21; **Kaskada (14):** 1, 3, 10, 12, 14, 15, 18, 19, 20, 21, 22, 23; **Super Szansa (14):** 3 2 7 9 6 4 8

Nadchodzi czas zmian w MZPN. W sobotę będzie nowy prezes

Piłka nożna

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

Na sobotę zaplanowano w małej Tauron Arenie wybory w Małopolskim Związku Piłki Nożnej. Kandydować na prezesa nie ma zamiaru już Ryszard Niemiec, więc w małopolskim futbolu po blisko 30 latach zakończy się pewna epoka. Kandydatów na jego następcę było trzech, później dwóch, tylko jeden i znowu dwóch. Skomplikowane? Warto zatem to wyjaśnić.

Chęć kandydowania na prezesa MZPN początkowo wyraziło trzech kandydatów. Alfabetycznie: Ryszard Kołtun, Andrzej Sękowski i Łukasz Sosin. Dwaj pierwsi od lat związani z małopolską centralą piłkarską, natomiast Sosin po powrocie z zagranicy już kilka lat temu nie krył w rozmowach z przyjaciółmi, że jego celem jest prezesura w MZPN. Z kandydowania najpierw wycofał się Sękowski na placu boju pozostała dwójka. Problem w tym, że w myśli ordynacji wyborczej w MZPN, żeby kandydować na prezesa, trzeba było zebrać poparcie na piśmie minimum 30 delegatów na zjazd. Taką ordynację Sosin podważał, ale prawnicy PZPN poproszeni o interpretację, przyznali rację MZPN-owi.

Łukasz Sosin wymogu deklaracji poparcia nie spełnił. Kołtun przedstawił natomiast 136 prawidłowych takich deklaracji. Ponieważ każdy delegat mógł poprzeć tylko jednego kandydata, a delegatów jest 156, jasno widać, że Sosin nie miał możliwości zebrania wymaganych deklaracji. Broni jednak nie złożył.

Był piłkarz zdecydował się na kilka kroków prawnych. Po pierwsze zwrócił się do prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego, by ten przyglądał się wyborom w MZPN, bo to miasto Kraków jest organem nadzorującym wojewódzki Związek. Majchrowski o takie wyjaśnienia poprosił. Poprzez swoich urzędników skierował do MZPN odpowiednie pismo. Sosin poszedł krok dalej i złożył w Sądzie Okręgowym w Krakowie wniosek o zabezpieczenie



Łukasz Sosin to były piłkarz m.in. Hutnika, Cracovii i Wisły. Później wyjechał na Cypr, a po powrocie do kraju chciałby zostać prezesem MZPN i ostro walczył ostatnio, żeby kandydować na to stanowisko

poprzez nakazanie wstrzymania wyborów prezesa MZPN do czasu rozstrzygnięcia sporu.

- 2 czerwca złożyłem pismo, w którym oficjalnie wyraziłem chęć kandydowania na prezesa MZPN - wyjaśnia Łukasz Sosin. - Składając zgłoszenie, poprosiłem o potwierdzenie na piśmie przyjęcia, bądź odrzucenia kandydatury. 7 czerwca nastąpiła weryfikacja kandydatów i pojawił się ogólny komunikat, wydany przez Związek. Wynika z niego, że nie złożyłem wymaganych 30 oświadczeń delegatów. Jest to prawda, tak samo jak fakt, że budzą one wątpliwości prawne. Stąd moja decyzja o tym, żeby skierować sprawę do sądu i zwrócić się, aby do momentu rozstrzygnięcia sporu wstrzymać wybory prezesa. Równoległe toczy się sprawa w Urzędzie Miasta Kraków, gdzie wyjaśnił od MZPN zażądał organ nadzorczy.

O piśmie do sądu nic nie wiedzieli w MZPN. Rzecznik prasowy Jerzy Nagawiecki powiedział nam jedynie: - Nie mamy w tej sprawie żadnego pisma.

Czy zatem może dojść do sytuacji, w której w sobotę wybór nowego prezesa MZPN nie dojdzie do skutku? Raczej nie, bo wszystko wskazuje na to, że... Sosin do wyborów jednak dopuszczony zostanie. Jak to możliwe?

- Ordynacja jest taka, że na ten moment formalnie wszystkie wymagania kandydowania na stanowisko prezesa MZPN spełnia jedynie Ryszard Kołtun - wyjaśniał jeszcze w środę Nagawiecki. - To jest jednak walne zebranie i może ono podjąć uchwałę, która dopuści kandydaturę innego delegata, a takim jest Łukasz Sosin z ramienia Hutnika Kraków.

W czwartek okazało się już jasno, że w MZPN chcą uniknąć eskalacji sporu. Krótko po godzinie 15 na stronie Związku pojawił się bowiem komunikat, w którym czytamy m.in.: „Zarząd zmienił Uchwałę nr 4/Z/21 Zarządu MZPN z dnia 25 lutego wykreślając z niej konieczność uzyskania 30 rekomendacji dla kandydata na prezesa Związku.”

Widać zatem, że Sosin ostatecznie zostanie do wyborów do-

puszczony. Wszystko wskazuje jednak również na to, że i tak ich nie wygra, bo większe poparcie ma Kołtun. Przez takie rozwiązanie MZPN zapewni jednak sobie spokój, bo nikt nie będzie mógł podważyć ważności wyborów. No, chyba że wspomniany sąd jednak wybór prezesa zablokuje jeszcze przed sobotnimi wyborami, choć po wspomnianej uchwale raczej do tego nie dojdzie.

Jeśli do wyborów nowego sternika MZPN dojdzie, zjazd, który odbędzie się w trybie służbowym, podejmie również kilka innych ważnych decyzji. Wybrany zostanie zarząd MZPN (35 członków razem z nowym prezesem), komisja rewizyjna oraz pięciu delegatów na zjazd Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz pięciu rezerwowych.

- Tryb służbowy znaczy tyle, że zabraknie gości, jak to miało zwykle miejsce, a w sali pojawią się jedynie delegaci, niewielka liczba osób z zewnątrz, w tym media. Takie są bowiem wymogi sanitarne - tłumaczy Nagawiecki. ©©

Ekstraklasa piłkarska

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

Bardzo aktywna na rynku transferowym jest Cracovia. Dokonała właśnie czwartego transferu w letnim okienku. Po obrońcy Jakubie Jugasie, napastniku Filipie Balaju i pomocniku Kamili Ogorzałym, przychodzi do niej Karol Knap.

To kolejny, po Ogorzałym, zawodnik z pierwszej ligi. W tym sezonie grał w Puszczy Niepołomice. Z Cracovią związał się na 5 lat. Też jest młodzieżowcem, ma 19 lat i również występuje w drugiej linii. Ale nie na skrzydle, jak Ogorzały, tylko w środku pola. To raczej defensywny pomocnik.

Wróćmy jeszcze do poprzedniego transferu, Ogorzały przez całą swoją karierę piłkarską związany jest z rodzinnym Nowym Sączem i Sandecją. Z jednym wyjątkiem - w sezonie 2015/2016 grał w juniorach młodszych Wisły Kraków. Od dwóch lat występuje w pierwszym zespole Sandecji w pierwszej lidze.

- Jest to wielkie wyróżnienie dla mnie, młodego chłopaka - stwierdził nowy zawodnik „Pasów” po podpisaniu kontraktu. - Dla każdego zawodnika, grającego na niższych szczeblach, marzeniem i celem jest zagranie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Bardzo więc się cieszę. Do podpisania kontraktu skłoniła mnie wizja gry w ekstraklasie. Mam nadzieję, że udowodnię swoją wartość na boisku i zdobędę zaufanie trenera oraz kibiców. Będę się chciał skupić na początku na aklimatyzacji i dobrej postawie na treningach, by, powtarzam, zdobyć zaufanie trenera. A jak będzie wyglądała gra, to czas pokaże.

Ogorzały jest skrzydłowym, na tej pozycji grał w Nowym Sączu.

- Nominalną moją pozycją jest lewe bądź prawe skrzydło - przedstawia się nowy zawodnik. - To dla mnie optymalne miejsce na boisku i tam siebie widzę.

Wiele o nim może powiedzieć kolega z zespołu, były zawodnik Cracovii, Adrian Danek.

- Grał na lewej pomocy, ja na prawej obronie więc nie było

za wiele okazji do współpracy w meczu, ale mogę stwierdzić, że ma „ciąg” do przodu. Jest dobry w grze jeden na jednego i jest szybkim piłkarzem. Mam nadzieję, że w Cracovii się rozwinie, popracuje nad defensywą i może być naprawdę dobrym zawodnikiem - ocenia go Danek. - To zawodnik prawonóżny, ale grał na lewej flance. Potrafi wykańczać akcje. Jest młody, a sporo grał u nas. Potrafi strzelać bramki, kilka razy zdołał się odnaleźć, w poprzednich sezonach też. Gra głową? Bardziej bazuje na swojej lepszej prawej nodze.

Danek wie, jakim wyzwanieniem jest ekstraklasa. W końcu próbował zmierzyć się z nią będąc zawodnikiem „Pasów” w sezonie 2018/2019. - Byłem w drużynie Sandecji, jak Kamil wchodził do niej, fajnie się rozwinął - przypomina Danek. - Mam nadzieję, że w Cracovii postawi kolejny krok i będzie grał w ekstraklasie. Przed transferem rozmawialiśmy. Radziłem mu, by mocno pracował na treningach, bo na to patrzy trener Probiez. Oby ominęły go kontuzje. Mocno trzymam za niego kciuki, bo trochę meczów razem rozegraliśmy. Ja nie miałem szczęścia. Doznałem kontuzji już w pierwszym meczu ligowym w Cracovii, a wcześniej wywalczyłem sobie pierwszy skład. Na treningach dawałem z siebie wszystko, nie mogę sobie niczego zarzucić. Cóż, nie udało mi się potem grać w „Pasach” i teraz trzeba o tym zapomnieć. ©©



Kamil Ogorzały przychodzi z Sandecji Nowy Sącz

Nowa rodzina Tipo. Styl, technologia i komfort na miarę przyszłości.

5 LAT
GWARANCJI

Nowy Fiat Tipo z 5-letnią gwarancją i rabatem do 8300 zł.

Nowa rodzina Tipo to:

- nowoczesny design • bezkompromisowe połączenie elegancji i wygody • zaawansowane systemy bezpieczeństwa
- jeszcze bardziej wydajne silniki

Rabat dotyczy wybranych wersji Fiata Tipo z serii 2, a rabat maksymalny 8300 zł dotyczy Fiata Tipo Station Wagon z serii 2 w wersji City Sport 1.6 MJT 130 KM. Prezentowane w materiale wyposażenie samochodu może być opcjonalne, dodatkowo płatne, w zależności od wybranej wersji. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą ani oświadczeniem gwarancyjnym w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Akcja jest ograniczona w czasie. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Rzeczywisty wygląd i cechy pojazdu mogą się różnić od prezentowanych w materiale reklamowym. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 110 do 133 g/km, zużycie paliwa od 4,2 do 7,3 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

 **FCA BANK**

FIAT